

**Do Kosowa
na Huculszczyźnie**
Konstanty Czawaga
s. 8



**Mały gospodarz
Stanisławowa**
Iwan Bondarew
s. 24



Czartoryscy (cz. II)
Dmytro Antoniuk
s. 28

ISSN 1996-2304



Przemówienie prezydenta Donalda Trumpa do Narodu Polskiego na Placu Krasińskich w Warszawie

Przybyliśmy na spotkanie z polskim narodem z bardzo ważnym przesłaniem: Ameryka uwielbia Polskę, Ameryka kocha Polaków. Poza tym, że Polacy dokonali wiele dla tego regionu, Amerykanie polskiego pochodzenia bardzo wzbogacili Stany Zjednoczone i jestem naprawdę dumny z tego, że poparli mnie w wyborach w 2016 roku.

To ogromny zaszczyt stać w tym mieście – pod pomnikiem Powstania Warszawskiego – i zwracać się do narodu polskiego, będąc w Polsce, o jakiej marzyły tak wiele pokoleń: bezpiecznej, silnej i wolnej.

Prezydent Duda i cudowna polska Pierwsza Dama Agata powitali nas z niezwykłą uprzejmością i serdecznością, z jakiej Polska słynie na całym świecie. Dziękuję im obojgu, a także szczególnie ciepło Pani Premier Beacie Szydło.

Cieszymy się również, że jest z nami dziś były Prezydent Lech Wałęsa – znany przywódca Solidarności. W imieniu wszystkich Amerykanów chciałbym też podziękować całemu narodowi polskiemu za gościnność okazaną naszym żołnierzom w Waszym kraju.

Żołnierze ci są nie tylko dzielni obrońcami wolności – są też symbolem zaangażowania Ameryki w zapewnienie Polsce bezpieczeństwa i miejsca w silnej i demokratycznej Europie. Jesteśmy dumni, że są z nami tutaj żołnierze amerykańscy, polscy, brytyjscy i rumuńscy.

Uczestniczyliśmy właśnie wraz z Prezydentem Dudą w niezwykle udanym spotkaniu z przywódcami



Prezydent USA Donald Trump wygłosił przemówienie na placu Krasińskich w Warszawie

państw Trójmorza. Pragnę powiedzieć mieszkańcom tego wspaniałego regionu: Ameryka dąży do poszerzenia współpracy z Wami.

Będziemy chętnie pogłębiać partnerstwo i wymianę handlową z Waszymi rozwijającymi się gospodarkami. Zależy nam na tym, byście mieli zapewniony dostęp do alternatywnych źródeł energii, aby Polska i jej sąsiedzi nigdy więcej nie stali się zakładnikiem jedynego dostawcy energii.

Panie Prezydencie, gratuluję Panu, a także Pani Prezydent Chorwacji przywództwa w postaci historycznej inicjatywy Trójmorza.

To moja pierwsza wizyta w Europie Środkowej w roli Prezydenta – jestem zachwycony, że odbywa się ona właśnie tutaj, w tym wspaniałym kraju. Polska jest w geograficznym sercu Europy, a co ważniejsze: w polskim narodzie widać duszę Europy. Wasz naród jest wielki, bo jesteście silni wspaniałym duchem.

Przez dwa stulecia Polska padała ofiarą ciągłych, brutalnych ataków. Ale mimo że jej ziemia była najeżdżana i okupowana a państwo zniknęło nawet z mapy nigdy nie udało się wymazać Polski z historii czy też z Waszych serc. W tych

mrocznych czasach nie mieliście wprowadzić swojego kraju, ale nigdy nie straciliście swojej dumy.

Dlatego mówię dziś z prawdziwym podziwem: od pól i wsi, aż po wspaniałe katedry i miejskie place Polska żyje, Polska rozwija się, Polska zwycięża. Mimo wszelkich działań, które miały zmienić czy zniszczyć Wasz kraj, mimo opresji, trwaliście i zwyciężaliście.

Jesteście dumnym narodem Kopernika, Chopina i Św. Jana Pawła II. Polska jest krajem bohaterów. Jesteście narodem, który naprawdę wie, czego broni.

(cd. na s. 4)

Nie ma takiego zła w historii, którego nie można przezwyciężyć

- Ponad 70 lat temu ta piękna Ziemia Wołyńska została dotknięta przez ślepą nienawiść. W setkach miasteczek i wiosek przelano niewinną krew. W sercach ich oprawców, opętanych zbrodniczym nacjonalizmem, stłumione zostało chrześcijańskie braterstwo i prawo Boże – powiedział w Łucku Jacek Żur, zastępca ambasadora RP na Ukrainie.

W sobotę 8 lipca br. w Janowej Dolinie (dziś Bazaltowe) oraz w niedzielę 9 lipca w Łuckiej Katedrze pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła odbyły się nabożeństwa żałobne w 74. rocznicę zbrodni wołyńskiej. Polacy i Ukraińcy wspólnie modlili się w sobotę nad grobem zbiorowym polskich ofiar zbrodni wołyńskiej w Janowej Dolinie (obecnie Bazaltowe) w obwodzie rówieńskim. W nabożeństwie uczestniczyli duchowni Kościołów rzymskokatolickiego, greckokatolickiego i prawosławnego. W uroczystości wziął udział zastępca ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Jacek Żur oraz liczna delegacja Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku. Ukraińskie władze reprezentowali przedstawiciele obwodowej i rejonowej (powiatowej) administracji państwowej. Licznie reprezentowa-



Msza św. w intencji pomordowanych w Janowej Dolinie

ni byli wołyńscy Polacy. W Janowej Dolinie obecni byli także harcerze oraz uczestnicy dwóch rajdów motocyklowych: Rajdu Wołyńskiego oraz rajdu „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”. Janowa Dolina była

wzorcowym osiedlem wybudowanym dla robotników pobliskich kamieniołomów. Mieszkało tam blisko 2 tysiące osób. W nocy z 22 na 23 kwietnia 1943 roku oddziały UPA, którymi dowodził Iwan Łytwiryczuk

„Dubowyj”, zaatakowały osiedle, mordując około 600 Polaków. Po uroczystościach rocznicowych i poświęceniu pomnika Polaków pomordowanych w 1943 roku w Janowej Dolinie mszę św. celebrowali biskup Witalij Skomarowski (Łuck) i biskup Kazimierz Gurda (Siedlce). Po Mszy św. odbyła się panachida w obrządku wschodnim (nabożeństwo żałobne).

- Jestem głęboko przekonany, że najważniejszą rozmową w takich miejscach jest rozmowa z Bogiem, czyli wspólna modlitwa. Dziś byliśmy jej świadkami: Ukraińcy, Polacy, katolicy i prawosławni – przybyliśmy tu dziś wspólnie, by razem się modlić – mówił w trakcie uroczystości biskup ordynariusz diecezji łuckiej Kościoła rzymskokatolickiego Witalij Skomarowski.

(cd. na s. 2)

Nie ma takiego zła w historii, którego nie można przezwyciężyć

(dokończenie ze s. 1)

Zastępca ambasadora RP na Ukrainie Jacek Żur w swoim wystąpieniu wygłoszonym w Łucku powiedział:

- Święty papież Jan Paweł II na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 1995 roku zwrócił się do światowych przywódców tymi słowami:



Przemawia zastępca ambasadora RP na Ukrainie Jacek Żur

„Należy ukazać zasadniczą różnicę, jaka istnieje między szaleńczym nacjonalizmem, głoszącym pogardę dla innych narodów i kultur, a patriotyzmem, który jest godziwą miłością do własnej ojczyzny. Prawdziwy patriota nie zabiega nigdy o dobro własnego narodu kosztem innych. To bowiem przyniosłoby ostatecznie szkody także jego własnemu krajowi”.

Dojrzały i odpowiedzialny naród musi uczciwie spojrzeć w głąb księgi własnych dziejów i dostrzec w nich nie tylko piękne osiągnięcia kultury, wspaniałe zwycięstwa i wielkich, dumnych bohaterów. Musi dostrzec także wstydlive karty, obecne w każdej takiej księdze. Musi uważnie je przeczytać i zrozumieć, by nie po-

wtarzać popełnionych błędów. Musi wreszcie znaleźć w sobie siłę, by powiedzieć „przepraszam” (...). Powinniśmy potępić wszystko to, co jest godne potępienia, co burzy nasze relacje, co rani partnerów i przyjaciół. Współpraca wymaga szacunku dla wrażliwości drugiej strony.

Naszym zadaniem i moralną odpowiedzialnością przed przyszłymi

pojednania. Będą oni zarazem dowodem fiaska polityki tych, którzy dziś destabilizują Ukrainę i chcą zagrozić bezpiecznej przyszłości naszej i naszych dzieci. Uczciwe badanie historii jest ważne dla każdego narodu, nie można bowiem niczego budować na piasku mitów, kłamstw i przemilczeń. Jedynym zdrowym fundamentem państwa oraz jego pozycji w relacjach międzynarodowych musi być prawda i wzajemna otwartość. Relacje polsko-ukraińskie dziś to nie tylko szczerzy dialog historyczny, ale przede wszystkim bliska i żywa współpraca w wielu dziedzinach. Polska od lat mocno wspiera europejskie aspiracje Ukrainy, okupione krwią ofiar Majdanu oraz żołnierzy ginących w Donbasie. Polska stała się drugim domem dla ponad miliona Ukraińców, którzy w niej pracują i uczą się. Rząd Polski stanowczo potępia aneksję Krymu i wspieranie przez Rosję tzw. separatystów w Donbasie. Oczekujemy przywrócenia pełnej integralności terytorialnej Ukrainy.

Na koniec Jacek Żur przywołał słowa śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego wygłoszone w Pawłokomiu w 2006 roku: „Nasze Narody okazują całemu światu, że nie ma takiego zła w historii, którego nie można przezwyciężyć. Tutaj, przed krzyżami Pawłokomy, tak jak przed krzyżami Wołynia, Podola i tylu tragicznych miejsc naszej przeszłości, łączymy pamięć i nadzieję. To powinność, którą wspólnie wypełniamy, którą przekazujemy młodszemu pokoleniu. Nieśmy – Polacy i Ukraińcy – to dziedzictwo w przyszłość, zawsze odnajdujemy w sobie to, co najlepsze”.

Po wspólnej modlitwie złożono kwiaty na terenie byłego klasztoru ss. brygidek, w którym w czerwcu 1941 roku NKWD zamordowało ok. 2000 tysięcy osób, i pod tablicą upamiętniającą Niebiańską Sotnię oraz poległych na wojnie w Donbasie.

Godna i piękna uroczystość, była bardzo dobrze zorganizowana dzięki efektywnej współpracy z lokalnymi władzami.

strona konsulatu RP w Łucku/
informacja własna
zdjęcia dzięki uprzejmości
KG RP w Łucku

pokoleniami jest potępienie inspiratorów zbrodni wołyńskiej oraz jej sprawców. Naszym obowiązkiem jest oddanie hołdu niewinnie pomordowanym i modlitwa za 100 tysięcy ofiar zbrodni wołyńskiej – Polaków i Ukraińców. Pamięci i prawdy o tamtej zbrodni oczekują dziś – i mają do tego święte, niezbywalne prawo – potomkowie i rodziny zamordowanych – mówił Jacek Żur. Naszym obowiązkiem jest budowa relacji opartych na historycznej prawdzie, pojednaniu i przebaczeniu. Naszą powinnością jest rozsądna troska o dobro wspólne, jakim jest bezpieczeństwo następnych pokoleń Polaków i Ukraińców, którzy żyjąc w przyjaźni, razem i ze sobą, będą najlepszym przykładem

Powrót Czarnej Madonny na Ziemię Bełzką

KONSTANTY CZAWAGA

Wieczorem 12 lipca, po 635 latach, Czarna Madonna w wiernej kopii poświęconej 14 czerwca br. na Jasnej Górze w Częstochowie została przeniesiona do nowego kościoła pw. Ducha Świętego w Czerwonogrodzie (byłym Krystynopolu).

Uroczystości z udziałem wiernych katolickiego i prawosławnego duchowieństwa oraz władz tego miasta przewodniczył arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki. Metropolita w swojej homilii wspominał, że ksiądz Władysław Opolczyk, wyruszając z zamku w Belzie, zabrał ze sobą ikonę Matki Bożej i chciał ją umieścić w swoim zamku w Opolu.

- Jego pragnienia jednak nie spełniły się, bo gdy w drodze do Opo-

la, zatrzymał się na odpoczynek w Częstochowie, w pobliżu niewielkiego wówczas kościoła na Jasnej Górze, doświadczył znaku, który zmienił jego wolę i pragnienia – mówił hierarcha. – Otóż, jak głosi legenda, konie ciągnące wóz z obrazem, nie chciały ruszyć z miejsca. Ksiądz Władysław zrozumiał, że ma pozostawić obraz w tym miejscu. I gdy przeniesiono go do kościoła, konie spokojnie ruszyły w dalszą drogę. Dzisiaj po sześciu wiekach jesteśmy świadkami innej drogi. Rozpoczęła się ona 14 czerwca na Jasnej Górze w Częstochowie, czyli niespełna miesiąc temu, a swój szczęśliwy koniec ma dzisiaj, tutaj w Czerwonogrodzie, gdy w murach tej świątyni witamy powracający znak Matki, witamy tę ikonę nazywaną przed wiekami i dzisiaj, Matką Bożą Bełzką. Wraca do nas w trudnym czasie, aby umocnić naszą wiarę, ożywić nadzieję i uczyć

drogi miłości. Wraca do nas gdy w granicach Ukrainy toczy się wojna i gdy giną synowie tej ziemi, aby uczyć nas pokoju i przebaczenia. Wraca do domu borykającego się z biedą i niesprawiedliwością, abyśmy w Niej mieli obronę i pocieszenie. Wraca do domu, który tak jak przed sześcioma wiekami, tak i dzisiaj, jest domem wielu narodów, wyznań i kultur. Ale Jej to nie przeszkadza, gdyż Ona, Matka Syna Bożego, nie jest Matką jednego narodu, ale jest Matką Kościoła, czyli nas wszystkich, czego świadectwem jest nasza obecność i wspólna modlitwa. Ten obraz, jak każdy obraz Matki Bożej, nie jest ani polski, ani ukraiński, ani włoski, ani niemiecki, ale nasz, twój i mój. Podobnie jak nie ma Ewangelii narodowej, ale jest Ewangelia Jezusa Chrystusa, ta sama, choć czytana w różnych językach, ale zawsze ta sama – Chrystusowa.

Prezydent Polski: Prawda o tym, co wydarzyło się na Wołyniu, nie jest zagrożeniem dla więzi łączących nas, Polaków i Ukraińców

Uczestnicy obchodów Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej!

Szanowni Państwo!

Rocznica Krwawej Niedzieli 11 lipca 1943 roku – masowych mordów na Polakach w blisko stu miejscowościach – od dawna była uznawana za dzień upamiętniający wszystkie ofiary czystki etnicznej na Kresach Południowo-Wschodnich. Dzisiaj po raz pierwszy obchodzimy ją oficjalnie jako ustanowione przez Sejm święto państwowe: Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej.

Ojczyzna nigdy nie zapomni o swoich wiernych obywatelach, zamordowanych jedynie za to, że byli Polakami. Jako prezydent Rzeczy-

bójczej zbrodni jest wezwaniem do budowania silnej Polski. Tylko własne suwerenne państwo może zapewnić bezpieczeństwo naszemu narodowi. Tylko w wolnym kraju Polacy mogą w pełni rozwijać swój potencjał, zapewnić pomyślność sobie i następnym pokoleniom.

Doświadczenie rzezi wołyńskiej każe nam również budować przyszłość na prawdzie – i w naszym polskim domu, i w stosunkach zewnętrznych. Fałsz ani zapomnienie nie pomagają zapewnić dobrego jutra, lecz odwrotnie: podważają jego podstawy. To, co wypierane, drażni pamięć, podsycza obawy, osłabia wolę i zaburza świadomość – dzieje się tak zarówno w psychice jednostek, jak też zbiorowości. Dlatego warunkiem pomyślności i sukcesu jest poznanie, przyjęcie i pogodzenie się z prawdą, choćby najtrudniejszą.



Krzysztof Sitkowski-KPPR

pospolitej w imieniu państwa i narodu polskiego pochylam dzisiaj głowę na znak hołdu dla ich męczeństwa. Głęboko wierzę, że niepodległa Polska odtąd już zawsze będzie z najwyższą czcią wspominać naszych poległych Rodaków.

Śmierć dziesiątków tysięcy ludzi – mężczyzn i kobiet, dzieci i starców – nierazko zadana w bestialski sposób, mimo upływu ponad 70 lat nadal przeraża ogromem okrucieństwa. Rzeź wołyńska pozostaje wciąż bolesną raną w naszej polskiej pamięci, tym bardziej, że bardzo długo była przemilczana i nieobecna. W czasach komunizmu prawdę o niej przechowywali ocaleni i ich rodziny. Po przełomie 1989 roku wolno i z oporami wchodziła ona do debaty publicznej.

Dzisiaj jednak świętujemy zwycięstwo pamięci. Żadna wspólnota nie może bowiem wyprzeć ze swojej świadomości nawet najbardziej dramatycznych przeżyć; również takich, do których nie chce się wracać myślami. Musimy mieć odwagę stawić czoła tym wspomnieniom. Musimy włączyć prawdę o rzezi wołyńskiej do naszej narodowej historii. Musimy znać losy ofiar i czcić ich pamięć. Musimy to zrobić dla nich, bo jesteśmy im to winni. Ale musimy to zrobić też dla nas samych – po to, abyśmy mogli iść dalej, niosąc ciężar tego doświadczenia, a zarazem wiedzy, mądrości i nauki na przyszłość, która z niego wynika.

Tragedia wołyńska wydarzyła się, bo zabrakło Rzeczypospolitej. Państwo polskie – podzielone przez dwa totalitarne imperia: hitlerowskie Niemcy i Rosję sowiecką – nie było w stanie skutecznie chronić swoich obywateli. Dlatego pamięć o tej ludo-

Dotyczy to również relacji polsko-ukraińskich. Dramat wołyński był tym straszniejszy, że rozegrał się wśród ludzi sobie bliskich. Podzielił miasteczka, wsie, rodziny. Ale prawda o tym, co wydarzyło się na Wołyniu, nie jest zagrożeniem dla więzi łączących nas, Polaków i Ukraińców. Nie przeczy ona temu, że potrzebujemy siebie nawzajem; że potrzebujemy naszej wspólnej woli, aby oba państwa były silne, a narody bezpieczne. I tym razem też potrzebujemy prawdy o Wołyniu – właśnie po to, aby nic podobnego już nigdy się nie powtórzyło. Dlatego uważam, że przyjęcie prawdy o Wołyniu nie podważa, lecz wzmacnia naszą przyjaźń i współpracę. Prawda o tej ogromnej krzywdzie jest potrzebna, aby nasze relacje opierały się na mocnych podstawach i wzajemnym zaufaniu.

Zdaję sobie sprawę, że ta perspektywa wielu osobom może wydawać się wyzwaniem. Ale jestem też przekonany o konieczności podjęcia go. Bo Wołyn to nie tylko kwestia winy za dawne zbrodnie. Wołyn to nie tylko historia, lecz przede wszystkim klucz do polskiej i ukraińskiej przyszłości, do naszej wspólnej wolności i pomyślności jutro i pojutrze. Tożsamość zbiorowości nie może być budowana na krzywdzie innych. I dlatego musimy pamiętać o popełnionym tam ludobójstwie, musimy czcić ofiary, a jednocześnie musimy wyciągać razem wnioski na przyszłość. Jeśli tak się stanie, męczeńska śmierć naszych Rodaków nie pozostanie daremna.

**Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzej Duda**

źródło:

Jagiellonia.org /prezydent.pl

Tusk i Juncker w Kijowie

Przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk i szef Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker przybyli do Kijowa, gdzie odbył się szczyt UE – Ukraina poświęcony kwestiom realizacji umowy stowarzyszeniowej i uregulowaniu konfliktu w Donbasie.



president.gov.ua

Pierwsze nieformalne spotkanie z prezydentem Petro Poroszenką odbyło się już w środę (12 lipca) późnym wieczorem – pisze CTK. Poświęcone było zagadnieniom bezpieczeństwa regionalnego i sytuacji międzynarodowej. W Kijowie jest także szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini.

- Proces negocjacji zaczął się 7 marca 2007 roku. Szykowaliśmy tę ugodę 3779 dni, a walczyliśmy o jej podpisanie prawie 1110 dni – podsumował wysiłki ukraińskiej strony zastępca szefa administracji prezydenta Ukrainy Konstantin Jelisiejew.

Wraz z uroczystym zakończeniem maratonu pojawiły się inne problemy. „Deutsche Welle” poinformowała, że trzy państwa unijne sprzeciwiają się umieszczeniu w deklaracji końcowej kijowskiego szczytu „europejskiej perspektywy” Ukrainy, czyli możliwości stania się przez nią pełnoprawnym członkiem UE. Według DW jawnie sprzeciwia się temu Holandia, korzystając z cichego wsparcia Niemiec i Francji. Ukraińscy dyplomaci zaś grożą, że w razie odmowy umieszczenia w dokumencie takiego sformułowania w ogóle nie podpiszą komunikatu końcowego spotkania.

Ukraińcy zamierzają też ostro zaprotestować przeciw budowie „politycznego rurociągu Nord Stream 2”. Bałtycka rura może odebrać Ukrainie dochody z tranzytu rosyjskiego gazu do Europy. Przy tym, sprzeciwiając się jego budowie, Kijów powołuje się na poparcie amerykańskiej administracji prezydenta Trumpa, co musi bardzo złościć europejskich przywódców.

Po trzech ciężkich latach w Kijowie – poza elitą polityczną – nie widać jednak triumfu z powodu wejścia umowy w życie. Znaczna większość Ukraińców nadal opowiada się za eurointegracją, a około połowy – za wstąpieniem do NATO. Ale widoczne jest już rozczarowanie Europą.

- Przede wszystkim to skutek znacznie zawyżonych oczekiwań w

stosunku do Unii. Gdyby nie wojna z Rosją, utrata Krymu i krach gospodarczy, gdyby Ukraina mogła rozwijać się normalnie, to obecnie bez wątpienia obserwowalibyśmy ogromną zapaść sympatii proeuropejskich – mówi Wołodmyr Fesenko, kijowski analityk. – Dzisiaj zaś problemy polityki zagranicznej zeszły na drugi plan. Przy tym okazało się, że wprowadzenie ruchu bezwizowego z krajami Unii jest dla części Ukraińców znacznie ważniejsze od stowarzyszenia z nią – przynajmniej dla mieszkańców miast, głównie młodzieży – mówi Fesenko.

Niestety czarny scenariusz się sprawdził: XIX szczyt Ukraina – UE zakończył się bez uchwalenia końcowej deklaracji. Stało się tak po raz drugi w stosunkach Ukrainy z UE.

Wiadomość ta pojawiła się po spotkaniu prezydenta Poroszenki z Donaldem Tuskiem i Jeanem-Claudem Junckerem. – Według zasad dyplomacji europejskiej brak wspólnej deklaracji świadczy o głębokim kryzysie pomiędzy obiema stronami. Liderzy spotkali się, ale nie mogli uzgodnić wspólnego stanowiska – pisze portal pravda.ua.

Podstawą rozbieżności miało być podejście stron do zapisu o dążeniach do europejskiego członkostwa Ukrainy. Kijów nalegał na zapisie: „Unia Europejska uznaje dążenia europejskie Ukrainy i chwali jej europejski wybór, w tym i jej zobowiązania do rozbudowy rozwiniętej i stałej demokracji i gospodarki rynkowej”.

UE kategorycznie sprzeciwiała się takiemu zapisowi, tym bardziej, że sytuację pogorszyły wymagania Holandii o dodanie do tekstu dodatkowych ograniczeń europejskich dążeń Ukrainy. Hagę poparło kilka państw i rozmowy zostały po prostu zerwane. Rada UE zdecydowała, że przygotowany dokument nadaje się do śmietnika – pisze pravda.ua.

źródło: wPolityce.pl, rp.pl, pravda.ua

Granica partnerstwa

Stosunek Polaków do kwestii ukraińskich coraz dobitniej świadczy o słabości polityki wschodniej, braku zrozumienia dla tych problemów i rzetelnej analizy.

AGNIESZKA SAWICZ

Obecnie tylko niepoprawny optymistą mógłby przyjąć, że relacje pomiędzy Kijowem a Warszawą są dobre, ale trudno by były inne, skoro obie strony oczekują, a niewiele dają. Zagadnienia związane z polityką historyczną zostały już omówione podczas niezliczonych konferencji, sympozjów, na łamach prasy, a wciąż nie wynika z tych debat żadna nauka. Ani jedna, ani druga strona nie dojrzała do dialogu i o jego podjęciu nie może być mowy, gdy zasiada się do rozmów występując z pozycji ofiary, której należy się zadośćuczynienie. Nawet, jeśli oczekiwanie to jest słuszne, to próba namalowania czarno-białego obrazu wydarzeń z przeszłości w każdym chyba warunkach skazana jest na niepowodzenie. Nie tylko dlatego, że wciąż nie potrafimy wybaczyć i poprosić o wybaczenie, ale też i dlatego, że nie jesteśmy jako kraj w pełni wiarygodni w swoich oczekiwaniach. Cechuje nas brak konsekwencji w działaniach wobec państw, względem których moglibyśmy mieć uzasadnione pretensje i oczekiwania.

Od kilku lat obserwujemy jak dużą popularnością cieszy się w Rosji Stalin – w 2015 r. pozytywnie oceniano go 39% respondentów, obecnie 38% Rosjan uważa go za najwybitniejszą postać w dziejach, ale niektóre badania opinii publicznej podają znacznie wyższe dane, według których ponad połowa rosyjskich obywateli postrzega generalissimusa jak bohatera. W kraju wyrastają jego pomniki, a Stalin jest wciąż tym, który umacniał wielkość Rosji i można mu wybaczyć „błędy”, do jakich zalicza się miliony jego ofiar. Na próżno jednak w publicznej debacie w Polsce szukać śladów oburzenia przywracaniem stalinowskiej symboliki, noszeniem koszulek z jego podobizną i wybielaniem jednego z największych zbrodniarzy w dziejach ludzkości. Nie analizujemy czego dowodem jest fakt gotowości Rosjan do zapomnienia i oddawanie hołdu domniemanej wielkości Stalina. Nie zastanawiamy się nad tym czy naród, któremu wpojono tak relatywistyczny stosunek do własnej historii, dziś również będzie potrafił wybaczyć swojemu przywódcy rozlew krwi, biedę, prześladowania. Prawdopodobnie niewielu Polaków jest świadomych, iż graniczymy z państwem, w którym od dziecka obywatelom serwuje się zakłamana wersję historii, w której wciąż dominuje narracja o wielkiej wojnie ojczyźnianej, w której Związek Radziecki nie był sojusznikiem Hitlera, a wręcz w pojedynkę odważył się stawić czoła faszystom i ocalić świat przed zagładą.

Natomiast wielu analizuje każde posunięcie rządu ukraińskiego, w którym brzmią echa kultu Bandery, rzekomo właściwego dla całego obszaru państwa i gloryfikujące UPA. Oczywiście nikt nie będzie wartościował tego, kogo lepiej czcić. Polacy mają uzasadnione prawo do sprzeciwu wo-

bec probanderowskich sympatii, ale może czas zadać sobie pytanie, czy mają prawo do ingerencji w politykę historyczną jednego kraju, a przemilczania poczyniń drugiego? Asymetria w realizacji polityki wschodniej jest tu uderzająca. Pomniki Bandery stojące w czterech ukraińskich obwodach są wciąż symbolami domniemanej nienawiści do Polski i Polaków, całego narodu, natomiast kult Stalina to nieszkodliwa zabawa historia.

Ukraina nie jest państwem jednolitym, na przełomie lat 80. i 90. XX wieku szczególnie wyraźnie było widać jak odrębną politykę w stosunku do kijowskiej realizuje Lwów. Decyzje zapadające w centrum kraju były lekceważone bądź zmieniane na jego zachodzie. Wystarczy przypomnieć sobie historię przejścia granicznego Hrebenne – Rawa Ruska, otwartego przez władze państwowe, ale zamkniętego przez Lwów. Gdy dziś ktoś wspomina, że Kijów i Lwów w pewnych sytuacjach realizują dwie koncepcje polityki, nie oznacza to istnienia realnej dwuwładzy w państwie, ale jest sygnałem, że należy rozgraniczyć perspektywę stolicy i zachodnich obwodów, a świadomość rozbieżności może ułatwić realizację skutecznej polityki wobec całego kraju.

Możemy też zżymać się, widząc dowody na to, że nie jesteśmy dla Ukrainy jedynym sąsiadem i jedynym partnerem. Tkwimy wciąż konsekwentnie w uludzie strategicznego partnerstwa, odsądzając od czci i wiary tych, którzy ośmielią się zwrócić nam uwagę na przerost deklaracji nad realnymi działaniami. O niedostatkach polskiej polityki wschodniej mówi się od wielu lat i nie ma tu znaczenia aktualna konfiguracja polityczna, zresztą polityka zagraniczna powinna reagować przede wszystkim na zmieniającą się sytuację na świecie, w minimalnym zakresie na tę prowadzoną w obrębie własnego kraju. Nie mniej, do niedawna jeszcze obstawaliśmy przy tym, że Polska jest przewodnikiem swojego wschodniego sąsiada w drodze na Zachód, a sami Ukraińcy w zasadzie nie mają innych przyjaciół. Tymczasem sąsiad ten spłatał nam figla w symboliczny sposób, wkraczając do Europy przez Słowację.

Trudno jest wyobrazić sobie farsę, jaką byłaby taka ceremonia na granicy polsko-ukraińskiej. Nie miejsce tu by rozpisywać się o sprawności odpraw, szacunku dla podróżnych zza wschodniej granicy, wielogodzinnym oczekiwaniu, ale każdemu, kto choć raz pokonywał przejścia pomiędzy tymi dwoma państwami, wydawałoby się zapewne dziwnym, że miałyby one stać się metaforą łatwości, z jaką obywatele Ukrainy będą mogli teraz podróżować do państw Unii Europejskiej. Skoro po ponad ćwierć wieku naszym największym osiągnięciem jest to, że nie czeka się już na odprawę kilka dni, a tylko kilkanaście godzin, to doprawdy nie sposób liczyć na to, że Poroszenko chciałby wziąć udział w przedstawieniu, które nijak

miałoby się do granicznej codzienności.

Jeśli naprawdę chcemy układać partnerskie stosunki z Ukrainą, to prawdopodobnie jest to ostatni moment, aby zauważyć je takimi, jakimi są, a nie jakimi chcielibyśmy je widzieć. Wciąż można odnieść wrażenie, że z braku lepszego pomysłu Polacy przedkładają problemy zasadzające się na historii nad realne i skuteczne działania na płaszczyźnie gospodarczej i politycznej. To wciąż iluzja polityki wschodniej, która doprowadzi do sytuacji, w której na tyle rozniecimy antagonizmy pomiędzy obu narodami, że na zawsze zamkniemy drzwi do Ukrainy, za to otworzymy je szeroko Rosji.

Wypowiadając się o Ukrainie, polscy politycy często nie wiedzą o czym mówią, nie można więc oczekiwać, że skutecznie będą układać z nią relacje – pewien poseł na Sejm uważa, że Polska ma w tym kraju trzy ambasady, tę w Kijowie oraz po jednej w Łucku i we Lwowie, inni akcentują zagrożenie, jakim dla polskiego rynku pracy jest napływ obywateli Ukrainy, mający sparaliżować gospodarkę i przyczynić się do wzrostu bezrobocia. A tymczasem Straż Graniczna zarekomendowała zamknięcie od 1 lipca 2017 roku pieszego pasa na przejściu Uhrynów – Dolhobyczów. Trudno znaleźć logiczne argumenty za taką decyzją, która dodatkowo ograniczy swobodę podróżowania pomiędzy obu państwami. Chcąc rzeczywiście wprowadzać Ukrainę do Europy powinniśmy zadbać o to, by wspólna granica stała się wizytówką zachodniego ładu, a tymczasem jest przedsiönkiem piekła, pełnym upokorzenia i braku szacunku dla tego, czego każdy z nas ma za mało – ludzkiego czasu.

Tylko w województwie śląskim Polska ma ponad 30 przejść granicznych z Czechami i 12 ze Słowacją. Gdy weźmiemy pod uwagę kolejne województwa, osiągniemy liczbę ponad 100 punktów. Z Ukrainą łączy nas osiem przejść drogowych i sześć kolejowych, wszystko to na granicy, której Polacy i ich sąsiedzi nie przekraczają w sposób tak płynny, jak w obrębie Unii Europejskiej.

Mijają kolejne lata, a nie potrafimy doprowadzić do sytuacji, w której chcąc udać się na kilkugodzinne zwiedzanie Lwowa nie trzeba będzie poświęcać na taką wycieczkę co najmniej dwóch dni, zakładając, że większą część tego czasu spędzimy oczekując na odprawę. Podróż na Ukrainę niezmiennie kojarzy się z koszmarem polsko-ukraińskich przejść granicznych, a politycy czują się urażeni, że nie świętowano na nich „bezwizu”. Może zamiast rozważać, czy Poroszenko chciał się w ten sposób odegrać za Bandere, zastanówmy się, czy przyczyna nie jest znacznie bardziej prozaiczna. Nie każdy naród żyje przeszłością, turyści nie interesuje zwykle polityka historyczna, a teraźniejszość – godziny w dusznym aucie, w niekończącej się kolejce, której nie widać z Warszawy.

Przemówienie prezydenta Donalda Trumpa do Narodu Polskiego na Placu Krasińskich w Warszawie

(dokończenie ze s. 1)

Tryumf polskiego ducha na przeźrzeniu stuleci, które ciężko doświadczyły kraj, daje nam wszystkim nadzieję na przyszłość, w której dobro zwycięża zło, a pokój odnosi zwycięstwo nad wojną.

Dla Amerykanów Polska zawsze była symbolem nadziei – od zarania dziejów naszego narodu. Polscy bohaterowie i amerykańscy patrioci walczyli ramię w ramię w trakcie naszej wojny o niepodległość oraz w wielu późniejszych wojnach. Nasi żołnierze nadal dziś służą w Afganistanie i Iraku, zwalczając wrogów wszelkiej cywilizacji.

Ameryka nigdy nie zrezygnowała z wolności i niepodległości jako prawa i przeznaczenia polskiego narodu – i nigdy nie zrezygnujemy. Oba nasze kraje łączy szczególna więź, u podstaw której leżą wyjątkowe dzieje i charakter narodu. Tego rodzaju wspólnota występuje tylko między ludźmi, którzy walczyli, przelewali krew i umierali za wolność.

Symbole tej przyjaźni można napotkać w stolicy Ameryki. Zaledwie kilka kroków od Białego Domu wzniesiliśmy pomniki upamiętniające postacie o takich nazwiskach jak Pułaski i Kościuszko. Podobnie jest w Warszawie, gdzie tabliczki z nazwami ulic przypominają o Jerzym Waszyngtonie, i gdzie stoi pomnik jednego z największych bohaterów świata, Ronalda Reagana.

Jestem tu więc dzisiaj nie tylko po to, by odwiedzić starego sojusznika, ale by wskazać go jako przykład dla innych, którzy zabiegają o wolność i którzy pragną znaleźć odwagę i wolę do obrony naszej cywilizacji. Historia Polski to historia narodu, który nigdy nie stracił nadziei, nigdy nie dał się złamać i nigdy nie zapomniał, kim jest.

Jesteście narodem o ponadczasnej historii. Granice waszego państwa wymazano z map na ponad jeden wiek – i zaledwie przed stu laty granice te zostały przywrócone.

W 1920 roku, w bitwie zwanej Cudem nad Wisłą, Polska zatrzymała sowiecką armię dążącą do podboju Europy.

Dziewiętnaście lat później, w 1939 roku, znów zostaliście napażnięci – tym razem od zachodu przez nazistowskie Niemcy, a od wschodu przez Związek Radziecki. Pod podwójną okupacją naród polski przeżył nieopisaną gehennę: zbrodnię katyńską, Holokaust, warszawskie Getto i Powstanie w Getcie, zniszczenie pięknej stolicy i zagładę prawie jednej piątej ludności.

Kwitnąca żydowska społeczność – najliczniejsza w Europie – została zredukowana niemal do zera w wyniku systematycznych nazistowskich mordów na żydowskich obywatelach Polski, a brutalna okupacja pochłonęła niezliczone ofiary.

Latem 1944 roku armie hitlerowska i radziecka szykowały się do stoczenia w Warszawie straszliwej krwawej bitwy. W piekle na ziemi, jakie im zgotowano, Polacy stanęli w obronie swojej Ojczyzny.

To dla mnie ogromny zaszczyt, że są obok mnie weterani i bohaterowie Powstania Warszawskiego. Oddajemy cześć Waszemu poświęceniu i przyrzekamy, że zawsze będziemy pamiętać Waszą walkę o Polskę i wolność.

Pomnik ten przypomina nam, że w straszącej walce z uciskiem zginęło ponad 150 tys. Polaków. Po drugiej stronie Wisły wojska radzieckie zatrzymały się – i czekały. Przygła-

Przez cały ten czas jednak nigdy nie straciliście ducha. Ciemniący próbowali was złamać, ale Polski złamać nie mogli. I kiedy nadszedł dzień 2 czerwca 1979 roku i gdy na Placu Zwycięstwa na pierwszej mszy z polskim papieżem zgromadziło się milion Polaków – tego dnia każdy komunista w Warszawie musiał zdawać sobie sprawę, że opresyjny system wkrótce się załamie. Zrozumieli to dokładnie w tym momencie, gdy pod-

Razem z papieżem Janem Pawłem II, Polacy umocnili swoją tożsamość jako naród poświęcony Bogu. I za sprawą tej dobitnej deklaracji, kim jesteście, zrozumieliście co należy uczynić. Złączeni solidarnością wystąpiliście przeciwko uciskowi, przeciwko działającej bezprawnie tajnej policji oraz przeciwko okrutnemu i niegodziwemu systemowi, który zubażał Wasze miasta i Wasze dusze.

Europą jest mocniejsza niż kiedykolwiek wcześniej.

Nad tym kontynentem nie unosi się już widmo komunizmu. Ale dziś na Zachodzie wciąż stoimy w obliczu poważnych zagrożeń dla naszego bezpieczeństwa i stylu życia. I są to realne zagrożenia. Stawimy im czoło. I na pewno zwyciężymy.

Stoimy w obliczu innej opresyjnej ideologii – której celem jest eksport terroryzmu i ekstremizmu po całym świecie. Ameryka i Europa padają ofiarą jednego zamachu terrorystycznego po drugim. Powstrzymamy je.

Podczas historycznego spotkania w Arabii Saudyjskiej wezwałem przywódców ponad 50 krajów muzułmańskich, by połączyli siły dla wykorzenienia tej groźby, która zagraża całej ludzkości.

Musimy zwrócić szyki w obliczu wspólnych wrogów, by pozbawić ich terytorium, finansowania, sieci powiązań oraz wszelkich form ideologicznego wsparcia.

I choć zawsze będziemy witali nowych obywateli, którzy dzieląją nasze wartości i kochają naszych ludzi, nasze granice zawsze będą zamknięte przed terroryzmem i ekstremizmem.

Walczyliśmy zdecydowanie z radykalnym islamskim terroryzmem. I walkę tę wygramy. Nie możemy zaakceptować tych, którzy posługują się nienawiścią, by usprawiedliwić przemoc wymierzoną w niewinnych.

Obecnie Zachód również staje w obliczu sił, których celem jest wystawienie na próbę naszej woli, zachwianie naszej determinacji i zagrożenie naszym interesom. By przeciwstawić się nowym formom agresji, w tym propagandzie, przestępczości finansowej oraz atakom cybernetycznym, musimy tak przystosować nasz sojusz, by skutecznie konkurował w nowych obszarach i na nowych polach bitewnych.

Wzywamy Rosję, by zaprzestała swoich destabilizujących działań na Ukrainie i wszędzie indziej, i przestała udzielać wsparcia wrogim reżimom – w tym Syrii i Iranowi – a zamiast tego przyłączyła się do wspólnoty odpowiedzialnych narodów w naszej walce przeciwko wspólnym wrogom i w obronie cywilizacji.

I w końcu, po obu stronach Atlantyku, nasi obywatele mierzą się z jeszcze jednym niebezpieczeństwem – z którym możemy sobie w pełni poradzić. To zagrożenie jest dla niektórych niewidoczne, ale dla Polaków – znajome. Stały rozrost rządowej biurokracji, która pozbawia ludzi woli działania i bogactwa. Zachód osiągnął wielki sukces nie dzięki biurokracji i regulacjom, ale dlatego, że ludzie mieli możliwość podążania za swoimi marzeniami i realizowania swoich dążeń.

Amerykani, Polacy i narody Europy cenią indywidualną wolność i suwerenność. Musimy pracować razem, by przeciwstawić się siłom, niezależnie od tego czy pochodzą z wewnątrz czy z zewnątrz, z Południa czy ze Wschodu, które z czasem grożą podważeniem tych wartości i zerwaniem więzów kultury, wiary i tradycji,



Pierwsza dama USA Melania Trump, prezydent USA Donald Trump, prezydent RP Andrzej Duda, pierwsza dama RP Agata Kornhauser-Duda

dali się, jak naziści brutalnie zrównują miasto z ziemią, mordując okrutnie mężczyzn, kobiety i dzieci.

Chcieli na zawsze unicestwić ten naród, zabijając w nim wolę przetrwania. Ale nikomu nie udało się zniszczyć odwagi i siły, które znamionują charakter Polaków.

Polski męczennik biskup Michał Kozal dobrze to wyraził słowami: „Od przegranej orężnej bardziej przeraża upadek ducha u ludzi”.

Przez cztery dziesięciolecia rządów komunistycznych Polska i inne

czas kazania papieża Jana Pawła II milion Polaków – mężczyzn, kobiet i dzieci – podjęło modlitwę.

Nie prosili o bogactwa. Nie prosili o przywileje. Słowami pieśni wypowiedzieli trzy proste słowa: „My chcemy Boga”.

Tymi słowami naród polski przywoływał obietnicę lepszej przyszłości. Polacy odnaleźli w sobie nową odwagę, by przeciwstawić się przesładowcom. I odnaleźli słowa, by zapowiedzieć, że Polska znów będzie Polską.

I wygraliście. Polska zwyciężyła. Polska zawsze zwycięży!

W tym zwycięstwie nad komunizmem byliście wspierani przez silny sojusz wolnych narodów na Zachodzie, które przeciwstawiły się tyranii. A obecnie wśród najbardziej oddanych członków NATO, Polska powróciła na swoje miejsce jako wiodący kraj Europy, który jest silny, niepodzielny i wolny.

Silna Polska jest błogosławieństwem dla narodów Europy, o czym powszechnie wiadomo. A



zniewolone narody Europy opierały się brutalnej kampanii, której celem było zniszczenie wolności, Waszej wiary, Waszych praw, Waszej historii, Waszej tożsamości – wszystkiego, co stanowi istotę Waszej kultury i człowieczeństwa.

Kiedy stoję tu dzisiaj przed tym pełnym wiary narodem wciąż słychać tamte powracające echem głosy. Niosą przesłanie, które dzisiaj jest równie prawdziwe jak dawniej. Naród polski, naród amerykański i narody Europy wciąż wołają: MY CHCEMY BOGA.

silna Europa jest błogosławieństwem dla Zachodu oraz całego świata.

Sto lat po przystąpieniu amerykańskich sił do Pierwszej Wojny Światowej, transatlantycka więź pomiędzy Stanami Zjednoczonymi oraz

które stanowią o naszej tożsamości. Jeśli się im nie przeciwstawimy – siły te pozbawią nas odwagi, nadwątlą naszego ducha i osłabią naszą wolę niezbędną do obrony siebie i naszych społeczeństw.

Ale podobnie jak nasi przeciwnicy i wrogowie z przeszłości dowiedzieli się tego w Polsce – wiemy, że te siły są również skazane na porażkę.

Są skazane na porażkę, nie tylko dlatego, że nasz sojusz jest silny, nasze kraje odporne i nasza potęga nie ma sobie równych – choć wszystko to jest prawdą.

Nasi przeciwnicy są skazani na porażkę, bo nigdy nie zapomniemy, KIM JESTEŚMY. Jeżeli nie zapomniemy, nikt nas nie pokona. Nie zapomną Amerykanie. Nie zapomną narody Europy.

Jesteśmy najbardziej wolną i najwspanialszą wspólnotą narodów, jaką znał świat. Komponujemy symfonie. Dążymy do innowacji.

Oddajemy cześć naszym starożytnym bohaterom, pielęgnujemy nasze odwieczne tradycje oraz zwyczaję i zawsze szukamy oraz odkrywamy nowe możliwości.

Nagradzamy błyskotliwe talenty, dążymy do doskonałości i uwielbiamy inspirujące dzieła sztuki, które oddają cześć Bogu. Ceniemy praworządność – i bronimy prawa do wolności słowa.

Wspieramy kobiety – filary naszego społeczeństwa i naszego sukcesu. A w sercu naszego życia stawiamy wiarę i rodzinę; a nie władzę i biurokrację. Wszystko poddajemy debacie i kwestionujemy. Chcemy poznać wszystko – żeby lepiej poznać siebie.

I przede wszystkim, doceniamy godność życia każdej ludzkiej istoty, bronimy praw każdego człowieka i podziwiamy nadzieję na życie w wolności tkwiącą w każdej ludzkiej duszy.

Tacy właśnie jesteśmy. Takie są bezcenne więzy, które nas łączą. Jako narody, jako sprzymierzeńców i jako cywilizację.

To, co mamy; to, co odziedziczyliśmy po naszych przodkach nie istniało nigdy wcześniej. Państwo wiecie o tym lepiej niż ktokolwiek inny, bo stoją tu z nami bohaterowie tamtych wydarzeń. A jeśli nie uda nam się tego obronić – nie zaistnieje to nigdy ponownie. Więc nie wolno nam przegrać.

Tę wielką międzynarodową społeczność łączy jeszcze jeden wspólny element: to NARÓD, a nie możni tego

świata, stanowił zawsze podwaliny naszej wolności i kamień węgielny naszej siły.

To naród stanowił i stanowi podwaliny tych wartości tutaj w Polsce, tu w Warszawie, i, od samego początku jej istnienia stanowił podwaliny Ameryki.

Nie po to obywatele naszych państw bili się wspólnie o wolność, nie po to wspólnie przetrwali horror wojen, nie po to wspólnie stawiali opór złu, żeby teraz zaprzepaścić tę wolność przez brak poczucia dumy i wiary w wartości, które wyznajemy. Nie dopuściliśmy i nie dopuścimy do tego.

Dopóty wiemy skąd przyszliśmy, dopóki wiemy dokąd zmierzamy. Amerykanie są świadomi, że silne przymierze wolnych, suwerennych i niezależnych państw to najlepszy sposób na obronę naszych swobód

własnego dobra, EUROPA MUSI ZROBIĆ WIĘCEJ. Musi pokazać, że wierzy w swoją przyszłość, inwestując w nią SWOJE WŁASNE PIENIĄDZE.

Właśnie dlatego przyklaskujemy decyzji Polski o zakupie od USA sprawdzonych w boju systemów obrony powietrznej i przeciwrajetowej PATRIOT. Najlepszych na świecie. Właśnie dlatego tak cenimy naród polski, który jako jeden z nielicznych w NATO spełnia wymogi inwestycyjne we wspólną obronność. Dzięki Polsce za to, że dla innych krajów członkowskich NATO stanowią wzór do naśladowania.

Nasza obronność to nie tylko zobowiązania finansowe – to także zaangażowanie WOLI. Historia Polski uczy nas, że obrona Zachodu nie zależy ostatecznie od pieniędzy, a od woli przetrwania narodu. I tu poja-

znaczeniu zachęcam do odwiedzenia kraju, który nigdy tego nie zapomniał – niech przyjadą do Polski.

Niech przyjadą tu, do Warszawy i niech poznają historię Powstania Warszawskiego. Niech poznają historię Alej Jerozolimskich.

W sierpniu 1944 roku, tak jak teraz, Aleje Jerozolimskie były jedną z głównych arterii przecinających miasto ze wschodu na zachód. Kontrola nad nią miała kluczowe znaczenie dla obu stron bitwy o Warszawę. Wojsko niemieckie chciało ją przejąć jako najkrótszą drogę przemieszczania oddziałów na front i z frontu.

Dla członków Polskiej Armii Krajowej natomiast, możliwość przedostawania się na północ i na południe przez Aleje Jerozolimskie miała zasadnicze znaczenie dla utrzymania Śródmieścia, a tym samym utrzymania przy życiu samego Po-

niebezpieczny fragment ulicy przesiąknięty był krwią powstańców, łączniczek i kurierów”.

Snajperzy brali ich na cel. Żołnierze wroga palili każdy budynek, a kiedy atakowali barykadę, wykorzystywali Polaków jako żywe tarcze dla swoich czołgów. Wróg nie ustawał w ataku na maleńki przyczółek cywilizacji, a Polacy nie ustawali w jego obronie.

Przesmyk przez Aleje Jerozolimskie wymagał ciągłej obrony, napraw i umocnień. Ale wola obrońców, nawet w obliczu śmierci, była niezachwiana; przejście istniało do ostatnich dni Powstania. Nigdy nie zostało zapomniane, dzięki Polakom było zawsze dostępne.

Pamięć o ofiarach tego heroicznego wydarzenia wola do nas przez dziesięciolecia, a wspomnienia o obrońcach przejścia przez Aleje Jerozolimskie należą do najbardziej żywych.

Ci bohaterowie przypominają nam, że Zachód został ocalony dzięki krwi patriotów, że każde pokolenie ma w tej obronie do odegrania swoją rolę. I że każda piędź ziemi, każdy centymetr naszej cywilizacji jest tej obrony wart.

Nasza walka w obronie Zachodu nie zaczyna się na polu bitwy – zaczyna się od naszych umysłów, naszej woli, naszych dusz.

Dzisiaj, więzy spajające naszą cywilizację mają znaczenie nie mniejsze – i wymagają nie mniej zacieklej obrony – niż ta piędź ziemi, na której skupiała się nadzieja Polski na istnienie. Nasza wolność, nasza cywilizacja, i nasze przetrwanie zależą od tych właśnie więzi historii, kultury i pamięci.

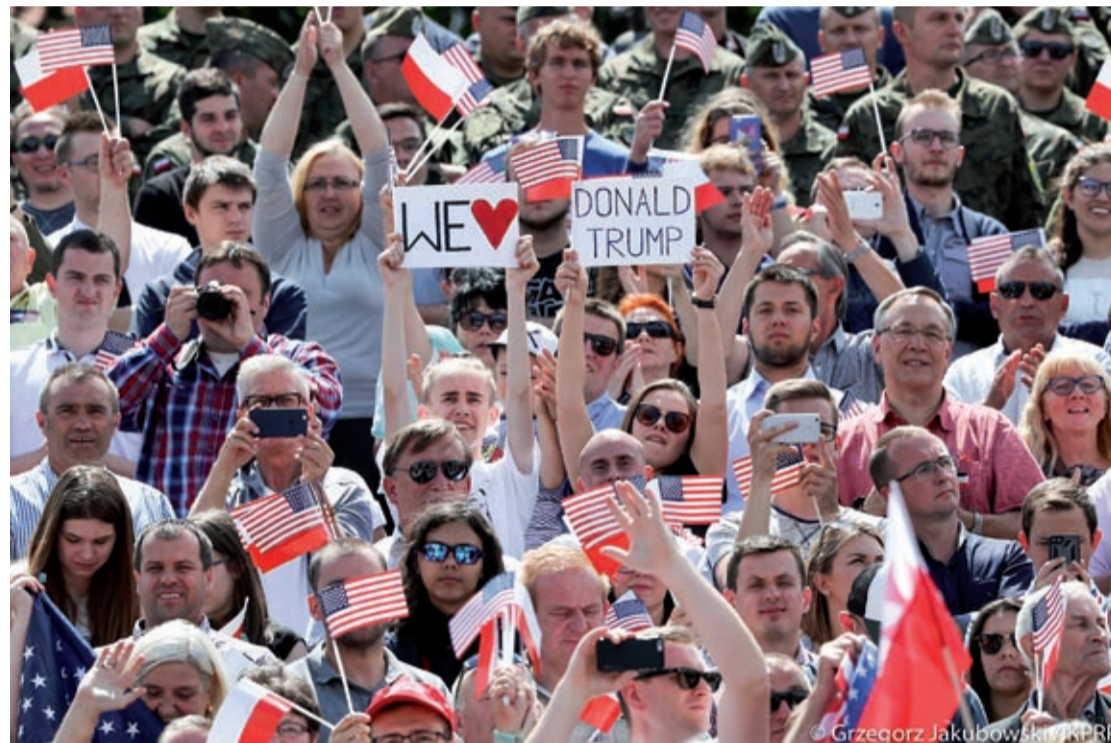
I dziś, tak, jak zawsze, Polska jest w naszych sercach, podczas gdy jej naród walczy. Ogłaszam dziś światu, że tak, jak nie udało się złamać woli Polski, NIE UDA SIĘ NIGDY ZŁAMAĆ WOLI ZACHODU.

System naszych wartości ZWYCIĘŻY. Nasze narody ROZKWITNA. A nasza cywilizacja ZATRIUMFUJE.

Więc walczy wszyscy jak Polacy – O RODZINĘ, O WOLNOŚĆ, O OJCZYZNĘ I O BOGA.

Dziękuję Wam. Niech Bóg Was błogosławi. Niech Bóg błogosławi Naród Polski. Niech Bóg błogosławi naszym sprzymierzeńcom. Niech Bóg błogosławi Stany Zjednoczone Ameryki.

źródło: prezydent.pl



i naszych interesów. To dlatego moja Administracja domaga się od wszystkich członków NATO wywiązywania się w pełni ze swoich sprawiedliwie ustalonych zobowiązań finansowych.

Stanowisko to już zaowocowało dodatkowymi miliardami dolarów. Moim zdaniem te miliardy inaczej by nie napłynęły. Krytykom naszego twardego stanowiska chciałbym przypomnieć, że USA okazały nie tylko słowami, ale PRZEDZIE WSZYSTKIM CZYNAMI swoje nieugięte poparcie dla Artykułu 5. wielostronnych zobowiązań obronnych. Łatwo rzucać słowa, ale liczą się CZYNY. Dla swojego

wia się zasadnicze pytanie naszych czasów: czy Zachód ma WOLĘ przetrwać.

Czy wystarczająco silnie wierzymy w system naszych wartości, żeby bronić ich za wszelką cenę. Czy darzymy wystarczającym szacunkiem naszych obywateli, żeby bronić granic, w których żyją? Czy starczy nam chęci i odwagi, by bronić naszej cywilizacji w obliczu tych, którzy starają się ją podstępnie unicestwić?

Na nic zdadzą się największe gospodarki świata i broń największego rażenia, jeśli zabraknie silnej rodziny i solidnego systemu wartości. Tych, którzy zapomnieli o ich kluczowym

wstania. Noc w noc, pod obstrzałem broni maszynowej, Polacy znosili worki z piaskiem, by bronić swojego wąskiego przejścia w poprzek Alei Jerozolimskich. Dzień w dzień, wróg rozbijał je w drobny mak. Wtedy Polacy zrobili okop, a wkrótce – barykadę. W ten sposób nieustraszeni powstańcy zaczęli przekraczać tę arterię.

To wąskie przejście zadecydowało o kontynuacji Powstania. Mieszkańcy i powstańcy, ryzykując życiem, biegli tym wąskim przejściem, by nieść pomoc swojemu miastu. „To było zaledwie kilka metrów” – wspominała młoda kobieta imieniem Greta. „Ten śmiertelnie

Młodzież poznaje przedwojenne tradycje turystyczne Karpat Wschodnich

W ramach kontynuacji projektu „Przedwojenne tradycje turystyczne w Karpatach Wschodnich”, ponad 50-osobowa grupa młodzieży ze Lwowa i Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankiwsk) 9 lipca wzięła udział w spływie rzeką Stryj na odcinku Wyżne Synowódzko-Rozhurcze.

EUGENIUSZ SAŁO

Wszystkich zebranych przywitani organizatorzy projektu – konsul Rafał Kocot z Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Marek Horbań – prezes LKS Pogoni Lwów, Maria Osidacz – dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie).

W miejscu gdzie rzeka Opór wpływa do Stryju, uczestnicy spływu pokonali wodną trasę o długości łącznie 15 km.



Na zakończenie młodzież ze Lwowa i Stanisławowa częstowała się przy ognisku kielbaskami z grilla oraz innymi pysznościami.

- Chcemy pokazać młodzieży piękno tego terenu i historię turystyki na tej ziemi. Dodatkową okazją do przypomnienia międzywojennej tra-

dycji turystyki wodnej w obwodach lwowskim oraz stanisławowskim jest 80. rocznica wydania przewodnika „Dniestr z dopływami, Prut i Czere-

mosz. Przewodnik dla turystów wodnych” autorstwa Stanisława Szymborskiego – powiedział konsul Rafał Kocot.

Jak zapowiedzieli organizatorzy projektu, w planach są kolejne wyprawy w góry oraz spływy kajakowe.

Przypomnijmy, że sezon turystyczny został otwarty na początku czerwca wejściem na Przełęcz Legionów – Rogodze Wielkie. Zainaugurowano nim projekt: „Przedwojenne tradycje turystyczne – ścieżkami dawnego Głównego Szlaku Karpackiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

 Rosyjsko-białoruskie manewry wojskowe Zapad-17, odbywające się przy granicy z Ukrainą, są zagrożeniem, które spotka się z odpowiednią reakcją władz w Kijowie – oświadczył ukraiński minister obrony Stepan Połtorak. Ćwiczenia Zapad-17 odbędą się we wrześniu na Białorusi. Połtorak rozmawiał o nich w Brukseli z sekretarzem generalnym NATO Jenssem Stoltenbergiem. Te manewry „mogą być wykorzystane dla rozpoczęcia agresji nie tylko przeciwko Ukrainie, ale przeciwko każdemu innemu państwu Europy, które posiada wspólną granicę z Rosją” – powiedział Połtorak po rozmowach.

- Sekretarz generalny NATO mówił, jakie zagrożenia widzą oni i poinformował, że zgrupowanie NATO we wschodniej Europie zostanie wzmocnione. My ze swojej strony także będziemy reagowali w odpowiedni sposób na te manewry – relacjonował minister, cytowany przez służby prasowe resortu obrony Ukrainy.

Połtorak oświadczył, że w związku z manewrami Rosjanie zamówili 4 tysiące wagonów do przewozu żołnierzy, co świadczy o ogromnej skali tego przedsięwzięcia. – Jest to bardzo duże zgrupowanie i, oczywiście, takie manewry na granicy z Ukrainą stanowią zagrożenie – podkreślił. Rosyjsko-białoruskie manewry Zapad odbywają się co dwa lata, na przemian na terytorium jednego z tych dwóch państw.

Ukraina boi się rosyjskich manewrów Zapad-17.
arb, 30.06.2017


 - Najgorzej jest oczywiście w kwestiach historycznych. Nasz przekaz jest bardzo jasny: z Banderą do Europy nie wchodzi. Mówimy to i głośno, i cicho. Nie powtórzymy błędów z lat 90., gdy nie domknęliśmy pewnych spraw w relacjach z Niemcami oraz z Litwą. Mam tu na myśli status polskich mniejszości w tych krajach. Nauczeni tymi doświadczeniami, będziemy od Ukrainy stanowczo się domagali, by wszystkie sprawy zostały wyciszzone, zanim Kijów stanie u wrót Europy, prosząc o członkostwo. Będziemy tak stanowczy – powiedział tygodnikowi „WiS” minister Witold Waszczykowski.

Warto jednak przypomnieć, że istnieje cały katalog realnych spraw, korzystnych potencjalnie dla obu stron, które zrealizować można. Czy byłoby to niemożliwe w sytuacji, w której ogłosilibyśmy blokadę ukraińskich starań o członkostwo? Teoretycznie jak najbardziej możliwe. W praktyce jednak w państwach demokratycznych emocje wyborców wpływają na działania polityków. Dlatego warto być ostrożnym z ich rozpętywaniem.

Parokrotnie już pisałem, że w niełatwych relacjach z Ukrainą nie trzeba popadać w naiwną ukrainofilię, ale należy również unikać infantylnego obrażania się na partnera za to, że jest inny niż ten, którego sobie wymyśliśmy. Że w sprawach historycznych nie należy przesadnie szanować wrażliwości partnera, nie uzgadniać z nim własnej polityki historycznej i

narracji, ale oddzielać te sprawy od polityki bieżącej. Nie widzę powodu, by zmieniać zdanie. Nie widzę bowiem przyczyny, byśmy zaczęli nagle szkodzić samemu sobie. A pogorszenie relacji z Ukrainą zaszkodziłoby naprawdę nie tylko tamtej stronie.

Nie pogarszajmy relacji z Ukrainą. Blokada członkostwa w UE – to nie jest dobry pomysł.
Piotr Skweciński, 03.07.2017

 Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) ewakuowała swych obserwatorów z bazy polowej w mieście Popasna na wschodzie Ukrainy po ostrzale, który przeprowadzili wspierani przez Rosję separatyści – podało dowództwo wojskowe w Kijowie.

- W nocy 29 czerwca nielegalne ugrupowania zbrojne w obwodzie ługańskim ostrzelały przedstawicielstwo Specjalnej Misji Monitoringu OBWE w mieście Popasna, używając do tego zakazanego porozumieniami mińskimi moździerzy o kalibrze 82 mm oraz wyrzutni rakiet i broni strzeleckiej. Żaden z obserwatorów misji nie ucierpiał – przekazał sztab w komunikacie.

Zdaniem strony ukraińskiej, celem takich działań było zastraszenie obserwatorów i zmuszenie ich do ograniczenia działań w tym regionie. Popasna znajduje się na terenach będących pod kontrolą Ukrainy, jednak leży tuż przy linii, za którą znajdują się już siły przeciwnika. W tym miesiącu był to już kolejny incydent, w którym separatyści zaatakowali obserwatorów OBWE.

Separatyści ostrzelali bazę OBWE w Donbasie.
adm, 30.06.2017

 - Brak zaproszenia dla prezydenta Petra Poroszenki na szczyt Trójmorza w Warszawie z udziałem prezydenta USA Donalda Trumpa jest kolejnym testem na przyjaźń i wzajemne zaufanie między Ukrainą i Polską – napisała we wtorek ukazująca się w Kijowie gazeta „Deń”. – Bardzo dziwnie wygląda sytuacja, w której bez Ukrainy dyskutuje się nad projektem łączącym trzy morza: Bałtyckie, Czarne i Śródziemne – czytamy w artykule zatytułowanym „Test na przyjaźń”.


- Niewykluczone, że takie działania Warszawy może być pewnym otrzeźwieniem dla wielu na Ukrainie, którzy do dziś uważają Polskę za adwokata Ukrainy – napisał autor artykułu, szef redakcji międzynarodowej dziennik Mykoła Siruk. Informację, że Poroszenko nie otrzymał zaproszenia do Warszawy, potwierdziła dziennikowi ambasada Ukrainy w Polsce.

Dyrektor kijowskiego Instytutu Polityki Światowej Alona Hetmanczuk ocenia, że wśród uczestników szczytu Trójmorza brakuje konsensusu wobec Ukrainy. – Niektórzy z nich nalegali, by spotkanie w tym formacie odbywało się tylko w kręgu państw UE. Starali się w ten sposób uczynić ten szczyt mniej geopolitycznym, taki, który, innymi słowy, nie byłby wymierzony w Rosję – powiedziała.

Ambasador Polski na Ukrainie Jan Piekło poinformował, że sprawa wizyty Poroszenki w Polsce podczas szczytu omawiana była podczas

niedawnego spotkania w Truskawcu marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego i przewodniczącego Rady Najwyższej (parlamentu) Ukrainy Andrija Parubija.

Media o niezaproszeniu Poroszenki na szczyt Trójmorza.
Jarosław Junko, 04.07.2017

 - Podejrzani o zestrzelenie samolotu malezyjskich linii lotniczych nad wschodnią Ukrainą 17 lipca 2014 roku będą sądzeni zgodnie z prawem holenderskim, przez holenderski sąd – poinformowało MSZ Holandii.

Szef holenderskiej dyplomacji Bert Koenders wydał oświadczenie, w którym zaakcentował, że decyzja ta została podjęta wspólnie przez państwa prowadzące śledztwo w tej sprawie – Australię, Belgię, Holandię, Malezję i Ukrainę. Śledztwo jest kontynuowane. Na razie nikomu nie postawiono zarzutów.

Pod koniec września ub.r. międzynarodowa grupa śledczych z Holandii, Australii, Belgii, Malezji i Ukrainy ogłosiła, że pocisk rakiety Buk, którym zestrzelono lecący nad ukraińskim Donbasem samolot Malaysia Airlines, pochodził z Rosji. System rakiety Buk, z którego wystrzelono tylko jeden pocisk i zestrzelono samolot, powrócił do Rosji. W śledztwie wskazano sto osób mogących mieć związek z tragedią samolotu Boeing 777, jednak ich nazwisk nie ujawniono.

Agencja dpa pisze, że postawienie kiedykolwiek przed sądem domniemyanych sprawców zestrzelenia malezyjskiego samolotu jest wątpliwe, ponieważ Rosja prawdopodobnie nie wyda podejrzanych.


Holandia chce u siebie sądzić winnych zestrzelenia malezyjskiego Boeinga.
04.07.2017

 Rex Tillerson spotka się z prezydentem Petro Poroszenką. Ustalenia zapadły na niedawnym spotkaniu Poroszenki z Donaldem Trumpem. Administracja oświadczyła, że Tillerson omówi z Poroszenką „kwestie wzmocnienia partnerstwa strategicznego między Ukrainą i Stanami Zjednoczonymi oraz kontynuację skoordynowanych wysiłków na rzecz przeciwdziałania rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie”.

O przyjeździe Tillersona informowała wcześniej, z powołaniem na źródła dyplomatyczne, gazeta internetowa „Ukraińska Prawda”. Według niej, wizyta ma trwać około dwóch godzin.

Gazeta przypomina, że prezydent Poroszenko po wizycie w USA 20-21 czerwca zapowiadał, iż przyjazd Tillersona do Kijowa będzie kontynuacją pracy nad ustaleniami zawartymi wówczas w Waszyngtonie. „Ukraińska Prawda” zaznacza, że w lipcu na Ukrainie oczekiwane są ponadto wizyty sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga i sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa. W sierpniu do Kijowa ma przyjechać minister energetyki USA Rick Perry, a w najbliższych miesiącach także minister obrony James Mattis.

Sekretarz stanu USA odwiedzi Ukrainę. 04.07.2017

 - Cyberpolicja i Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) zapobiegły kolejnemu atakowi hakerskiemu z wykorzystaniem wirusa szyfrującego dane o nazwie Petya – poinformował w środę minister spraw wewnętrznych Arsen Awakow.

Policja zatrzymała także serwery kijowskiej firmy Intellect Servis, która zajmuje się oprogramowaniem do prowadzenia księgowości. Według władz, to właśnie przez jej program „M.E. Doc” zarażane są sieci informatyczne. Na zajętych serwerach odnaleziono „ślady działalności cyberprzestępców”, które prowadzą do „oczywistych źródeł w Federacji Rosyjskiej” – napisał Awakow na blogu w gazecie internetowej „Ukraińska Prawda”.

Według ministra, hakerzy zamierzali ponownie zaatakować Ukrainę we wtorek. „Szczyt ataku planowany był na godzinę 16. Rozpoczął się o 13:40. Do godziny 15 cyberpolicja zablokowała wysyłkę i aktywację wirusa z serwerów systemu +M.E. Doc+” – oświadczył.


W związku z atakiem Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy podjęła decyzję o podwyższeniu gotowości antyterrorystycznej. SBU oświadczyła przed kilkoma dniami, że za atakiem stoją służby specjalne Rosji.

Ukraińska cyberpolicja zapobiegła kolejnemu atakowi hakerów.
Jarosław Junko, 05.07.2017

 - Przywódcy Rosji, Niemiec i Francji, Władimir Putin, Angela Merkel i Emmanuel Macron na spotkaniu w sobotę przyznali, że realizacja porozumień mińskich poważnie zahamowała, jednak są zgodni, że należy kontynuować działania w tej sprawie – poinformował Kreml. Przywódcy dyskutowali „o tym, w jakim miejscu jesteśmy, jeśli chodzi o uregulowanie kryzysu ukraińskiego – powiedział rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow rosyjskim agencjom po zakończeniu rozmów prezydentów Rosji i Francji oraz kanclerz Niemiec.

- Uznano, że realizacja porozumień mińskich w znacznym stopniu stanęła w miejscu. Jednocześnie istnieje porozumienie w kwestii tego, że należy iść dalej – przekazał prezydencki rzecznik. Pieskow mówił także o „całkowitej zgodzie” przywódców, „iż należy podjąć efektywne działania, które doprowadziłyby do realnego zawieszenia broni na linii rozgraniczenia i zapewnienia wycofania ciężkiego uzbrojenia”.

Putin, Merkel i Macron mówili o impasie ws. porozumień mińskich.
Anna Wróbel, 08.07.2017

 - Podczas spotkania prezydenta USA Donalda Trumpa z prezydentem Rosji Władimirem Putinem w trakcie szczytu G20 w Hamburgu omawiana była sprawa ingerencji Rosji w amerykańskie wybory prezydenckie – oświadczył w niedzielę w Kijowie sekretarz stanu USA Rex Tillerson.

- Prezydent Trump podnosił tę kwestię w rozmowie z prezydentem Putinem i, szczerze mówiąc, nie oczekiwaliśmy innej odpowiedzi od

teją, którą uzyskaliśmy. Ta sprawa jest przeszkodą dla polepszenia relacji między USA i Rosją i należy ją wyjaśnić, byśmy mogli zapewnić naród amerykański, że nie będzie ingerencji w wybory ani ze strony Rosji, ani nikogo innego – powiedział na wspólnej konferencji prasowej z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką.

Tillerson przekazał także, że Ukraina i Stany Zjednoczone wraz z innymi partnerami będą podejmowały wspólne działania w dziedzinie bezpieczeństwa informatycznego.

- Należy rozmawiać o tym, jak radzić sobie ze złożonymi kwestiami bezpieczeństwa i zagrożeń cybernetycznych oraz włamań komputerowych. To zagrożenie jest globalne. Rosja nie jest jedynym krajem, o którym powinniśmy o tym rozmawiać – powiedział Tillerson.

USA i Ukraina podejmują działania w dziedzinie bezpieczeństwa informatycznego. 09.07.2017

 Przyjęciem Deklaracji Mińskiej zakończyła się w białoruskiej stolicy letnia sesja Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE. Do końcowego dokumentu włączono m.in. rezolucję wzywającą do oddania Krymu i Donbasu Ukrainie. W Deklaracji Mińskiej znalazło się 16 rezolucji, dotyczących m.in. kwestii bezpieczeństwa w regionie OBWE, trwających konfliktów, walki z terroryzmem, substancji psychoaktywnych, bezpieczeństwa energetycznego, kary śmierci, migracji i równości płci.

Najwięcej emocji w trakcie trwania letniej sesji wywołały rezolucje dotyczące Europy Wschodniej. „Przywrócenie suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy”, zgłoszoną przez delegację z Kijowa i w piątek zaakceptowaną przez Komisję ds. Politycznych i Bezpieczeństwa, w niedzielę przegłosowano na sesji plenarnej, pomimo sprzeciwu Rosji. Rosyjski deputowany Piotr Tolstoj próbował zablokować rezolucję. Wspomniany dokument mówi m.in. o potępieniu „czasowej okupacji Krymu i Sewastopola przez Rosję”, a także o „trwającej agresji hybrydowej Rosji przeciwko Ukrainie w Donbasie”, wzywa Moskwę do „wycofania się z okupacji Krymu i Sewastopola”, a także „zaprzestania sponsorowania działalności terrorystycznej poprzez wysyłanie bojowników, pieniędzy i broni” do Donbasu.

Zgromadzenie Parlamentarne OBWE: Oddać Krym Ukrainie.
arb, 09.07.2017

 - Syn prezydenta USA Donalda Trumpa, Donald Trump Jr., podczas ubiegłorocznej kampanii prezydenckiej spotkał się z rosyjską prawniczką, która obiecała mu informacje kompromitujące rywalkę Republikanina, Hilary Clinton – donosi „The New York Times”. To prawdopodobnie pierwsza potwierdzona interakcja osoby z bliskiego kręgu prezydenta USA z wysłannikiem Rosji przed wyborami.

Po raz pierwszy o spotkaniu, do którego doszło 9 czerwca w 2016 r. w wieżowcu Donalda Trumpa, Trump Tower, w Nowym Jorku, amerykańska gazeta poinformowała w sobotę. Informację potwierdził zarówno

Donald Trump Jr., jak i Rosjanka Natalia Weselnicka, oboje podkreśliłi jednak, że nie poruszali tematów związanych z trwającą wtedy kampanią prezydencką. W niedzielę „The New York Times” doniósł jednak, że syn Republikanina zgodził się spotkać z rosyjską prawniczką, kiedy ta obiecała mu informacje kompromitujące Hillary Clinton, kandydatkę Partii Demokratycznej. Na spotkaniu w Trump Tower obecni byli również zięć Donalda Trumpa i obecnie jego bliski doradca Jared Kushner oraz ówczesny szef kampanii Paul J. Manafort.

Syn Trumpa spotykał się z rosyjską prawniczką w sprawie Clinton. Aleksandra Gersz, 10.07.2017

wpolityce.pl - Ukraina musi zwalczyć korupcję, która jest główną przeszkodą realnych przemian w państwie – oświadczył sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg, występując w Radzie Najwyższej Ukrainy w Kijowie.

Stoltenberg wygłosił tam przemówienie po obradach Komisji Ukraina – NATO, która zebrała się w 20. rocznicę podpisania Karty o współpracy Ukrainy z Sojuszem Północnoatlantyckim.

- W czasie, gdy NATO wspiera Ukrainę, powinna ona dołożyć wszelkich starań, by wykorzystać cały swój potencjał. Jest jeszcze wiele pracy. Ukraina powinna wzmocnić swoje instytucje i zwalczyć raka korupcji. Korupcja, bierność i przeciwdziałania reformom są głównymi przeszkodami dla przemian – mówił.

Stoltenberg w Kijowie: „Jest jeszcze wiele pracy”. 10.07.2017

pap - Ukraina wprowadzi kontrole biometryczne dla wszystkich cudzoziemców, którzy wjeżdżają na jej terytorium – oświadczył prezydent Petro Poroszenko. – Zaostrzenie zasad wjazdu ma usprawnić walkę z terroryzmem – wyjaśnił szef państwa na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO).

- Chodzi o wzmocnienie kontroli wjazdów, wjazdów i pobytu obywateli innych państw na terytorium Ukrainy. Wprowadzamy kontrole biometryczne dla wszystkich przekraczających ukraińskie granice – zapowiedział Poroszenko. – Będą zbierane dane biometryczne: odciski palców i fotografie cyfrowe. To znacznie poszerzy możliwości walki z terroryzmem” – powiedział prezydent. Wyjaśnił też, że na razie trwają jedynie przygotowania do wprowadzenia kontroli biometrycznych. Zajmuje się tym Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Państwowa Straż Graniczna.

Turczynow przekazał, że zgodnie z decyzją RBNiO dane biometryczne od cudzoziemców pobierane będą na granicach od 1 stycznia 2018 roku. W tym czasie Ukraina zamierza także zaostrzyć zasady wjazdu dla obywateli Rosji.

Przed przyjazdem na Ukrainę będą oni musieli zarejestrować się w systemach MSZ, poinformować o celu podróży i miejscu pobytu, a następnie zameldować się w tym miejscu – powiedział Turczynow dziennikarzom.

Poroszenko zapowiada kontrole biometryczne na granicach Ukrainy. Jarosław Junko, 10.07.2017

Konferencja o Kresach

Kresy południowo-wschodnie – kultura polska współcześnie odkrywana – taki tytuł miała międzynarodowa konferencja, której główne obrady toczyły się 3 i 4 lipca w Truskawcu i w Drohobyczu. Jej organizatorem była Katedra Teorii Kultury i Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II przy współudziale Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego im. Igora Menioka w Państwowym Uniwersytecie Pedagogicznym im. Iwana Franki w Drohobyczu, Stowarzyszenia Inicjatyw Naukowych i Stowarzyszenia Wspólnota Polska. W obradach wzięli udział badacze z prawie wszystkich ważniejszych ośrodków naukowych w Polsce oraz naukowcy ukraińscy z Drohobycza. Wygłoszono 30 referatów dotyczących spraw literatury, kultury historii polskiej na Kresach południowo-wschodnich.

RYSZARD ZAJĄCZKOWSKI

Mowa była o pisarzach i malarzach związanych z tym obszarem (M. Budzyński, A. Chciuk, S. Goszczyński, A. Grotger, F. Lachowicz, M. Hemar, A. Sandauer, B. Schulz J. Wittlin, D. Vogel, S. Vincenz), o tematyce kresowej na łamach przedwojennego „Płomyka”, o polsko-ukraińskich zespołach muzycznych przed II wojną światową, o emigracyjnej pamięci Kresów, o wybitnych postaciach (T. Ceypek). Były też wystąpienia językoznawców i historyków. Te ostatnie pozwoliły lepiej zrozumieć tło współczesnej sytuacji politycznej na Ukrainie. Ze strony historyków pojawił się też projekt koordynacji badań nad spuścizną Kresów południowo-wschodnich.

Należy podkreślić inny niż zazwyczaj charakter tej konferencji. Nie była to tylko prezentacja referatów. Chodziło również o to, aby spotkać się w międzynarodowym gronie oraz zobaczyć miejsca, o których dyskutowano; doświadczyć swoistego genius loci tego obszaru. Dlatego obrady nie ograniczały się do sal wykładowych. Uczestnicy konferencji mogli zwiedzić Żółkiew, Lwów, Truskawiec, Drohobycz, Olesko, Poczajów, Podhorce i Krzemieniec. Kontakt z tymi miejscami, poznanie ich historii i współczesnego kształtu, to niewątpliwie ważne doświadczenie dla ludzi zainteresowanych tematyką kresową i przekazujących o nich wiedzę w Polsce. Wraz z pożytkiem we wspomnianych miejscach konferencja trwała siedem dni (od



Uczestnicy konferencji przed budynkiem Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu

30.06 do 6.07. 2017), co dało dużo czasu na dyskusje i nawiązywanie kontaktów.

Wydarzenie to dowiodło, że tematyka dotycząca omawianego obszaru jest wciąż żywa w świadomości badawczej oraz stanowi ważny obszar zainteresowań wielu osób nie parających się profesjonalnie nauką. Istnieje wiedza o Kresach (wciąż jednak nie dość ugruntowana) i mit Kresów – bardzo istotny również dla współczesnego pokolenia. Konferencja ukazała też, że istnieje potrzeba zaplanowanych oraz systematycznych działań dokumentacyjnych, integrujących i upowszechniających wiedzę o Kresach

południowo-wschodnich, a także ich roli w kształtowaniu kultury polskiej. Inny wniosek z obrad jest taki, że przywracanie pamięci dziedzictwa kulturowego Kresów południowo-wschodnich może być antidotum na unifikacyjne destrukcje tożsamości narodowej. Prześledzenie konotacji i kontekstów, jakie rozwinęły się w ramach dyskursu wokół Kresów, ma bowiem na celu odkrycie wartości, które stanowiły filar polskiego etosu, a obecnie mogą służyć konstruowaniu nowej tożsamości. Jest to tym bardziej istotne w sytuacji, gdy ponad 70 lat po wysiedleniu Polaków ze Wschodu, na terenach gdzie zostali ekspatri-

wani, aktywna i aktualna pamięć o Kresowiakach istnieje w niewielkim stopniu. Zamazują ją – niestety – aktualne wydarzenia polityczne oraz zawężone przekazy medialne i programy szkolne. Działanie, które podtrzymuje pamięć, to indywidualna, konsekwentna, wieloletnia praca strażników pamięci.

Formuła konferencji doskonale się sprawdziła. Należy mieć nadzieję, że tego typu spotkania będą kontynuowane, a ze strony Polaków i Ukraińców zamieszkałych na tych terenach znajdą się osoby oraz instytucje gotowe do ich wspierania, współtworzenia i ubogacania.

KG

„Kresy – zaginiony świat. Polacy i kultura polska na dawnych Kresach Rzeczypospolitej” w Nałęczowie

ADAM KULCZYCKI

W dniach 17–18 maja w Sali Balowej Pałacu Małachowskich w Nałęczowie odbyła się II Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Kresy – zaginiony świat. Polacy i kultura polska na dawnych kresach Rzeczypospolitej” z cyklu Nałęczowskie Spotkania Wschodnioeuropejskie „Willa Kresy”. Była ona poświęcona Polakom i kulturze polskiej na Kresach. Patronat honorowy nad konferencją sprawował wojewoda lubelski Przemysław Czarnek, zaś medialny Kurier Galicyjski.

W programie Konferencji przewidziano min. obrady okrągłego stołu na temat Polaków i kultury polskiej na dawnych Kresach Rzeczypospolitej i w krajach byłego ZSRR. Wzięli w nim udział: prof. dr hab. Melkov Andrey – prezes Instytutu Współczesnych Ba-



dań Humanistycznych w Moskwie, prof. KUL dr hab. Mieczysław Ryba – prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Lublinie, prof. KUL dr hab. Włodzimierz Osadczy – dyrektor Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich Centrum UCRAINICUM KUL, prezes Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego dr Adam Kulczycki, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, wiceprezes Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego, mgr Jerzy Rosiak – dyrektor Zespołu Szkół w Nałęczowie.

W czasie konferencji odbyło się też uroczyste wręczenie nagród laureatom „I Międzynarodowego Konkursu Wiedzy o Kresach”. Natomiast prezentacja prac konkursowych miała miejsce w drugim dniu obrad podczas Konferencji Laureatów (Sala Lustrzana Pałacu Małachowskich w Nałęczowie). Wówczas to został także odczytany specjalny list skierowany do uczestników konkursu od Danuty Szykshnian-Ossowskiej z domu Janiczak ps. „Sarenka”, która aktualnie mieszka w Szczecinie.

W konferencji wzięli udział m.in. laureaci I Międzynarodowego Konkursu Wiedzy o Kresach „Kresy. Korzenie polskiej kultury” wraz z opiekunami, członkowie i sympatycy Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego.

Dzień wcześniej, 16 maja, laureaci I Międzynarodowego Konkursu Wiedzy o Kresach „Kresy. Korzenie polskiej kultury” wzięli udział w spacerze po Nałęczowie „śladami Prusa i Żeromskiego” i „śladami kresowiaków nałęczowskich”, a wieczorem spotkali się na „Wieczornicy Kresowej” w restauracji „Zabytkowe Podziemia” w Nałęczowie.

Współorganizatorami konferencji byli: Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresowego, Wschodnioeuropejski Instytut Nowoczesnej Edukacji, Zespół Szkół im. Zygmunta Chmielewskiego w Nałęczowie oraz Centrum Ucrainicum KUL.

Wyniki I Międzynarodowego Konkursu Wiedzy o Kresach „Kresy. Korzenie polskiej kultury” są dostępne na stronie Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego.

Do Kosowa na Huculszczyźnie

Miasteczko Kosów na Huculszczyźnie cały rok przyciąga do siebie turystów z całego świata. Najwięcej ludzi gromadzi się tam podczas odpustu w uroczystość św. Jana Chrzciciela – 7 lipca według kalendarza juliańskiego. Po nabożeństwie w cerkwi prawosławnej aż do późnego wieczora na placach, w muzeach oraz na stadionie położonym na brzegu bystrej rzeki Rybnica odbywały się rozmaite imprezy z okazji Dnia Miasta z udziałem artystów ludowych, muzyków, sportowców. Każdy z dorosłych i dzieci mógł uczestniczyć w warsztatach rzemiosł czy przedstawić swoje barwne stroje rodzinne z babcinej skrzyni. Na ulicach zorganizowano kiermasz, a na stadionie prawie bez przerwy trwał koncert zespołów z Kosowa, Lwowa, Tarnopola.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Wzgórza dookoła miasteczka zostały opanowane przez motocyklistów ekstremalnych. Witalij Atamanuk powiedział, że przyjechało tam sporo miłośników tego sportu z Ukrainy Zachodniej. Trasa przez góry, bagna, potoki wynosi 25 km.

W celu przedłużenia świętowania w dniu następnym, to znaczy w sobotę 8 lipca, powołano doroczny Festiwal „Ludynie”.

„Ludynie” to po huculsku odzież świąteczna – wyjaśnił nam przewodniczący Rady Miasta Kosowa Roman Peczyżak. – Festiwal powstał z inicjatywy wykładowców naszego Instytutu Sztuki Stosowanej i Dekoracyjnej w celu zachowania autentycznej sztuki ludowej. Jest ona też źródłem dla młodych projektantów mody. Niestety w tym roku nie wszystko nam się udało.

Z niewyjaśnionych powodów nie odbyła się prezentacja kuchni huculskiej i kuchni jarskiej doktora Apolinarego Tarnawskiego, na którą Kurier Galicyjski zaprosiła badaczka jego działalności Natalia Tarkowska z Krakowa. Wobec braku czasu nie zdążyliśmy też na prezentację na łonie natury karpackiej strojów huculskich ze zbiorów Bogdana Petryczuka, która była zaplanowana na wieczór. Wszystko to jednak zrekomensowaliśmy w sąsiadującej z miasteczkiem wsi Smodna. Właśnie tam znajduje się słynny targ i sanatorium założone przez doktora Apolinarego Tarnawskiego.

Jarmarkowanie z Huculami

Być w Kosowie i nie zwiedzić słynnego targu huculskiego to tyle co pojechać do Rzymu i nie zobaczyć papięza. Każdego tygodnia, już w piątek



Angelica Flutur i Marius Vasiliiu

wieczorem i przez całą noc zjeżdżają na bazar smodniański Huculi ze swoimi kramami: barwistymi kocami – liżnykami, dywanami, haftami, rzeźbami artystycznymi i drewnianymi beczkami. Na sprzedaż przeznaczone są też krowy, konie, owce i kozy. W sobotę od samego poranku tysiące



Nadija Czuba (od lewej), Natalia Tarkowska, Oleg Żowtaneckij

ludzi ciągnęło na targ, by znaleźć swój ekskluzywny towar i taniej go nabyć czy chociażby popatrzeć na ten bajeczny świat.

- Z każdym rokiem jest coraz mniej oryginalnych huculskich wyrobów ludowych, prawdziwych dzieł sztuki – ze smutkiem mówi rzeźbiarz i handlarz starzyzną Iwan Wyszywaniuk. – Kiedyś każdą miejscowość wyróżniała swa odzież ludowa i hafty. Próbuję tworzyć replikę sakralnych świeczników huculskich nazywanych trójcami. Przeważnie takie rzeczy kupują turyści z kraju i z zagranicy. Przyjeżdżają też Polacy.

Spotkaliśmy tam znaną huculską pieśniarkę z Bukowiny Rumuńskiej Angelicę Flutur z mężem Catalinem i znanego rumuńskiego artystę fotografa Mariusa Vasiliiu. Zachwycony barwami huculskich wyrobów ludowych, Marius polował swym obiektywem na ujęcia dzieł i ich twórców oraz sprzedawców. Tymczasem An-

festiwalach i koncertach w Rumunii i innych krajach. Bardzo chciałabym wystąpić też na Ukrainie i w Polsce. Niedaleko mojej rodzinnej wsi Czumna leży polska wieś Pojana Mikuli – powiedziała piosenkarka.

Uzdrowiskowa Atlantyda doktora Apolinarego Tarnawskiego

Niedaleko huculskiego targu w podkosowskiej wsi Smodna znajduje się sanatorium „Kosiw” (Kosów) – dawna lecznica niesamowitego ekscentryka doktora Apolinarego Tarnawskiego.

- Doktor Tarnawski przybył do Kosowa w 1878 roku – mówi Natalia Tarkowska, autorka książki o nim. – Został tu zatrudniony jako lekarz powiatowy i chyba sam nie przypuszczał, że zwiąże się z tym miejscem do końca swego życia. Stało się to prawdopodobnie za sprawą ks. Antoniego Łukaszkiewicza, który był proboszczem w tutejszym kościele. Ks. Antoni tłumaczył na język polski publikacje wodolecznicze ks. Sebastiana Kneippa z Bawarii. Stąd wiadomo, że Tarnawski od ks. Łukaszkiewicza zaczerpnął wiedzę na temat wodolecznictwa. Ks. Łukaszkiewicz podarował Tarnawskiemu pierwszy budynek, w którym powstała lecznica.

- O doktorze Tarnawskim słyszałam od mojej babci – powiedziała artystka ceramik Chrystyna Troć. – Pozostał w jej pamięci jako człowiek surowy, pedantyczny, uprzejmy i grzeczny wobec sąsiadów i robotników. Mój pradziadek był furmanem, doktor Tarnawski go wynajmował. Opowieści mojej babci były dla mnie w dzieciństwie jak bajki na dobranoc. Po przeczytaniu książki Natalii Tarkowskiej o doktorze Tarnawskim zrozumiałam, że to nie była jakaś bajka, lecz tak rzeczywiście było. Poglądy

doktora Tarnawskiego, jego kuchnia jarska są mi bliskie – mówiła pani Chrystyna.

Państwo Troć poczęstowali nas daniami przygotowanymi według wskazówek doktora Tarnawskiego. Smakowało.

- Bardzo przykry to widok, że niegdyś słynna lecznica, prawie cen-

ra mogła być świetnym produktem regionalnym z Kosowa. Na terenie lecznicy było 14 willi, w których znajdowały się pomieszczenia użytkowe, przede wszystkim pomieszczenia mieszkalne dla kuracjuszy. To miejsce przyciągało przede wszystkim inteligencję polską, ponieważ do niej była skierowana działalność lecznicy. Tarnawskiemu chodziło o uzdrowienie narodu. Była to jego idea przewodnia – wiedział, że naród można uzdrowić poprzez elitę, którą nauczy odpowiedniego życia w zgodzie z naturą, odpowiedniego odżywiania. Metoda składała się z różnych elementów. Przede wszystkim była to kuchnia jarska, którą staramy się w Kosowie promować. Oprócz tego gimnastyka, świeże powietrze, zabiegi wodolecznicze w łaźni, ale także zabiegi wodne z wykorzystaniem rzeki Rybnicy i wodospadu Huk. Poza tym słynna kosowska głodówka, dla której w dużej mierze przyjeżdżali tutaj pacjenci Tarnawskiego. W lecznicy było kilka sposobów głodowania. Był całkowity post, ale także post częściowy. Pacjent sam decydował o tym czy przejdzie na ścisłą głodówkę, czy zdecyduje się na nią, lub też wybierze półgłodówkę. Nie



Tablica pamiątkowa założyciela lecznicy w Kosowie

trum kulturalno-oświatowe, znajduje się teraz w ruinie – wyznała ze smutkiem Chrystyna Troć. – Potrzebne jest odrodzenie tej lecznicy, gdyż ludzie potrzebują kultury życia, kultury jedzenia, kultury zachowania w społeczeństwie. Doktor Tarnawski nie tylko przywracał ludziom zdrowie, ale właśnie krzewił wśród nich kulturę.

W towarzystwie Natalii Tarkowskiej wchodzimy do współczesnego sanatorium państwowego „Kosiw”.

- Na tym terenie znajdował się przepiękny park dendrologiczny, ponieważ doktor Tarnawski sprowadzał rośliny z różnych stron świata – wyjaśnia Natalia. – Kosowska lecznica to także wspaniałe sady. M.in. rosła tutaj słynna płaskaczka kosowska, któ-

było przymusu, jak twierdzili przeciwnicy Tarnawskiego.

Łaźnia obecnie jest w całkowitej ruinie. Hala gimnastyczna jest mocno przebudowana.

- Niegdyś ta hala posiadała tylko trzy ściany – wyjaśnia dalej Natalia Tarkowska. – Natomiast południowa ściana była specjalnie odsłonięta, tak że wpadało do niej wschodzące słońce, ponieważ gimnastyka odbywała się o poranku. Przed halą gimnastyczną pacjenci zazwyczaj dwa razy w tygodniu gimnastykowali się w takt muzyki. Była to muzyka grana przez orkiestrę rusińską bądź żydowską z pobliskiego Kosowa. Lecznica funkcjonowała od 1891 roku. Oficjalne otwarcie nastąpiło w

1893 roku, i funkcjonowała do roku 1939. Ale była w tym czasie kilkuletnia przerwa, ponieważ w 1914 roku doktor Tamawski został skazany w Wyznicy na karę śmierci i nie mógł kontynuować swojej pracy. Po powrocie do Kosowa jeszcze długo wahał się czy rozpocząć swoją działalność na nowo, i lecznica ponownie została otwarta dopiero w 1922 roku. Wiemy ze sprawozdań, które się zachowały, że rocznie bywało tutaj nawet do 500 osób, czyli bardzo duża liczba pacjentów. Wszyscy pacjenci doktora Tamawskiego to byli wybitni ludzie. Przybywali tu zarówno politycy, artyści, ale także społecznicy. Bywali tu Ferdynand Ossendowski, Maria Dąbrowska, Gabriela Zapolska czy Lucjan Rydel. Jeżeli chodzi o polityków, to kilkakrotnie był tu Roman Dmowski. Ze wspomnień wynika, że była to jego ulubiona lecznica, bo był chorowity i korzystał z różnych ofert kuracyjnych nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Do Kosowa wracał bardzo chętnie. Bywali tutaj też socjaliści, na przykład Ignacy Daszyński, m.in. dzięki temu, że Tamawski zatrudniał socjalistów. Lecznica – to było środowisko wzajemnej tolerancji, tu przed I wojną światową marzono o niepodległości, prowadzono rozmowy o przyszłej Polsce. Spotykali się tutaj endecy, socjaliści i róż-

ukraiński „Kuchni jarskiej” doktora Tamawskiego świadczy o poszukiwaniu inspiracji jego metodą. Autor w swej książce wiele zaczerpnął z kuchni polskiej, ukraińskiej, huculskiej a nawet francuskiej. Doktor Tamawski odcisnął także na tych przepisach piętno, ponieważ dostosował je do swej metody i do potrzeb pacjentów. I tu najlepszym przykładem jest huculska mamałyga czyli tak zwany banosz, do którego doktor Tamawski postanowił dodać ziemniaki, żeby jakoś poprawić smak tej potrawy. Kuchnia ta jest naprawdę oryginalnym dziedzictwem kulinarnym, ponieważ są to receptury opracowane przez jego żonę, Romualdę Tamawską, na podstawie 30-letniego doświadczenia. W 1901 roku Romualda Tamawska wydała książkę pt. „Kosowska kuchnia jarska”. Wydana w 1929 roku książka ta zawierała już ponad 400 przepisów, a ponadto doktor Tamawski napisał do niej część merytoryczną i objaśnił jak według niego powinna wyglądać higiena i kultura jedzenia.

Doktor Apolinary Tamawski jednoczy Polaków i Ukraińców

W centrum sanatorium „Kosiw” znajduje się wzniesione przez miejscową ludność popiersie doktora



Kosowska kuchnia jarska. Gościna w rodzinie Troć

inne opcje polityczne. Przybywali też Ukraińcy, goście z Rumunii, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych.

Jedni chcieli poprawić w Kosowie swoje zdrowie. Niektóre panie chciały poprawić swoją urodę. Ale bardzo duża grupa przyjeżdżała ze względu na atmosferę intelektualną, która tutaj panowała, leczenie było dla nich sprawą drugorzędą – stwierdza Natalia Tarkowska.

- Prowadzono tu salon intelektualny pod otwartym niebem – mówiła dalej badaczka działalności doktora Tamawskiego. – Niestety, teraz na pewno nikt nie wykorzystuje w całości metody Tamawskiego. Być może jakieś elementy. Doktor Tamawski sam czerpał elementy swej metody z różnych ówczesnych źródeł. Zainteresowanie tłumaczeniem na język

Apolinarego Tamawskiego. Również na budynku dyrekcji tej lecznicy można zobaczyć tablicę z jego płaskorzeźbą i tekstem w języku ukraińskim, mówiącą, że w latach 1851–1943 mieszkał tu jej założyciel.

- Na tle przykrych ostatnich momentów w relacjach polsko-ukraińskich i ukraińsko-polskich, gdy trzecia strona pragnie skłócić Polaków i Ukraińców, doktor Apolinary Tamawski jest postacią, która jednoczy dwa nasze narody – powiedział Oleg Żówtaneckij, docent Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, który razem z małżonką Nadią Czuba tłumaczy wydaną w 1929 roku książkę „Kosowska kuchnia jarska”. – Chcemy udostępnić tę książkę czytelnikowi ukraińskiemu. Jest to przecież nasze wspólne dziedzictwo.



W takich domkach mieszkali pacjenci doktora Tamawskiego

Budowa Domu Polskiego we Lwowie potrwa jeszcze trzy lata

10 lipca przedstawiciele władz Rzeczypospolitej Polskiej wizytowali budowę Domu Polskiego we Lwowie. Rozpoczęta pod koniec 2015 roku budowa miała być ukończona w 2018 roku, czyli w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, jednak prace zostały ostatnio zamrożone.



KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

W trakcie rekonstrukcji starego budynku i budowy nowego koszty wzrosły z 17 do 43 milionów złotych. Sprawdzić przyczyny takiego stanu rzeczy przybyli: przewodniczący Komitetu Stałego Rady Ministrów RP minister Henryk Kowalczyk, szef Kancelarii Senatu RP minister Jakub Kowalski, prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska Piotr Bonisławski, zastępca ambasadora RP w Kijowie Jacek Żur, konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski. Oprócz gości z Polski, w spotkaniu uczestniczyli także liderzy środowiska polskiego we Lwowie.

- Według pierwszego kosztorysu koszt budowy wynosił 40 mln zł, a gdyby miało miejsce jakieś przekroczenie tego budżetu, to o niewiele procent – powiedział z rozmową z dziennikarzami Kuriera Galicyjskiego i Polskiego Radia szef Komitetu Stałego Rady Ministrów RP minister Henryk Kowalczyk. – Konceptja natomiast z czasem trochę się zmieniała, chociaż nie tak wiele, jak mówiono o tym w Polsce. W tej chwili zapozna-

liśmy się ze stanem prac na budowie i z projektami, i zobaczyliśmy, że nie są to duże zmiany, ale jest oczywiste, że są. Problem natomiast tkwi w samym finansowaniu, bo 44 czy 40 mln – są to wszystkie pieniądze, które Senat ma na współpracę z Polonią, i fakt ten nie pozwoli na szybkie zakończenie takiej budowy. Nie może Senat wydać 40 czy nawet 20 mln na Dom Polski we Lwowie. Dlatego trzeba będzie poszukiwać innych źródeł finansowania albo specjalnie wyznaczyć taką pulę środków finansowych na Dom Polski we Lwowie, żeby prace przyspieszyły. W tej chwili Senat przeznaczył 4 mln 200 tys. zł na kontynuację budowy, i oczywiście kwota ta bardzo szybko zostanie zużyta. A było by dobrze, żeby w tym roku przynajmniej zadasyż zarówno nowy obiekt, jak i ten modernizowany.

- Ustaliśmy, że nie zgodzimy się na dalsze modyfikacje projektu – zaznaczył szef Kancelarii Senatu RP minister Jakub Kowalski. – To, co do dzisiaj zostało przelane na papier – musimy zalegalizować. Stosowne urzędy muszą to zatwierdzić, i odtąd nie dokonujemy żadnych innych zmian. Dalsze wprowadzanie zmian

skutkowałoby tym, że ten projekt, mówiąc kolokwialnie, ciągle by płynął. Nie mielibyśmy ostatecznego kosztorysu i nie wiedzielibyśmy, ile te prace kosztują. Umówiliśmy się, że dość szybko kosztorysujemy to, co zostało do zrobienia, gdyż musimy posiadać realną wycenę potrzeb w celu dokończenia inwestycji. W zależności od tego, jak ten kosztorys będzie się kształtował, spróbujemy określić realny termin zakończenia prac. Rok 2018, który pojawia się w przestrzeni publicznej, jest raczej nierealny. Bo po pierwsze, zgodnie z tym, co mówił pan minister Kowalczyk, Senat, który obecnie sprawuje opiekę nad Polonią i Polakami, nie ma takich środków, żeby do 2018 roku zapewnić ukończenie tej inwestycji. A po drugie, będzie to niemożliwe również ze względów czysto budowlanych i tempa prac. Emocje trzeba trochę wystudzić, stonować i realnie skosztorysować i realizować to, co zostało do zrobienia, zaczynając od najbardziej pilnych prac. Na przykład, w ciągu trzech lat – tak żeby w miarę szybko, jak to jest możliwe, wszystko osiągnęło szczęśliwy finał i żebyśmy ten Dom mogli otworzyć.

W Mukaczowie zmieniono nazwy ulic Bandery i Szuchewycza

Rada miejska w Mukaczowie na Zakarpaciu uchwaliła decyzję o zmianie nazw ulic, które w związku z ustawą o dekomunizacji zmieniły niedawno patronów.

Zmiany dotyczą ulic Stepana Bandery i Romana Szuchewycza. Nowe nazwy zostały nadane na cześć

kardynała Lubomyra Huzara i metropolity Andrija Szepetyckiego. Swe poprzednie nazwy ulice otrzymały w kwietniu br. z inicjatywy przewodniczącego obwodowej administracji Gennadija Moskala, ale już po terminie, w którym rada miejska miała dokonać zmian w nazewnictwie ulic.

Prawdopodobnie ten gest wywołany jest konfliktem osób, związanych z merem Mukaczewa Andrijem Bałogą i przewodniczącym OA.

Natomiast jedną z nieprzejezdnych ulic miasta Rada miejska nazwała imieniem... Moskala.

źródło: nv.ua

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube: www.youtube.com/user/KurierGalicyjski



i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kuriera Galicyjskiego TV”.

Zapraszamy: www.kuriergalicyjski.com

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Ambasador Jan Piekło odwiedził chmielnicką elektrownię jądrową

Ambasador RP Jan Piekło monitorował w obwodzie chmielnickim proces przygotowań do zsynchronizowania Ukrainy z europejskim systemem energetycznym ENTSO-E oraz tok realizacji projektu „Most energetyczny Ukraina – UE”.

Realizacja tych inicjatyw stanie się pierwszym krokiem w dziedzinie energetyki w ramach umowy stowarzyszeniowej Ukraina – UE. Finansowanie projektu zapewni konsorcjum europejskie, do składu którego weszły polska POLENERGIA, francuska EDF Trading oraz szwedzko-amerykański Westinghouse. Zgodnie z ustaleniami w lipcu bieżącego roku konsorcjum powinno zakończyć prace nad dokumentacją techniczną, przewidującą podłączenie drugiego reaktora chmielnickiej elektrowni jądrowej do europejskiego energosystemu ENTSO-E.

- Główny cel mojej wizyty to strategiczne partnerstwo Polski i Ukrainy m.in. w dziedzinie energetyki – zaznaczył szef polskiej dyplomacji na Ukrainie Jan Piekło.

Podczas pobytu na Podolu delegacja odwiedziła centrum treningowe, gdzie poznawała system podwyższania kwalifikacji pracowników obiektu. W ramach ówczesnych gościom z UE modelowano jak reaguje personel podczas sytuacji awaryjnych.

15 czerwca 2015 roku ukraińska Rada Ministrów zatwierdziła plan realizacji projektu „Most energetyczny Ukraina – UE”. Celem projektu jest m.in. połączenie sieci energetycznych Ukrainy z europejskim systemem energetycznym ENTSO-E.

Franciszek Miciński,
wizyt.net

IV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Chopina

Otóż i zakończył się IV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Chopina – pod gołym niebem zamku w Radomyślu. Tegoroczny festiwal był wypełniony niespodziankami i premierami. Po pierwsze, muzycy grali nie tylko na scenie rozmieszczonej w centralnej części pięknego parku, ale i w sali koncertowej dla muzyki kameralnej, która zgodnie z wynikami akustycznej ekspertyzy przeprowadzonej przez Instytut Hydrodynamiki NAN Ukrainy, odpowiada najwyższym wymaganiom europejskich standardów. Po raz pierwszy od czterech lat słuchacze festiwalu mieli możliwość posłuchać jak dźwięczą utwory genialnego polskiego kompozytora w połączeniu fortepianu i wiolonczeli. Festiwal muzyki Chopina 2017 odkrył dla publiczności wiele nowych, młodych talentów, którzy przyjechali na święto muzyki z różnych zakątków Ukrainy.

Tradycyjnie, wśród gości było sporo przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. I tak, oprócz przedstawicieli Ambasady RP, pod której patronatem przeprowadzany jest festiwal, muzyki Chopina w zamku Radomyśl słuchali – nadzwyczajny i pełnomocny ambasador Japonii na Ukrainie Sumi Szigeki, nadzwyczajny i pełnomocny ambasador Serbii

Rade Bulatowicz, nadzwyczajny i pełnomocny ambasador Turcji w Ukrainie Jonet Dżan Tezel, nadzwyczajny i pełnomocny ambasador Mołdawii na Ukrainie Ruslan Bołbočan, nadzwyczajny i pełnomocny ambasador Czarnogóry na Ukrainie Lubomir Miszurowicz i nadzwyczajny i pełnomocny ambasador Rumunii na Ukrainie Leon Cukranu.

W ciągu dwóch dni utalentowani muzycy stworzyli niezapomnianą atmosferę i podarowali słuchaczom czarujące dźwięki muzyki genialnego kompozytora – byli to laureaci wielu międzynarodowych konkursów pianistycznych Tatiana Szafran i Inessa Porosyzyna, duet w składzie solisty Nacjonalnej Filharmonii Leonida Gerżana i koncertmistrza Ołeny Orendarewskiej. Występowali także uczniowie szkół muzycznych z Iwanofrankiwska, Żytomierza, Radomyśla, Charkowa, Chmielnika i Kijowa, którzy swoją grą po prostu oczarowali obecnych na festiwalu słuchaczy.

dk.com.ua

O 225-leciu Bitwy pod Zieleńcami mówiono w Szepietówce

Obrady „okrągłego stołu”, które odbyły się 29 czerwca w muzeum im. Ostrowskiego w Szepietówce, w całości zostały poświęcone 225. rocznicy zwycięskiej bitwy polskich oddziałów nad armią rosyjską, stoczonej w 1792 roku na terenie dzisiejszego obwodu chmielnickiego w okolicach wsi Zieleńce.

Spotkanie pt. „Bitwa pod Zieleńcami – od sprawy lokalizacji miejsca do jej znaczenia w dzisiejszych stosunkach polsko-ukraińskich” – zostało zorganizowane przez dyrekcję placówki muzealnej, pracowników Historyko-Kulturalnego Rezerwatu „Międzybóž” oraz Konsulat Generalny RP w Winnicy.

- Bitwa pod Zieleńcami, na terenie obwodu chmielnickiego, która de facto rozegrała się niedaleko Szepietówki, miała ogromne znaczenie dla Polski, która próbowała zrzucić jarzmo politycznego uzależnienia od Imperium Rosyjskiego – mówił dyrektor rezerwatu w Międzybóżu Oleh Pohorilec.

W trakcie posiedzenia naukowcy i krajoznawcy omówili najważniejsze rezultaty badań miejsca bitwy – m.in.: o licznych znaleziskach archeologicznych w postaci kul i szrapneli, wystrzelonych z polskiej i rosyjskiej broni, guzikach z numerami tych pułków, które starły się w walce pod Zieleńcami i Horodenką.

Sukces w poszukiwaniach konkretnego miejsca bitwy, które trwały kilka lat, ma dzisiaj materialne potwierdzenie. Uczestnicy obrad „okrągłego stołu” w Szepietówce byli zgodni, że warto w miejscu walki postawić pamiątkowy znak, który mógłby stać się stałym miejscem odwiedzin przez turystów z Ukrainy i zagranicy.

Konsul generalny RP Tomasz Olejniczak otworzył wystawę „Virtuti Militari – historia i tradycja (1792-2017)”. Wystawa została poświęcona historii najwyższego polskiego odznaczenia wojskowego. Order został ustanowiony przez króla Stanisława Augusta po bitwie pod Zieleńcami. Jego pierwszymi kawalerami byli m.in. Józef Poniatowski i Tadeusz Kościuszko, którzy dowodzili polski-

mi oddziałami w walce przeciwko rosyjskim okupantom.

Końcowym punktem programu obrad był wyjazd na miejsce bitwy, gdzie naukowcy mogli zobaczyć z perspektywy 225 lat wstecz krajobraz, który był przed oczami polskich bohaterów, gotowych poświęcić swe życie w obronie Ojczyzny.

Franciszek Miciński,
wizyt.net

Polacy i Ukraińcy wezmą udział w V Rajdzie Wołyńskim

8-12 lipca odbędzie się międzynarodowy samochodowo-motocyklowy V Rajd Wołyński. Ukraińcy i Polacy wspólnie przemierzą 1250 km przez Polskę i Ukrainę – podaje Wołyński Klub Automobilowy.

Trasa rajdu będzie wiodła przez województwo lubelskie, obwód wołyński, rówieński i żytomierski. Weźmie w nim udział ok. 200 osób i 50 pojazdów. Celem rajdu jest popularyzacja wiedzy na temat historii rajdów i festiwali na Ukrainie i w Polsce, zainteresowanie młodzieży sportem oraz propagowanie zdrowego stylu życia.

Organizatorami rajdu są fundacje Pro Bono Futuro i Europejska Akademia Samorządowa oraz Wołyński Klub Automobilowy. Patronat nad wydarzeniem objął Konsulat Generalny RP w Łucku.

monitor-press.com

W hołdzie żołnierzom poległym w walkach o Kijów

13 czerwca br. w na cmentarzu Bajkowa przy kwaterze polskich żołnierzy poległych w 1920 roku w walkach o Kijów odbyły się uroczystości poświęcone ich pamięci. Udział w nich wzięli: wiceminister Obrony Narodowej Michał Dworczyk, ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło oraz szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyr Wiatrowycz. Pamięć żołnierzy uczcili też przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego, przedsiębiorców polskich w Kijowie i miejscowi Polacy.

- Dziękuję wszystkim Państwu za przybycie, aby złożyć hołd żołnierzom, którzy walczyli o wolną Polskę i wolną Ukrainę. Witam pana ministra Michała Dworczyka, przedstawicieli Ministerstwa Obrony Narodowej Ukrainy, pana Wołodymyra Wiatrowycza, prezesa UIPN. Dzisiejsza uroczystość przypomina nam o wspólnej sprawie, o jaką walczyli nasi rodacy w 1920 roku. Przypomina nam o walce o niepodległą Polskę, niepodległą Ukrainę i bezpieczną Europę. Ci spoczywający tutaj żołnierze oddali życie właśnie za te wartości – zaznaczył na wstępie uroczystości ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło.

Kwaterna poległych 114 żołnierzy polskich jest trwałym śladem „Operacji kijowskiej”. Poświęcony im pomnik na cmentarzu Bajkowa został odsłonięty 3 maja 1935 roku – o dziwo za sowieckich rządów i w czasie represji. Wkrótce jednak kwaterna została zniszczona. Pamięć o pochowanych tam żołnierzach przywrócić dopiero w latach 90. ubiegłego wieku Stowarzyszenie „Zgoda”, skupiające Polaków mieszkających w Kijowie. Dzięki oddanej sprawie prezes stowarzyszenia śp. Wiktorii Radik odnaleziono

miejsce pochówku, odkopano resztki monumentu i ostatecznie odnowiono pomnik. Teren kwatery do dzisiaj wciąż zachowane z 1935 roku cementowe słupy. Pomnik ma charakter jedynie symboliczny – przez lata na terenie kwatery tworzone kolejne groby, oczywiście nie organizując żadnych ekshumacji.

dk.com.ua

Napisy po łacinie na gródeckich krawężnikach

Porządkując teren obok nowoczesnego muzeum w Gródku Podolskim (obw. chmielnicki) budowniczy znaleźli płytę z sentencją łacińską, która po II wojnie światowej służyła jako krawężnik. Miejscowy dziennikarz i krajoznawca Dmytro Poluchowicz twierdzi, że ta płyta pochodzi ze zniszczonego kościoła katolickiego na starym cmentarzu polskim.

- Kopaliśmy rów dla zainstalowania systemu komunikacji w miejscu, gdzie wcześniej mieścił się chodnik. Na początku nie zdziwiliśmy się, że koparka zaczęła o stare krawężniki. Niby nic dziwnego. Krawężniki dodatkowo przykrywała warstwa cegły. Okazało się, że jeden z krawężników był uwieczniony napisem po łacinie – opowiadał kierownik brygady budowlanej Jurij Gnatij.

- Nie mieliśmy wątpliwości skąd pochodzi płyta – mówił kierownik wydziału kultury, narodowości, religii i turystyki Oleg Fedorow. – Przypuszczamy, że pochodzi ze zrujnowanego w 1936 roku przez bolszewików kościoła św. Stanisława, znanego na całym Podole dzięki cudownemu obrazowi św. Antoniego z Padwy, lub jest fragmentem starej nekropolii, która znajdowała się tuż przy kościele – dodał.

Faktycznie miejsce, gdzie stał kiedyś kościół katolicki i nowe muzeum, dzieli zaledwie 160 metrów. Do starego cmentarza jeszcze bliżej – 20 metrów. Starsi mieszkańcy miasta dobrze wiedzą, że dla wybudowania większości budynków w centrum Gródka wykorzystywano kamień i cegłę z wysadzonych w 1936 roku jednocześnie w ciągu jednej nocy trzech świątyń chrześcijańskich – kościoła św. Stanisława (XVIII w.), św. Anny (XVII w.) oraz cerkwi św. Aleksandra (pocz. XX w.). Mówiono, że do budowy nowych obiektów instytucji rządowych komuniści wykorzystywali także kamienie z mogił na polskim cmentarzu.

- Od razu rozesłaliśmy zdjęcie napisu na płycie specjalistom. Sentencja „Cernis pro” (możecie zobaczyć) prawdopodobnie odnosi się do jakiegoś grobowca – twierdził Oleg Fedorow.

Odnaleziona płyta trafi zapewne do nowego muzeum. To znalezisko ma znaczenie symboliczne – twierdzą sami budowlancy. Mniej niż dwa miesiące przed otwarciem muzeum przypomnieli o sobie zniszczone zabytki Gródka Podolskiego.

Słowo Polskie

Urwany wiersz Zuzanny Ginczanki: w Łucku otwarto wystawę poświęconą poetce

Wystawa „Urwany wiersz” poświęcona jest stuleciu urodzin polskiej poetki pochodzenia żydowskiego

Sary Poliny Gincburg (1917-1944), która przyjęła pseudonim literacki Zuzanna Ginczanka. Ekspozycja została otwarta 14 czerwca w Wołyńskiej Obwodowej Bibliotece Naukowej imienia Ołeny Pociłki. Na 20 planszach można zobaczyć zdjęcia z Zuzanną Ginczanką, przeczytać jej wiersze, obejrzeć stare fotografie miast, w których mieszkała poetka.

- Odkrywamy nieznaną postać Zuzanny Ginczanki – powiedział konsul generalny RP w Łucku Wiesław Mazur. Rzeczywiście dla wielu z tych osób, które przyszły na wystawę, a nawet dla tych, które pracowały nad nią, nazwisko tej poetki było wcześniej nieznaną.

- Jesienią zeszłego roku do Równego przyjechał Jarosław Mikołajewski z Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Chciał dowiedzieć się, jakie pamiątki pozostały w mieście po Zuzannie Ginczance. Zdziwił się, że nic o niej nie wiemy. My, muzealnicy, archiwiści i krajoznawcy, chyba po raz pierwszy usłyszeliśmy od niego nazwisko tej poetki. Następnie Andrij Klymczuk, Ołena Gumińska i ja zaczęliśmy poszukiwania – powiedziała Walentyna Daniliczewa, pracownik naukowy Rówieńskiego Muzeum Krajoznawczego. W trakcie prezentacji zaznaczyła również, że po ukończeniu prac nad wystawą w Państwowym Archiwum Obwodu Rówieńskiego odnaleziono ok. 20 dokumentów, związanych z Zuzanną Ginczanką i jej rodziną.

Na Ukrainie o Ginczance dowiedziano się w latach 2000. Poetkę Ukraińcom odkrył prof. Jarosław Poliszczuk – 10 lat temu ukazała się jego publikacja „Tragiczna muza Zuzanny Ginczanki” oraz tłumaczenia jej wierszy na język ukraiński.

Na wernisażu przedstawiono również życiorys i twórczość Zuzanny Ginczanki, wysłuchano jej wierszy po polsku i po ukraińsku. Wystawa została przygotowana przez rówieńskich krajoznawców i znawców twórczości poetki oraz polskich badaczy. Głównym organizatorem był Konsulat Generalny RP w Łucku.

Informacja: Zuzanna Ginczanka urodziła się w Kijowie w 1917 r. Dzieciństwo i lata szkolne spędziła w Równem, gdzie uczyła się w polskiego gimnazjum. Była studentką Uniwersytetu Warszawskiego. Przyjaźniła się z Witoldem Gombrowiczem, Julianem Tuwimem, Józefem Łobodowskim. Współpracowała z grupą literacką „Wołyń” i „Skamander”. Jej wiersze były publikowane w „Wiadomościach Literackich”, „Sygnałach” i „Szpilkach”. Jedyny tomik poezji wydany jeszcze za jej życia – „O centaurch” – ukazał się w 1936 r. w Warszawie. W 2014 r. w Polsce ukazała się książka „Zuzanna Ginczanka. Wiersze zebrane” obejmująca całość zachowanej spuścizny literackiej Ginczanki.

W przededniu II wojny światowej Zuzanna przyjechała do Równego, do babci. Była tu, kiedy do miasta wkroczyła Armia Czerwona. W okresie pierwszych sowiektów mieszkała w Równem, a następnie we Lwowie. Po okupacji Galicji przez hitlerowców w 1941 r. ukrywała się we Lwowie, później w Krakowie. Została rozstrzelana przez Niemców w 1944 r.

Natalia Denysiuk,
monitor-press.com

Współczesna ukraińska polityka historyczna obrała sobie za podstawę wyłącznie „linię walki”

„Geroje” przeciw „świniopasom”

Nie ulega wątpliwości, że obecna polityka historyczna Ukrainy obrała sobie za podstawę wyłącznie „linię walki”. Zarówno twórcy tej polityki, jak i ich historyczni protagoniści podchodzą do tego szablonowo: w czasie wojny z Rosją należy wyszukać w historii wszelkie przykłady walk antyrosyjskich. Czynią to zapewne ze szczerego serca, wierząc, że w ten sposób uda im się zmobilizować ukraińskie społeczeństwo do oporu przeciwko „hybrydowemu” agresorowi. Czynią tak, bo wierzą w jednorodność ukraińskiego społeczeństwa i nawet nie podejrzewają, że wspólna pamięć historyczna może być zróżnicowana, a nawet – antagonistyczna.

WASYL RASEWYCZ

Mówiąc otwarcie i bez bujania w obłokach – taki chwyt propagandowy może przynieść realny ale krótkotrwały efekt. Faktycznie, dopóki leje się z rosyjskich mediów brudna propaganda, można nawet najokrutniejsze czyny niektórych własnych postaci historycznych przedstawiać po prostu jako kłamstwa wroga. Taka sytuacja może trwać dość długo, aż do chwili, gdy w społeczeństwie dojrzeje wewnętrzna refleksja przy wykorzystaniu materiału historycznego. Ale nawet wtedy więcej szans będą mieli ci, w czyich rękach znajdować się będą państwowe „zasoby”, czyli ci, którzy mając oparcie w państwowym budżecie, będą wciskać innym swój kanon historyczny, panteon swoich bohaterów i włączać je do podręczników szkolnych.

Cóż w tym złego? Każdy naród walczył o swoją niepodległość, a podczas walki... różnie bywa. Wszystko to niby tak, lecz zawsze jest pewne „ale”. Takim ukraińskim „ale” jest fakt, że bezkrytycznie proponuje się nam uznać za bohaterów postacie, które w różnych okresach swego życia były zwolennikami ideologii faszystowskiej, służyły w Wermachcie, SS, współpracowały ze służbami specjalnymi Trzeciej Rzeszy i brały udział w czystkach etnicznych. Ci, dla których jest to „nieważne” i którzy tłumaczą to „takimi czasami” czy walką „naszych” o niepodległą Ukrainę – są w błędzie. Z powodu takiej polityki historycznej Ukraina traci perspektywę polityczną i skazuje się na izolację we współczesnym świecie.

Nikt nie każe wyrzucać wszystkich tych nazwisk z historii. Nikt nie proponuje stosować względem nich obraźliwych epitetów, co było charakterystyczne dla sowieckiej i współczesnej rosyjskiej propagandy. Po prostu ci ludzie byli niejednoznaczni osobistościami w historii, a ich gloryfikacja w podręcznikach automatycznie „gloryfikuje” nie tylko uczestników tych wydarzeń, ale też legalizuje nazistowskie ideologie i formacje kolaborantów. Więcej – formalne włączanie do panteonu bohaterów każdego według zasady: „wszyscy, kto walczył przeciwko Rosjanom i Polakom”, jest szkodliwe również dlatego, że pozostawia poza polem uwagi ideologiczną celowość i sens walki o niezależną Ukrainę. A właśnie ideologicznych doktryn i metod walki w tym przypadku lekceważyć nie można. Nie można, gdyż uczniowie, studenci i wnikliwi czytelnicy nie dowiedzą się o tym, jaka miała być Ukraina Bandery, Ściborskiego czy Szuchewycza.

Nie dowiedzą się, że miało to być państwo wodzowskie, korporacyjne (faszystowska zasada przedstawicielstwa we władzach), jednopartyjne, z dyktaturą jednej ideologii i



uszczerpieniem praw innych narodowości. Faktycznie, jeżeli samodzielność państwa traktuje się jak fetysz, według zasady – byle jaka, ale nasza, narodowa – to na pewnym etapie, z przymrużeniem oka, można to jakoś zrozumieć. Ale w żaden sposób nie można usprawiedliwiać takiej fanatycznej wykładni w XXI wieku – tym bardziej, że prowadzi to na manowce. Bo kto z nas chciałby dziś żyć w autorytarnym państwie z dyktatem jednej partii, jedną ideologią i „wielkim wodzem” na czele? Mam nadzieję, że jeżeli nawet nie z przekonania ideowych, to chociażby dla osobistego komfortu, Ukraińcy chcą mieszkać w państwie demokratycznym. Bądźmy o nich lepszej myśli i oddzielmy wszystkich tych zaciekłych zwolenników panowania „białej rasy”, „krwi aryjskiej”, i szeroko osadzonych oczu do jednej prymitywnej grupki. Pozostali, mam nadzieję, są ludźmi adekwatnymi i życzą Ukrainie rozkwitu pośród stabilnych demokracji świata.

Dlaczego więc ukraińska polityka historyczna stara się popierać te ruchy i formacje z przeszłości, które, delikatnie mówiąc, były totalitarne, autorytarne i popierały taktykę rewolucyjnego terroryzmu? Mam wrażenie, że twórcy aktualnej polityki pamięci narodowej na Ukrainie ograniczyli się w swoim życiu do czytania dokumentów programowych UWO i OUN oraz prac teoretyków ukraińskiego integralnego nacjonalizmu. Do tej listy należałoby chyba dodać jeszcze broszury propagandowe i wspomnienia działaczy tego skrzydła. Dowody takiego myślenia leżą na powierzchni.

Zacznijmy od tego, że w publikacjach czy wystawach, przygotowanych przez Instytut Pamięci Narodowej Ukrainy (UIPN) nie są brane pod uwagę w historii Ukrainy okresy pokoju. Kwintesencją tego zjawiska jest ustawa „O statusie prawnym i

uczczeniu pamięci bojowników o niezależność Ukrainy w XX wieku” autorstwa deputowanego Jurija Szuchewycza, którą Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła 9 kwietnia 2015 roku w „pakiecie” tzw. „ustaw dekomunizacyjnych”. Ukazanie się tej oddzielnej ustawy z listą wszystkich „odpowiednich” formacji historycznych, ułożonej według zasady „walki”, jest świadectwem, że dla UIPN historia ma miejsce jedynie tam, gdzie jest walka i przemoc. Okres reform europejskich i parlamentaryzmu, którym zawdzięcza swoje istnienie współczesna Ukraina, dla młodych historyków nie istnieje. Podobnie jak nie ma dla nich okresów pokojowych, „pracy organicznej”. Zresztą, nie każda walka znalazła uznanie w ich oczach. I tu powraca uczucie déjà vu.

To właśnie od takich ocen i takiego myślenia zaczęli swą działalność młodzi galicyjscy radykalni nacjonalisci. Młodzieżowe radykalne skrzydło nacjonalistyczne powstało w dawnej Galicji wskutek rozczarowania po porażce ukraińskich dążeń państwowotwórczych. Młodzi ludzie połączyli się w Ukraińską Organizację Wojskową (UWO – jest na liście organizacji bohaterskich wspomnianej ustawy). Warto zaakcentować słowo „wojskowa”. Młodzi ludzie, zawzięci wojskowi zadeklarowali, że podstawową metodą ich działania będzie walka zbrojna. Co więcej – poddali ostracyzmowi poprzedni okres historii Ukrainy, uważając, że metodami parlamentarnymi nie można uzyskać własnej państwowości. W ten sposób w historii Ukrainy pojawiła się organizacja opowiadająca się za taktyką zbrojnego rewolucyjnego terroryzmu. I ten terror stosowany był nie tylko wobec „zewnętrznych” wrogów (słowo to wzięłam w cudzysłów, bo określała, kto jest wrogiem, a kto – nie, grupka ideowo ograniczonych osób), ale i wobec „wewnętrznych”.

Nie mając konkretnego programu na przyszłość i nie wiedząc, w jaki sposób można osiągnąć cel, młodzi bojowkarze zaczęli organizować sabotaż, napadać na polskich działaczy państwowych, a co najważniejsze – zamordowali Ukraińca Sydora Twerdochliba jedynie za to, że osmielił się kandydować do polskiego Sejmu. Terror przy istnieniu legalnych ukraińskich partii politycznych w czasie wyborów do Sejmu w 1922 roku nadzwyczaj osłabił pozycję ukraińskie. Było to na rękę polskim szowinistycznym politykom, by spychać Ukraińców na margines życia politycznego i państwowego. Jakkolwiek brzmi to dziwnie, ale w tym przypadku zbiegły się interesy obu nacjonalistycznych ugrupowań: jedni – chcieli pozbyć się największej mniejszości narodowej w międzywojennej Polsce (endecy), a drudzy – efemerycznie marzyli o rewolucji narodowej, którą by podchwycili wszyscy bez wyjątku Ukraińcy, by zmieść znielowane rządy (UWO). Czy idea rewolucji narodowej mogłaby się urzeczywistnić, gdyby przystąpili do niej wszyscy bez wyjątku Ukraińcy?

Teoretycznie – tak. Ale praktycznie była to idea niemożliwa do zrealizowania. Ludzie, zmęczeni I wojną światową i walkami polsko-ukraińskimi na zachodzie Ukrainy, pragnęli trochę wytchnienia. Chcieli spokoju, chcieli żyć normalnie: bogacić się, robić karierę. Nie odczuwano też szczególnego przywiązania do ZURL, bo państwo ukraińskie było krótkotrwałe a ponadto istniało podczas wojny. Strata była gorzka, zaś nowe polskie władze – często aroganckie i szowinistyczne. Jak określił ten okres Robert Brubeiker – „Start w polskim „narodowującym” państwie był bolesny i traumatyczny”. Polacy skasowali wszystkie prawa autonomiczne i procedury demokratyczne, którymi cieszyli się Ukraińcy w pań-

stwie Habsburgów. Ale więcej szkody uczyniło zróżnicowanie wśród Ukraińców.

Lider URL Symon Petlura rzekł się Zachodniego Wołynia i Galicji Wschodniej na korzyść Polski, podpisując separatystyczną ugodę z Józefem Piłsudskim – polskiej władzy na uchodźstwie były ze sobą skłócone i poszukiwały sprzymierzeńców wśród wrogów przeciwnika. Kwestia wschodniogalicyska zaostrzyła się na poziomie międzynarodowym. A w tym czasie UWO marzyła o rewolucji narodowej...

Najważniejsze jest jednak to, że ostrze swej walki UWO skierowała nie wyłącznie przeciwko „okupacyjnej” – w ich mniemaniu – polskiej władzy, ale i przeciwko tym Ukraińcom, którzy pragnęli o swoje prawa narodowe walczyć metodami parlamentarnymi. Przeciwko tym Ukraińcom i Polakom, którzy optowali za normalizacją stosunków i pojednaniem. Powstaje taki obraz, że UWO, a później OUN, jako jej następczyni, wszelkimi siłami starały się nie dopuścić do polepszenia poziomu życia Ukraińców. Mordowano wszystkich Polaków i Ukraińców, którzy chcieli wyprowadzić wzajemne stosunki z impasu. Pozytywna zmiana polskiej polityki w tej kwestii oznaczałaby dla tej, prawdę powiedziawszy, marginalnej siły politycznej, utratę poparcia wśród Ukraińców. Doszło do sytuacji absurda: hasłem radykalnych Ukraińców stało się: im gorzej – tym lepiej. Im gorzej żyje się Ukraińcom w Polsce, tym szybciej, według radykałów, dojrzeją oni do rewolucji narodowej.

Zamachy, morderstwa, grabieże, sabotaż i terror, które stosowali nacjonalistyczni bojowkarze, natychmiast przekształcały się w terror polskiej władzy przeciwko ludności ukraińskiej. W taki sposób radykalna młodzież po prostu „napuszczała” i bez tego nieprzychylną często polską władzę na zwykłych Ukraińców, których bojowkarze z UWO-OUN uważali za kolaborantów. A „hreczkosiejów” i „świniopasów” elicie totalitarystów nigdy nie było szkoda. Jedni uważali ich za grunt dla prawdziwych bohaterów, a inni wyznawali zasadę, że „baby jeszcze nowych narodzą”.

Cóż tu można jeszcze dodać? Warto więc jeszcze raz podkreślić: gdyby historia UWO-OUN była obiektywnie opisana w podręcznikach historii jako jeden z wielu epizodów, nie było by w tym nic złego. Ale... Współcześni twórcy pamięci historycznej, posługując się apodyktycznie formą państwowej ustawy, zobowiązują nas kochać i szanować tych właśnie nacjonalistycznych bohaterów. Ponadto narzucają ich kult w skali ogólnonarodowej, za czym tęsknią ci, którzy najbardziej przyczynili się do rozbudowy ukraińskiego nacjonalizmu.

Salon Muzyczny Opery Lwowskiej

Opera Lwowska otrzymała długie płuco. Od 8 maja w sali lustrzanej został otwarty Salon Muzyczny.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

- Chcemy powrócić do tej sali z operą kameralną, można będzie również usłyszeć tam występy muzyków i wokalistów – powiedział podczas konferencji prasowej Wasyl Wowkun, nowy dyrektor generalny i dyrektor artystyczny Lwowskiego Narodowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu im. Solomiji Kruszelnickiej.



Profesor wiolonczeli i kompozycji w Lwowskiej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki Jurij Łaniuk wspominał o przedwojennych tradycjach muzykowania kameralnego w tym mieście z udziałem wybitnych

muzykantów. Artur Rubinstein po swoich koncertach w Pałacu Potockich mówił, że nigdy więcej nie spotkał takiej wdzięcznej publiczności, jak we Lwowie. – Ta tradycja została przerwana w okresie sowieckim – mówił Jurij Łaniuk. – Mamy sporo muzyków, wokalistów, ale brakowało nam pomieszczeń dla koncertów kameralnych.

Wasyl Wowkun poinformował, że na razie koncerty w sali lustrzanej

nej Lwowskiej Opery będą odbywać się w sobotę i niedzielę. Cena biletu – sto hrywien. Przewidziane są tam również wystawy malarstwa, spotkania z kompozytorami i działaczami sztuki.

„Dwaj panowie B” w Głogowie

Tegoroczne obchody jubileuszu 50-lecia Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie zbiegły się z imprezą „Kresy 2017 – XXII głogowski przegląd kultury polskiej”, której pomysłodawcą, organizatorem i promotorem jest dyrektor muzeum Leszek Lenarczyk. W sobotę 1 lipca br. na otwarciu imprezy na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury wystąpił Polski Teatr Ludowy we Lwowie ze sztuką Mariana Hemara „Dwaj panowie B”. W koncercie galowym tegorocznego Przeglądu udział wzięli również: kapela „Lwowska fala”, Kapela Podwieleńska z Litwy, zespół „Asaloda” z Białorusi, solista kapeli wileńskiej z Polski Jerzy Garniewicz oraz uczestnicy XVIII letniej akademii kultury i języka polskiego.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

Sztukę Hemara lwowski teatr gra od 2004 roku, jest ona dobrze znana nie tylko publiczności lwowskiej. Często była grana na scenach polskich i właśnie tą komedią Mariana Hemara organizatorzy XXII Przeglądu Kresy 2017 postanowili rozpocząć tegoroczne spotkanie.

Lwowscy aktorzy po ponad 12-godzinnym przyjeździe do Głogowa i krótkim wypoczynku przystąpili do montażu dekoracji i prób sytuacyjnych na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury. Scena ta nie była nowa dla lwowiaków, ponieważ Polski Teatr Ludowy ze Lwowa jest dobrze znany publiczności głogowskiej i nieraz gościł w tym mieście. Jak podkreślił prowadzący imprezę: „Już od ponad dwóch dekad zespoły uczestniczące w tym przedsięwzięciu, nie tylko bawią i wzruszają, ale przede wszystkim przypominają nam o rodakach, którzy do dziś żyją na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej”. Z okazji jubileuszu głogowskiego Muzeum jego dyrektor Leszek Lenarczyk wręczył przed spektaklem dyrektorowi Teatru Zbigniewowi Chrzanowskiemu, wieloletniemu przyjacielowi głogowskiego Muzeum, okolicznościowy



Leszek Lenarczyk (od lewej) i Zbigniew Chrzanowski

pomysł połączenia dni kultury Kresów wschodnich Rzeczypospolitej i Kresów na Ziemiach Odzyskanych?

- Spłacam w ten sposób dług swoim przodkom – stwierdził dyrektor Lenarczyk. – Moja rodzina została wywieziona z Podwoleczysk do Wrocławia. Wychowywała mnie babcia i to ona nauczyła mnie miłości do Kresów. Śpiewała mi piosenki kresowe, opowiadała o Zbruczu. Do końca życia wierzyła, że kiedyś wróci do swoich stron. Dopiero w 1967 roku zdecydowała się rozpakować książki, które przywozła ze sobą. Pomagałem jej w tym. Wówczas zachwyciłem

tem tematem zainteresowani, że są odbiorcy tego rodzaju imprezy. W ten sposób stało się to imprezą doroczną. W 1999 roku założyliśmy Letnią Akademię kultury i języka polskiego dla młodzieży z Kresów. W Akademii wzięła udział również młodzież z Dolnego Śląska. Chcieliśmy tym sposobem połączyć młodzież z różnych terenów, ale o tych samych korzeniach. Okazało się, że i ten pomysł okazał się trafiony.

W 1998 roku postanowiliśmy do naszych spotkań kresowych włączyć kulturę kresową i zespoły z Kresów. Po raz pierwszy zaprosiliśmy Polski

W Winnikach zakwitły wiśnie

W miejscowości Winniki nieopodal Lwowa w klasztorze świętego męczennika Zenowija zakwitły wiśnie. Nie było by w tym nic dziwnego, gdyby kwiaty nie pojawiły się obok dojrzałych owoców. Ten cud przyrody zauważył

mu swoje trudności życiowe i kłopoty, prosząc o modlitwę. Wielu już pomógł i wielu uzdrowił. Jak sam twierdzi, wszystko to dzieje się dzięki modlitwie do Boga, który odkrywa mu bolączki i problemy człowieka,



przeor klasztoru, abp Lew Zenowij Kolisnyk. Drzewa zakwitają już po raz trzeci w tym roku.

Cuda w klasztorze abp Kolisnyka zdarzają się często; w sadzie, który nazywają „rajskim ogrodem” drzewa zakwitają kilka razy do roku, a w kapliczce Narodzin NMP przy klasztorze „płaczą” ikony, chorzy doznają uzdrowień...

Wielu pielgrzymów odwiedza abpa Lwa Zenowija, powierzając

podpowiada sposób rozwiązania problemów. Wiara w Boga, szczerza spowiedź, miłość bliźniego – są to klucze do naszych problemów. Po rozmowie z arcybiskupem ludzi wypełnia łaska i uczucie szczęścia.

- Te wszystkie „cuda Boskie” Stwórca posyła nam, abyśmy rozmyślali, i dla pokory – twierdzi abp Lew Zenowij.

Dziennikarska organizacja „WETI”



Pamiętkowe wspólne zdjęcie

medal pamiątkowy i kwiaty. Dziękując za wyróżnienie i życząc widzom miłego odbioru Zbigniew Chrzanowski podziękował w imieniu całego Teatru Polskiego za odznaczenie i zaproszenie na kolejny Przegląd.

Następnie publiczność zebrana na sali MOK przeniosła się w świat sztuki, bowiem spektakl „Dwaj panowie B” opisuje perypetie dwójki autorów sztuki teatralnej na scenie i w ich życiu. Forma przedstawienia jest lekka, komediowa, z błyskotliwymi dialogami i pełna nieoczekiwanych zwrotów akcji. Reakcja publiczności od pierwszych chwil świadczyła o tym, że sala bawi się doskonale, co chwila wybuchały salwy śmiechu i brawa. Ponad dwie godziny minęły niepostrzeżenie. Ze swej strony aktorzy Polskiego Teatru Ludowego dali z siebie wszystko, by wspólna zabawa wspaniale się udała. Po spektaklu dyrektor Lenarczyk podziękował aktorom i przekazał im wiązanek kwiatów.

W wolnej chwili udało mi się zapytać dyrektora Leszka Lenarczyka, jak to się stało, że przed 22 laty wpadł na

się tymi przedwojennymi wydaniem. Pamiętam „Kalendarzyk żołnierza polskiego” z 1928 roku i publikację Jana Graca o naszej wschodniej granicy z 1921 roku. Byłem wnukiem, który chętnie słuchał opowieści babci i interesował się historią rodziny. Dzięki niej znam nazwiska swoich praprababć i prapradziadków. To był mój pierwszy kontakt z Kresami.

W latach 80. robiliśmy wspólnie z Niemcami wystawę zatytułowaną „Los tułaczy”. Chciałem ukazać losy Polaków wypędzonych z Kresów, a mój przyjaciel z Niemiec miał pokazać historię wypędzonych Niemców. Z Głogowa jego niemieckich mieszkańców wypędził Wermacht, przekształcając miasto w twierdź. Zrobiliśmy swoją część wystawy, ale Niemcom nie zezwolono na okazanie zebranych przez nich materiałów. Niestety taka wizja historii panuje tam do dziś.

W 1995 roku zorganizowaliśmy pierwszy Przegląd, który był poświęcony 50. rocznicy ukończenia II wojny światowej. Okazało się, że mieszkańcy naszych terenów są

Teatr Ludowy ze sztuką Fredry „Zemsta”. Chcieliśmy tu pokazać, że również „wysoka kultura” jest obecna na Kresach. Potem zaprosiliśmy do nas Teatr z Wilna.

Uważam, że takie działania są potrzebne. Dzisiejsze przedstawienie było tak rewelacyjne, że nawet ludzie bez kresowych korzeni odbierali je znakomicie. Po latach Głogów stał się miejscem spotkań środowisk kresowych w szerokim znaczeniu tego słowa – od Bałtyku po Morze Czarne. Wierzę, że uda się wrócić do pokojowego współistnienia naszych narodów – zakończył Leszek Lenarczyk.

Następnego dnia rano z zalem opuszczaliśmy gościnnie Głogów – miasto na dalekich kresach zachodnich, ale z duszą Kresów Wschodnich, która znalazła tu swoje miejsce dzięki takim pasjonatom jak dyrektor Lenarczyk i jego koledzy z Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie, których potrafił „zarazić” bakcylem Kresów, na którego podobno nie ma szczepionki. I dobrze, że dzięki nim ta „choroba kresowa” ma w tym mieście swoje ognisko.

III Bukowiński Festiwal Nauki

W dniach 22-24 czerwca w Jastrowiu k/Piły odbył się III Bukowiński Festiwal Nauki. Pomysłodawczynią oraz organizatorką merytoryczną tego międzynarodowego wydarzenia jest Helena Krasowska, dr hab. Instytutu Sławistyki PAN.

LECH ALEKSY
SUCHOMŁYNOW

Organizatorami przedsięwzięcia byli: Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, Fundacja Sławistyczna, Instytut Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, Regionalne Centrum Kultury w Piile, Ośrodek Kultury w Jastrowiu, Stowarzyszenie Res Carpathica, Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze, Polskie Towarzystwo Leśne Oddział Nadnotecki, Nadleśnictwo Jastrowie, Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych HORYZONT.

Celem Bukowińskiego Festiwalu Nauki jest: upowszechnienie wiedzy o Bukowinie jako regionie wielokulturowym oraz o innych regionach i środowiskach społecznych zróżnicowanych wewnętrznie; oddolna integracja społeczna mieszkańców Europy Środkowej; promowanie postaw otwartych, nastawionych na dialog i współpracę (przełamywanie poczucia



Oleksandr Bojczenko, krytyk literacki, tłumacz z języka polskiego i rosyjskiego, felietonista, opowiada o micie Czerniowiec

Rumunii, Polski. Wykonane zadanie miało szeroki międzynarodowy zasięg oddziaływania, spełnia ważną funkcję dla upowszechnienia i popularyzacji roli nauki w rozwoju społecznym kraju. Uczestniczyli w nim obywatele Rumunii, Ukrainy, Węgier, Niemiec,

rowe i rozszerzając sieci społeczne i/lub wzmacniając istniejące więzi społeczne (transnarodowe, transgraniczne, międzygeneracyjne i in.). Bukowińskie Festiwale Nauki przyczyniają się do integracji w ramach świata nauki i wykrystalizowania się międzynarodowych kontaktów naukowych. Służą temu interdyscyplinarności zadań i międzynarodowy dobór naukowców.

Organizatorzy oszacowali, że w tym roku w festiwalu wzięło udział łącznie około 500 uczestników, z czego około 300 to goście zagraniczni, którzy przybyli licznie na odbywający się w tym czasie Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny „Bukowińskie Spotkania”. Druga część III Bukowińskiego Festiwalu Nauki odbędzie się 25 sierpnia br. w Dzierżonowie.

I Bukowiński Festiwal Nauki odbył się 19-27.06.2015 r. w Jastrowiu oraz w Dzierżonowie, druga edycja odbyła się w Jastrowiu 22-25.06.2016. Wydarzenia te uzyskały dofinansowanie ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę. Sukces trzech edycji festiwalu obliuguje do kontynuacji cyklu.



Promocja książki „Bukowina. Inni wśród swoich”

obcości międzykulturowej i międzygeneracyjnej); przełamywanie stereotypów i uprzedzeń wynikających z braku wiedzy o innych (główny nacisk położony jest na etnosy zamieszkujące Europę Środkową).

Działania które miały miejsce w czasie III Bukowińskiego Festiwalu Nauki to: wykłady popularno-naukowe z serii: *Kultura-Natura, Bliscy nieznanymi*, wystawa multimedialna; bukowiński dyskusyjny klub filmowy,

Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz Polacy – mieszkańcy Jastrowia oraz Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej.

Działania zaproponowane w ramach Bukowińskich Festiwali Nauki wpływają na podniesienie wiedzy i umiejętności uczestników w zakresie szeroko rozumianej kultury. Działania te mają bezpośredni wpływ na integrację społeczną. Zajęcia odbywają się w międzynarodowych

zespołach, w różnych grupach wiekowych. W ten sposób zaangażowane zostają różne struktury społeczne, co sprzyja wytworzeniu się sieci społecznych i komunikacji pomiędzy różnymi grupami. Tym samym realizacja projektu przekłada się na kapitał społeczny i kulturowy uczestników, poszerzając ich kompetencje kultu-

Organizacja festiwali nauki świadczy nie tylko o międzynarodowej pozycji Instytutu Sławistyki PAN (współorganizatora przedsięwzięcia), ale też o jego zaangażowaniu w upowszechnianie nauki oraz w działania na rzecz społeczeństwa i zrównoważonego rozwoju regionów.

G. Myślińska



Uczestnicy festiwalu

promocja książki: *Bukowina. Inni wśród swoich*. Prowadzenie tych zadań zostało powierzone specjalistom z następujących dyscyplin: historia, kulturoznawstwo, leśnictwo, kształtowanie środowiska, literaturoznawstwo, etnologia, socjologia z różnych państw świata: Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Ukrainy,

Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” realizuje działania w zakresie pomocy charytatywnej i socjalnej na Wschodzie



Od 2017 roku Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” realizuje działania w zakresie pomocy charytatywnej i socjalnej na Wschodzie poprzez Wschodni Fundusz Dobroczynności (WFD). WFD stanowi instrument uzupełniający projekty Fundacji realizowane w zakresie działań charytatywnych we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Senatem Rzeczypospolitej Polskiej. W pierwszym półroczu 2017 roku na działalność Wschodniego Funduszu Dobroczynności, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” otrzymała od sponsorów i darczyńców kwotę w wysokości 286 600,00 złotych.

Środki na pomoc Polakom na Ukrainie przekazała WFD m.in. Fundacja PKO Banku Polskiego. Fundacja ta w niesłychanie szybkim tempie zareagowała na apele o pomoc dla dwóch Polek z Ukrainy, które znalazły się w niezwykle trudnej sytuacji związanej z nagłym pogorszeniem stanu zdrowia.

20 000,00 złotych zostało przeznaczonych na sfinansowanie zakupu protezy podudzia dla 30 – letniej Alisy, Polki ze Lwowa, która niedawno przeszła amputację.

Pani Alisa i jej mąż nie kryją wzruszenia. W swoim liście, skierowanym do prezesa Fundacji PKO Banku Polskiego, pani Małgorzaty Głębieckiej, z całego serca dziękują, bo dzięki protezie pani Alisa będzie mogła brać aktywny udział w opiece nad synkiem, który niebawem zacznie stawiać pierwsze kroki.

Fundacji PKO Banku Polskiego odpowiedziała także na apel o pomoc skierowaną do Fundacji przez pana Jerzego Wójcickiego, znanego polskiego dziennikarza, który poprosił o pomoc na operację i koszty leczenia swojej mamy, Haliny Wójcickiej, zasłużonej dla krzewienia polskości prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Sądowej Wiszni. Pani Halina musiała przejść natychmiastową opera-

cję wszczepienia stentów, ponieważ podczas badania okazało się, że jedna z tętnic wieńcowych w okolicach serca jest zablokowana. Operacja się udała, pani Halina czuje się dobrze i na koniec czerwca planuje udział w kolejnych polskich uroczystościach kulturalnych.

Wsparcie na Wschodni Fundusz Dobroczynności przekazała także Fundacja KGHM Polska Miedź. Dofinansowanie w kwocie 70 000,00 złotych zostało przeznaczone na zakup wyposażenia i sprzętu medycznego dla Hospicjum Fundacji „Dajmy Nadzieję” we Lwowie oraz dla Domu Opieki w Brzuchowicach.

Dzięki dotacji od Fundacji BGK im. J. K. Steczkowskiego w wysokości 50 000,00 złotych Wschodni Fundusz Dobroczynności pomoże m.in. 11-letniemu Władysławowi, który po operacji usunięcia guza mózgu i pojawieniu się krwaka, potrzebuje kolejnych tumusów rehabilitacji w Polskim Centrum Rehabilitacji VOTUM w Krakowie. Część tej kwoty pomoże także w sfinansowaniu kosztownej terapii antynowotworowej dla 59-letniego pana Włodzimierza ze Lwowa, cierpiącego na raka nerki.

Jak pisze pan Jerzy Wójcicki: „Można mieć pewność, że w najbliższej perspektywie kolejni Polacy z Kresów Wschodnich otrzymają wsparcie w postaci pomocy socjalnej poprzez Wschodni Fundusz Dobroczynności, realizowany przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Jeśli, więc mają Państwo jakieś pytania dotyczące działalności Wschodniego Funduszu Dobroczynności, to serdecznie zapraszamy do kontaktu pod adresem e-mail: wfd@pol.org.pl.

Zapraszamy do śledzenia działalności WFD na stronie Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”: www.pol.org.pl w zakładce Wschodni Fundusz Dobroczynności.

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2015, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2014. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61** e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Polsko-ukraińskie prace konserwatorskie na Cmentarzu Łyczakowskim. Sezon 2017

Jasne i pogodne dni sprzyjają pracom konserwatorskim, przede wszystkim na Cmentarzu Łyczakowskim. Polsko-ukraińska ekipa składa się z 12 konserwatorów, pracujących pod ogólnym kierownictwem profesora Janusza Smazy z Warszawskiej ASP i profesora Jurija Ostrowskiego ze Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Wspólne prace finansowane są ze środków polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) i koordynowane przez Fundację Dziedzictwa Kulturowego z Warszawy. Prowadzone są we współpracy z Zarządem Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej i pod nadzorem komisji ekspertów, która po raz kolejny zebrała się na terenie cmentarza, by wyznaczyć prace konserwatorskie w sezonie 2017 roku. Te ważne wspólne polsko-ukraińskie inicjatywy wspiera i obejmuje swoim patronatem Konsulat Generalny RP we Lwowie. Do składu komisji ekspertów należą przedstawiciele MKiDN Dorota Janiszewska-Jakubiak i Michał Michalski. Lwowską Radę Miejską reprezentuje Lilia Onyszczenko, dyrektor Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego.



Nagrobek prezydenta miasta Lwowa Michała Michalskiego

- Spotykamy się po raz kolejny – powiedział na wstępie Michał Michalski. – Jest to dziesiąty sezon wspólnych prac konserwatorskich na terenie Cmentarza Łyczakowskiego. Skłania to do pewnych refleksji i przemyśleń dotyczących optymalizacji naszych prac. Chcemy już teraz zaplanować dalsze prace, na rok 2018. Mamy teraz możliwość bardzo dokładnie omówić i przeanalizować wszystkie propozycje Fundacji Dziedzictwa Kulturowego, naszych partnerów ukraińskich i komisji ekspertów. Nasz projekt stale się rozwija. Dla uczczenia dziesięciolecia wspólnych prac trzeba by przygotować jakąś wystawę, uroczystą aka-



demie... Przecież to bardzo ważna dla nas wszystkich data. Jest nas coraz więcej. I właśnie w tym roku wspólne prace polsko-ukraińskie są przedmiotem zainteresowania strony trzeciej, która uczyni wszystko, żeby tę pracę utrudnić. Wszystkie więc niepokojące sygnały prosimy kierować do Konsulatu Generalnego i do MKiDN.

Nasza współpraca w tym miejscu ma wyjątkowe znaczenie historyczne i rangę artystyczną. Cmentarz Łyczakowski we Lwowie jest jedną z najstarszych i najważniejszych historycznych nekropolii w Europie. Należy go zaliczyć nie tylko do wspólnej spuścizny kulturowej Polski i Ukrainy, ale też do dziedzictwa ogólnoeuropejskiego. Wspólna komisja ekspertów przy typowaniu do konserwacji kolejnych pomników i grobowców uwzględni wszystkie kryteria, mianowicie historyczną rolę danej postaci, wartość artystyczną nagrobka oraz technikę, w której został wykonany. Wybór komisji odzwierciedla też wielokulturowość historycznego Lwowa.

W latach 2008–2016 przeprowadzono profesjonalne kompleksowe prace konserwatorskie przy ponad 70 nagrobkach i grobowcach. Łączny koszt prac, zrealizowanych w latach 2008-2016, wyniósł przeszło 4,4 mln PLN (około 30,1 mln UAH). Tegoroczny (2017 r.), dziesiąty etap wspólnych polsko-ukraińskich kompleksowych prac konserwatorskich obejmuje nagrobki prezydentów miasta Lwowa Michała Michalskiego, Józefa Neumanna i Tadeusza Rutowskiego, a także profesora Politechniki Lwowskiej Karola Skibińskiego, Ka-

zimierza Krynickiego, rodziny znanych architektów Rawskich, Jakuba Wagenhauera, Ksawerego i Amelii Grabińskich, rodziny Markowskich (rzeźba leżącej śpiącej dziewczyny), Matyldy Żłobnickiej, rodziny Szaranewiczów. Kapitalnie odnowiony i uzupełniony zostanie grobowiec oo. karmelitów przy głównej alei cmentarza. Koszt tegorocznych prac konserwatorskich wynosi 522.000 PLN (około 3,55 mln UAH).

Michał Laszczkowski, prezes Fundacji Dziedzictwa Kulturowego z Warszawy, podkreślił, że Fundacja od 2013 roku uczestniczy w konserwacji nagrobków na Cmentarzu Łyczakowskim, współpracując w tych pracach



Nagrobek rodziny Markowskich

z MKiDN i ze stroną ukraińską – dyrekcją Muzeum „Cmentarz Łyczakowski”, oraz z Zarządem Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej. Połowa odnawianych (a często ratowanych) nagrobków to nagrobki duże, bardzo widowiskowe, znajdujące się w centralnej części cmentarza. Dwa z nich żeliwne, inne kamienne. Ratujemy spuściznę Parysa Filippiego, znanego polskiego artysty rzeźbiarza. W 2017 roku zostaną odnowione na Cmentarzu Łyczakowskim wszystkie jego prace. Część nagrobków zdobi groby wybit-

nych osób, na przykład trzech prezydentów miasta Lwowa, czy też rektora Politechniki Lwowskiej prof. Karola Skibińskiego. Wszystkie te nagrobki są wyjątkowymi dziełami sztuki autorstwa znanych polskich artystów, łączą w sobie elementy kamienne, odlane z brązu medaliony lub popiersia, tablice z napisami i inskrypcjami. Przy prawie każdym z nich są problemy z fundamentami. Dotyczy to również monumentalnego grobowca ojców karmelitów. Wniosek w sprawie odnowienia tego grobowca złożyli do Ministerstwa krakowscy karmelici trzewickowi. W tym przypadku trzeba demontować cały front grobowca, ponieważ jest odsunięty o kilka centymetrów od ściany, wymienić część bloków kamiennych, oczyścić i uzupełnić napisy i elementy rzeźbiarskie.

Plany na następne lata są bardzo ambitne. Fundacja przymierza się do dużego przedsięwzięcia – rekonstrukcji, remontu i konserwacji dużego grobowca rodzinnego Godzimira Małachowskiego, prezydenta miasta Lwowa. Jest to de facto nieduża kaplica. Niestety skradziono monumentalny metalowy herb. Praca przy tym grobowcu na pewno potrwa kilka lat. Następny obiekt – to tak zwana kaplica z chimerami. Zrobimy ekspertyzę jeszcze w 2017 roku, wyznaczymy zakres prac. Tam jest wszystko – wstawki ceramiczne, malowidła, rzeźbione elementy, kiedyś w oknach znajdowały się witraże. Trzeba też zbadać fundamenty, zaprojektować i wykonać ich odnowienie. Widoczna jest destrukcja materiałów, cegły okładzinowej – raczej trzeba byłoby wymienić całość.

W pracach komisji ekspertów uczestniczył również Mychajło Nahaj, dyrektor Muzeum „Cmentarz Łyczakowski”. Poinformował on, że dyrekcja ma swój udział we wspólnych ze stroną polską projektach, prowadząc też bardzo intensywne prace porządkowe i konserwatorskie z własnych środków i własnymi siłami. W ten sposób tylko w 2017 roku planowane jest odnowienie 25–27 obiektów. Pracownicy muzeum prowadzą penetrację całego (42 ha) terenu cmentarza, znajdują rozbite, powalone, często zakopane w ziemi nagrobki lub ich elementy. Tylko w 2017 roku zaplanowano podnieść z ziemi i ustawić do 200 nagrobków, z których prawie każdy potrzebuje dalszej konserwacji. W ciągu ostatnich lat takich pomników odnaleziono ponad 800. Dyrekcja zajmuje się też remontem ogrodzenia dookoła cmentarza i bram cmentarnych, a także kaplic rodzinnych.



Grobowiec oo. karmelitów

Ogrom prac konserwatorskich na Cmentarzu Łyczakowskim wymaga wielkich ambicji organizatorów i umiejętności wykonawców-konserwatorów. Owoce ich wysiłków i współpracy w okresie minionego dziesięciolecia są dobrze widoczne. Współpraca polsko-ukraińska w tym kierunku z każdym rokiem nabiera obrotów i jest imponującym przykładem wspólnego zainteresowania stron, porozumienia i dążenia do uzyskania jak najlepszych wyników. W ciągu dziesięciu lat prac na Cmentarzu Łyczakowskim powstał zespół nie tylko prawdziwych profesjonalistów, wykonawców i ekspertów, ale też entuzjastów, którzy stawiają przed sobą niezwykle ambitne zadania.

Ruszyły manewry Sea Breeze 2017

10 lipca rozpoczęły się ćwiczenia wojskowe Sea Breeze 2017, które odbywają się na południu Ukrainy, w Odessie nad Morzem Czarnym. Organizatorami manewrów są Ukraina i USA.

- W ćwiczeniach bierze udział ponad 3 tys. żołnierzy z 16 państw, w tym wojskowi z Polski. Zaangażowanych w nie będzie 30 okrętów, kutrów i jednostek wsparcia oraz 25 samolo-

tów i śmigłowców – podała agencja Interfax-Ukraina.

Ze strony ukraińskiej, prócz marynarki wojennej i wojsk lądowych, w manewrach biorą udział oddziały Gwardii Narodowej MSW i Państwowej Służby Granicznej. Wojskowi zamierzają przećwiczyć planowanie i prowadzenie operacji morskich według standardów NATO, skupiając się na działaniach, mających zapewnić

bezpieczeństwo w regionie Morza Czarnego. Będą także doskonalić techniki walki na linii brzegowej, działania desantowe z morza i powietrza oraz prace inżynierskie.

Ćwiczenia, które obejmą północno-zachodnią część Morza Czarnego, odbywają się w obwodach odeskim i mikołajowskim. Manewry Sea Breeze 2017 zakończą się 23 lipca.

źródło: interia.pl

Ryanair zrezygnował z wejścia na ukraiński rynek

Irlandzki przewoźnik w mocnych słowach skomentował swoją decyzję, stwierdzając, że Ukraina „nie jest jeszcze wystarczająco dojrzałym ani wiarygodnym państwem dla inwestorów”.

Ryanair odwołał wszystkie planowane loty na Ukrainę do Kijowa i Lwowa. Przewoźnik poinformował o tym wczoraj wieczorem (10.07 – red.). Zawieszona została sprzedaż biletów. Według Ryanair władze lotniska w Kijowie nie dotrzymały warunków umowy. Ryanair poinformował

też, że wycofanie się z Ukrainy oznacza dla tamtejszego rynku utratę 500 tys. pasażerów i 400 stanowisk pracy. Dodał, że zamierza rozwijać siatkę połączeń na konkurencyjnych rynkach, m.in. w Polsce i Niemczech.

Posiadaczom anulowanych rezerwacji wyszedł naprzeciw węgierski przewoźnik WizzAir. Zaoferował pasażerom niedoszłych rejsów Ryanaira z Ukrainy loty w promocyjnych cenach.

źródło: Kresy24.pl

Polska przeznaczyła 100 tys. euro na odbudowę obserwatorium na górze Pop Iwan

Przykarpacki i Warszawski Uniwersytety wspólnie odbudowują obserwatorium. W łączniku między blokiem gospodarczym i głównym budynkiem obserwatorium urządzono dla turystów tymczasowe pomieszczenia.

O wspólnych działaniach na rzecz odbudowy obserwatorium mówiono podczas spotkania rektora Uniwersytetu Przykarpackiego Ihora Cependy z dyrektorem Centrum Studiów Wschodnich UW Janem Malickim. Pod koniec czerwca została podpisana umowa o kolejnym etapie odbudowy obserwatorium astronomiczno-meteorologicznego. Ten międzyuczelniany projekt rozpoczęto jeszcze w 2012 roku. Co roku przeznaczane są pieniądze, które pozwalają odbudowywać infrastrukturę i koncepcje działalności tego naukowego i turystycznego obiektu. Ostatnio do projektu dołączyły inne uczelnie karpackiego regionu.

Jak stwierdził Ihor Cependa, odbudowane obserwatorium będzie najwyższym obiektem naukowym nie tylko na Ukrainie, ale i w Europie Centralnej. – Jest to jeden z największych wspólnych polsko-ukraińskich projektów w sferze humanitarnej. Działania popierane są przez prezydentów obu państw i oba MSZ. Obok obserwatorium, które działało tu pierwotnie, ma tam również powstać centrum naukowo-badawcze i punkt górskiego pogotowia ratunkowego – powiedział rektor PNU, dodając, że na kolejne prace otrzymał od polskich partnerów 100 tys. euro.

- Otrzymaliśmy kolejny grant 30 tys. euro z ambasady RP. Chcemy stworzyć dla pogotowia ratunkowego wszelkie dogodne warunki, by ratownicy mogli pomagać turystom, którzy



Leon Tyszczenko

zabłądzili w górach lub znaleźli się w niesprzyjających warunkach pogodowych. Oprócz tego Uniwersytet otrzymał kolejny grant – 70 tys. euro – na zakończenie prac projektowych, które prowadzą polscy specjaliści – dodał rektor Cependa.

Według Ihora Cependy, na obiekcie przygotowano tymczasem pokoje dla turystów. Urządzono je w łączniku między pomieszczeniami gospodarczymi i głównym budynkiem obserwatorium. Wstawiono okna i drzwi. Inne otwory okienne i drzwiowe są na razie zabite płytami drewnianymi. Ułożono drewniany podest, na którym można rozbić namiot. W tym roku zostanie zamontowany w obserwatorium specjalny przyrząd meteorologiczny służący do pomiarów temperatury, siły i kierunków wiatrów, zachmurzenia i innych danych. Po rocznym badaniu warunków klimatycznych uczeni określą, jakiego rodzaju te-

leskop zostanie zamontowany na wieży obserwatorium. Dotyczy to również szerokiego zestawu przyrządów meteorologicznych.

Wokół obserwatorium planowane są prace archeologiczne. Zajmie się nimi grupa z Instytutu archeologii UW. Wspólnie z ukraińskimi archeologami będą poszukiwać elementów do przyszłego muzeum.

Obserwatorium, które uzyskało popularną nazwę „Biały stół”, rozpoczęło swą działalność w 1938 roku. Po wybuchu II wojny światowej wywieziono stąd najcenniejsze wyposażenie. Obserwatorium przeszło pod zarząd ZSRR. Do czerwca 1941 roku prowadzono tu jeszcze obserwacje meteorologiczne, których potem zaniechano. A później – miejscowa ludność po prostu rozgrabiła wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Pozostały jedynie mury.

źródło: zaxid.net

List do redakcji

Zakończenie roku szkolnego w Sobotniej Szkole Polskiej Mniejszości Narodowej w Złoczowie

27 maja, w sobotę, przed godziną 9 rano z kościelnej wieży rozległ się dzwonek im. bpa Jana Cieńskiego, wzywając uczniów, rodziców i nauczycieli sobotniej szkoły na mszę św. z okazji zakończenia roku szkolnego, którą celebrował proboszcz Michał Holdowicz. Po nabożeństwie uczniowie i rodzice udali się do Domu Polskiego, gdzie dyrektor szkoły Maria Niemirowska wygłosiła słowo przywitania i pogratulowała uczniom i rodzicom pomyślnego zakończenia roku szkolnego. Obecni odśpiewali hymny Polski i Ukrainy, a ponieważ rok obecny ogłoszono rokiem marszałka Józefa Piłsudskiego i Tadeusza Kościuszki, uczniowski zespół śpiewaczy „Bijące serduszka” pod kierownictwem nauczycielki muzyki Luby Muryn wykonał pieśni *Pierwsza Brygada*, *Witaj majowa*

jutrzenko, *Czerwone maki na Monte Cassino*.

Dyrektor szkoły podziękowała uczniom za piękny występ i poprosiła nauczycielkę Bożenę Annę Majewską o wygłoszenie prelekcji o Józefie Piłsudskim i Tadeuszu Kościuszcze. Następnie zostało odczytane rozporządzenie o promowaniu uczniów do następnych klas i wręczono świadectwa o zakończeniu roku szkolnego 2016-2017. Sobotnia Szkoła uczy dzieci według sześcioletniego programu.

Podziękowano również uczniom za ich aktywność w realizacji scenariuszy świąt narodowych, „Jasełek”, za udział w konkursach i olimpiadach.

Natalia Błozowska
prezes Rady Rodzicielskiej

Współpraca uczelni



Przed kilkoma dniami w Iwanofrankiwsku odbyło się podpisanie umowy o współpracy między uczelnią tego miasta Uniwersytetem Króla Daniela i Wyższą Szkołą Zarządzania Ochroną Pracy z Katowic. Umowa obejmuje współpracę w dziedzinie dydaktycznej i naukowo-badawczej oraz wymianę kultury i tradycji partnerów. Została podpisana przez kanclerz Małgorzatę Sikorską i prorektor ds. kontaktów międzynarodowych Uniwersytetu Tatianę Rudak.

- Zgodnie ze strategią rozwoju Uniwersytetu Króla Daniela, przewidującą rozwój stosunków międzynarodowych i wymianę doświadczeń z placówkami za granicą, podpisaliśmy umowę z jedną z wiodących prywatnych wyższych uczelni Polski. Realizacja umowy przewiduje przede wszystkim wprowadzenie zasady podwójnych dyplomów dla studentów wydziału ekonomicznego i filologicznego naszej uczelni – powiedziała prorektor Tatiana Rudak.

źródło: kurs.if.ua

Obchody 76. rocznicy zamordowania polskich profesorów

W dniach 3-4 lipca na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie przedstawiciele różnych środowisk z Polski i Ukrainy, z udziałem duchowieństwa katolickiego dwóch obrządków, obchodzili 76. rocznicę mordu, dokonanego tam przez Niemców na polskich profesorach lwowskich.



KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

3 lipca przy nowym pomniku odbyły się oficjalne obchody 76. rocznicy mordu dokonanego przez Niemców na profesorach lwowskich, które władze miasta i Politechnika Lwowska organizują od 2011 roku. Uczestniczyli w nich prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, zastępca przewodniczącego

miasta Lwowa Andrij Moskalenko, delegacja uczelni wyższych z Wrocławia oraz przedstawiciele uczelni wyższych ze Lwowa. Kwiaty złożył też konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski. Organizatorzy poprosili obecne tam duchowieństwo poprowadzić modlitwę. Kościół łaciński reprezentowali biskup pomocniczy lwowski Edward Kawa i proboszcz katedry łacińskiej ks. prałat Jan Nikiel.

O godz. 18:00, 4 lipca przy starym pomniku, wzniesionym w 1991 roku przez rodziny ofiar, zgromadzili się, pomimo deszczu, miejscowi Polacy. Wspólną modlitwę popro-

wadził o. Paweł Odój OFMConv, proboszcz parafii św. Antoniego. Dla Polaków Lwowa jest to miejsce święte, dlatego w dorocznych obchodach uczestniczą również dzieci i młodzież – mówił prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie Jan Balicki. Podziękowanie za pamięć o pomordowanych profesorach złożył Polakom lwowskim konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski. Po złożeniu pod krzyżem wiązanek kwiatów z biało-czerwonymi chorągiewkami i zapaleniu zniczy nad Wzgórzami Wuleckimi zabrzmiały polskie pieśni religijne i patriotyczne.



Fundacja dr Mosinga zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc dla 9,5 letniej Adriany Mielnik z Chmielnickiego

Dziewczynka cierpi na bardzo rzadką chorobę – Zespół Madelunga – objawiająca się narastającymi bolesnymi guzami na rękach i nogach. Ada na Ukrainie przeszła bardzo kosztowne operacje, które nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Szansą dla dziecka jest operacja wykonana w Polsce, a konkretnie w Krakowie, gdzie znaleźliśmy lekarza ortopedę, który zadeklarował wykonanie zabiegu.

Koszt operacji, polegającej na skróceniu kości promienistej i nacięciu kości łokciowej to ok. 7700 zł. Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji: BGŻ Paribas 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 – z dopiskiem „Adriana Mielnik”.

Monika Michalak,
fundacja dr Mosinga



Działania wielokulturowe i ponad podziałami

Z MARKIEM PANTULĄ z Przemyśla, honorowym członkiem Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Naddniestrzu rozmawia LESZEK WĄTRÓBSKI.

Co łączy Cię z Naddniestrzem?

...jestem honorowym członkiem Towarzystwa Polskiej Kultury „Jasna Góra” w Naddniestrzu. Jest to dla mnie wielki zaszczyt, bo nasi rodacy tam mieszkający są w pewnym stopniu izolowani geopolitycznie przez Europę. A dzieje się tak dlatego, że Naddniestrze jest nieuznawane przez innych, co powoduje bardzo wiele problemów i ograniczeń.

Od kiedy i jak zaczęła się Twoja przygoda z tamtejszymi Polakami?

Było to 6 lat temu. Pewnego ranka zbudziłem się, bo miałem metafizyczny sen. Śnili mi się Polacy z Naddniestrza. Nie fizycznie, tylko symbolicznie. I kiedy się obudziłem, cały czas myślałem tylko o nich, chociaż nie miałem ku temu innych żadnych powodów. Naddniestrze nie było wówczas jeszcze tak dobrze znane. Nie miałem też żadnych powiązań rodzinnych z tamtymi stronami. Pojechałem do mojego przyjaciela i zapytałem go, czy wie dokąd teraz pojadę. Kiedy mu powiedziałem, że wybieram się do Naddniestrza, był bardzo zdziwiony. Nie dziwiłem się mu zbytnio, bo moja decyzja pozbawiona była zupełnie podstaw racjonalnych. W owych czasach funkcjonowały tam przecież zastrzeżone przepisy. Obecnie jest już zdecydowanie lepiej. Republika Naddniestrzańska otwiera się powoli na Europę. Tam wiele, a nawet może wszystko, zależy od polityki z Rosją.

Kiedy udało Ci się zmateriałizować swój sen?

Był to rok 2010. Wtedy nawiązałem współpracę z prezesem Towarzystwa Polskiej Kultury „Jasna Góra” w Naddniestrzu Natalią Siniawską-Krzyżanowską, naszą wspólną rodaczką, która urodziła się w sieniawickim Raszkanie w Naddniestrzu, gdzie rozgrywa się akcja z „Pana Wołodyjowskiego” Henryka Sienkiewicza.

Wśród Polonii naddniestrzańskiej szczególnie wyróżnia się zdolna młodzież. Pracuje z nią prezes Towarzystwa Polskiej Kultury „Jasna Góra” pani Natalia Siniawska-Krzyżanowska. Jest także zespół „Koraliki”, pro-



Marek Pantuła

wadzony także przez panią Natalię, która ukończyła w tym roku psychologię. Brakuje tam tylko nauczyciela języka polskiego. Złożyliśmy wprawdzie, w ubiegłym roku, projekt, który otrzymał dofinansowanie. Na nasz apel nikt jednak z Polski się nie zgłosił na rok szkolny 2017/2018.

Naddniestrze to Europa. Właśnie dlatego powinniśmy się nim jeszcze bardziej zainteresować. Naddniestrze nadal nie jest uznawane przez żadne państwo na świecie. Wyjątek stanowią podobne twory, takie jak: Abchazja i Osetia Południowa. Naszym więc obowiązkiem, szczególnie nas Polaków w kraju i na świecie, jest zainteresować się naszymi rodakami w Naddniestrzu. I pomóc im w powrocie do swych polskich korzeni. Oni przecież chcą tam podtrzymywać i podtrzymują kulturę polską. Chcą też nauczyć się języka polskiego. Jest to życzenie wszystkich tam mieszkających – i starszych, i młodych. Coraz więcej osób zapisuje się do Towarzystwa Kultury Polskiej i odnajduje swoje korzenie. Pamiętam jak

jeszcze dwa lata temu Towarzystwo liczyło około 200 osób. Dziś ma ono, razem z dziećmi, prawie 600 członków oficjalnie zapisanych.

Natalia Siniawska-Krzyżanowska jest postacią charyzmatyczną – wszystko co tam czyni dla podtrzymywania kultury i tradycji polskiej jest autentyczne i prawdziwe. A to znaczy, że jest bezinteresowne, że nie ma w tym żadnego interesu. Zostałem zafascynowany tą autentycznością, spontanicznością i hierarchią wartości, którą coraz rzadziej spotyka się w Europie Zachodniej czy w Polsce. Tu bowiem cywilizacja wartości, zdaniem jednego ze współczesnych niemieckich filozofów, powoli umiera. Te wartości, o których rozmawiamy, są obecne jeszcze na wschodzie Europy – paradoksalnie na wschodzie.

Ciekawie jak wyglądało Wasze pierwsze spotkanie z Natalią Siniawską-Krzyżanowską?

Było bardzo egzotyczne. Po pierwsze umówiła się ze mną na moście na Dniestrze. Myślałem, że tam

jest tylko jeden most. Jak się później okazało, jest ich kilka. Pojechałem, biorąc zamiar z mapy na most, który był najbliżej Raszkowa. Jechałem z projektem, z artystami z Polski. To był nasz pierwszy projekt, który został pozytywnie zaopiniowany w urzędzie marszałkowskim i otrzymał dofinansowanie. Był to rok 2011. Projekt nosił tytuł „Polscy artyści Polakom w Naddniestrzu”. Okazało się, że most, na którym umówiliśmy się znajduje się 200 km dalej na południe. Zdecydowaliśmy się jednak przekroczyć w tym miejscu granicę i nie jechać dalej. I zobaczyliśmy, że już tam na nas czekano, wszyscy byli poinformowani o naszym przyjeździe, także pogranicznicy. Zjawiła się też osobiście prezes Natalia Siniawska-Krzyżanowska. Tak wyglądało nasze pierwsze spotkanie na Ziemi Naddniestrzańskiej w Raszkanie. Tam też prezes przedstawiła mi swoje marzenie – zbudowanie Domu Polskiego. Jej pomysł bardzo mi się spodobał.

Co było dalej?

Za pieniądze darczyńców z Polski, postanowiliśmy kupić działkę w Raszkanie i powołać do życia Dom Polski – ośrodek tradycji i kultury polskiej. Kupiliśmy teren o powierzchni 16 arów, z którego od strony zachodniej można było podziwiać spokojny Dniestr, zaś od strony wschodniej piękny i dostojny kanion raszkowski, graniczący z naszą działką. Naszą to znaczy wszystkich nas Polaków mieszkających w Polsce i na całym świecie.

Chcę to bardzo stanowczo podkreślić, że ten dom, do którego zapraszamy bardzo gorąco, naprawdę

logi, i całościowo go wyremontować. Do zakończenia remontów potrzebujemy jeszcze 40 tys. zł (ok. 10 tys. euro). Nie są to duże pieniądze, bo dom po zakończonym remoncie będzie naprawdę ładny i funkcjonalny. Jako współautor inicjatywy powstania tego domu wraz z Natalią Siniawską-Krzyżanowską uważam, że będzie to perełka Europy Wschodniej.

Przy Domu Polskim tworzymy ogród sztuki, w którym odbywać się będą nasze spotkania z kulturą i artystami polskimi. W ogrodzie odbył się już nawet pierwszy wernisaż „Polacy z Naddniestrza”. Zaprezentowaliśmy tam kilka fotografii poświęconych tamtejszym Polakom. Wernisaż zgromadził nawet sporą, jak na tamte warunki, grupę naszych rodaków.

Co jeszcze ciekawego zobaczyć można w Raszkanie?

W Raszkanie mamy też polski cmentarz z przełomu XVII i XVIII wieku, na którym pochowani są wyłącznie Polacy, nasi rodacy. Jest tam ponadto kościół rzymskokatolicki, będący najstarszą świątynią w całej Mołdawii, liczący ponad 400 lat. Legenda mówi, że Wołodyjowski – choć jest to postać fikcyjna, brał tam ślub z Baśką.

W Raszkanie są wreszcie ruiny wspaniałej renesansowej synagogi z freskami. Podobną do niej zobaczyć można tylko w Jerozolimie. Są to już wprawdzie tylko ruiny, ale freski, póki co, jeszcze się zachowały. Jest wreszcie prawosławna cerkiew. Dawniej była też jeszcze cerkiew ormiańska i greckokatolicka. To wszystko znajduje się w pobliżu naszego Domu Polskiego.

Leszek Wątróbski

Marek Pantuła



Natalia Siniawska-Krzyżanowska z dziećmi

należy do wszystkich Polaków rozsianych po całym świecie! Zbudowany jest w stylu mołdawskim, ale też trochę w polskim, bo są tam np. zapiecki, takie same jak w czasach Marii Konopnickiej. I te zapiecki wraz z komnatami mają duszę. Może dlatego warto tam przyjechać i trochę sobie pomieszkować.

Jak duży jest ten dom?

Dom Polski w Raszkanie składa się z dwóch części. Pierwsza to część główna ze wspomnianymi już zapieckami, i trochę zabytkowa. Druga część to kuchnia letnia, do której dobudowaliśmy pokój noclegowy z mediami, tak aby można było tam się umyć i zamieszkać wygodnie przez parę dni.

Pokoje gościnnych w budynku głównym jest trzy. Myślimy teraz o zagospodarowaniu poddasza w nowej części, w którym byłoby jeszcze dwa pokoiki. Musimy teraz szybko wymienić w starym domu dach i pod-

Na terenie pobliskiej Rybnicy znajduje się drugi kościół rzymskokatolicki. Jest tam też wawóz Horpyny. Wioska zaś Słoboda-Raszków nadal jest niemal w 100% zamieszkała przez Polaków. Jest to bliźniacza wioska, oddalona o 6 kilometrów od Raszkowa. Polacy zamieszkali tam po powstaniu listopadowym. Byli to zesłańcy polityczni – tacy jak konfederaci barscy oraz ci, którzy wyjechali z kraju za chlebem. Zgodnie z podawaną dziś informacją w Naddniestrzu mieszka dziś ok. 8–10 tys. osób polskiego pochodzenia na blisko 500 tys. wszystkich tamtejszych mieszkańców.

Jakie projekty udało się Wam już zrealizować?

Projekty, które tam zainicjowaliśmy to ubiegłoroczne (2016) Dni Henryka Sienkiewicza. Urządziliśmy publiczne czytanie Trylogii. Chcemy, aby raz w roku odbywał się tam festiwal poświęcony jego pamięci, na



Dom Polski w Raszkanie

Marek Pantuła

Kościół na Batorówce

Kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa na Batorówce jest jedną z najmłodszych świątyń rzymskokatolickich Lwowa. Został zbudowany w latach 1938–39, w przeddzień II wojny światowej i poświęcony 3 września 1939 roku, już po wybuchu wojny.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Batorówka była w tych czasach daleką okolicą miasta. Dopiero w 1930 roku została włączona do tzw. Wielkiego Lwowa wraz z gminą Kleparów. W latach 30. XX wieku po prawej stronie ulicy Janowskiej za dworcem kolejowym Kleparów rozpoczęto budowę nowego osiedla parterowych domków jednorodzinnych. Otrzymało ono nazwę Batorówka ku czci króla Stefana Batorego.

Batorówka zajmowała część terenu dawnej wioski Kamionka i gruntów obok nowo zbudowanej fabryki dykty firmy „Ojkos”. Parafia rzymskokatolicka na początku należała do Rzesnej Polskiej, więc kościół parafialny znajdował się w odległości kilku kilometrów od Batorówki, daleko za torem kolejowym. Ten skromny wiejski kościół w stylu neoromańskim został zbudowany w 1895 roku według projektu lwowskiego architekta Jana Kajetana Janowskiego i poświęcony przez arcybiskupa Seweryna Morawskiego.

Pomysł budowy nowego kościoła na Batorówce zrodził się w 1936 roku i wiązał się z zamiarem podziału parafii, a także z jubileuszem pięćdziesięciolecia kapłaństwa arcybiskupa Bolesława Twardowskiego, pomysłodawcy budowy świątyni. 25 czerwca tegoż roku ukonstytuował się komitet budowy kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusa, zaś 13 lipca abp Twardowski poświęcił krzyż na placu budowy. Arcybiskup również zlecił opracowanie planów budowy nowej świątyni znanemu architektowi Wawrzyńcowi Dayczakowi, wówczas jednemu z najbardziej popularnych przedstawicieli lwowskiej szkoły architektury. Dayczak cieszył się osobistym zaufaniem arcybiskupa, który wysoko cenił jego talent i oryginalny styl projektów w jego twórczym dorobku. W okresie przed II wojną światową według projektów Dayczaka istniało ponad dwadzieścia kościołów i kaplic rzymskokatolickich zbudowanych w większości na terenach archidiecezji lwowskiej. W przypadku kościoła na Batorówce architekt nie tylko wykonał projekt i nadzorował budownictwo, ale też osobiście wybrał miejsce pod budowę świątyni. Wybrana w 1938 roku parcela została zakupiona przez kurię metropolitalną.

Kościół zbudowano bardzo szybko. 25 września 1938 roku abp Twardowski poświęcił kamień węgielny na placu budowy, zaś w czerwcu 1939 roku świątynia została ukończona i przystąpiono do jej wyposażenia. 1 września 1939 roku abp Twardowski powołał nową parafię i miał 3 września konsekrować kościół, ale wybuch wojny wniósł ko-



rektę w ten plan i świątynia została poświęcona w znacznie skromniejszy sposób przez księdza proboszcza Jana Tomaszewskiego, który kierował parafią do kwietnia 1946 roku, kiedy wyjechał do Polski, a kościół został zamknięty i zamieniony na magazyn.

Z powodu wybuchu wojny nie zostały w całości zrealizowane plany Dayczaka, które przewidywały budowę obok kościoła okazałej dzwonnicy i plebanii. Nie zostało zbudowane również ogrodzenie (mur) dookoła działki z bramą wjazdową. Wyposażenie świątyni pozostało bardzo skromne, raczej prowizoryczne.

Jest faktem znanym, że Wawrzyniec Dayczak bardzo dbał o stylowość wyposażenia swoich świątyń, często osobiście projektował ołtarze, konfesjonały, witraże. Przykładem bogatego programu artystycznego zdobnictwa projektowanych przez niego świątyń może być zbudowany w 1938 roku kościół w Kosinie niedaleko Rzeszowa. Mimo trudności związanych z wojną, parafianie Kosiny zadbali o wykończenie dekoru wnętrza i w 1943 roku ufundowali ołtarze, witraże i polichromię prezbiterium. Ołtarze projektowała Jadwiga Horodyska, witraże – Józef Mehoffer. W podobny sposób mogła być ozdobiona też świątynia na Batorówce, lecz niestety czasy radzieckie dokonały zniszczeń.

Zwarta bryła kościoła dominuje nad skromną zabudową parterową – wiejską, tonącą w zieleni ogródków. Wysokie monumentalne ściany nawy głównej zwieńczono wysokim dachem dwuspadowym. Fasada kościoła niezwykle malownicza i zarazem monumentalna, składa się z dwóch kondygnacji. Dolną, dość niską kondygnację przedzielono półkolistą otwartą arkadą podcienia. Nad

nią taras ujęty po bokach w koliste wieżyczki. Kondygnacja górna nieco cofnięta, w formie bardzo wysokiego schodkowego szczytu. Nad tarasem ogromne okno frontowe, w którego tle ustawiono monumentalną figurę Najświętszego Serca Jezusa. Taras również ozdobiono balustradą. W górnej części fasady znajduje się wąskie prostokątne okno, zamknięte półkolistą. Na szczycie fasady ustawiono wielki



metalowy krzyż. Wszystkim architektonicznym elementom fasady nadano podkreślony wertykalny charakter. Fasadę flankują dwie cylindryczne wieżyczki, zaś całość bryły kościoła oflankowano dwoma prostopadłymi murami z obszernymi półkolistymi arkadami zwieńczonymi ażurowymi kapliczkami. W kapliczkach dwie rzeźby

– Matka Boska Bolesna i Chrystus Frasobliwy. Wszystkie trzy rzeźby zdobiące fasadę kościoła wykonał rzeźbiarz Marian Spindler, popularny we Lwowie w latach 30. XX wieku. Monumentalne rzeźby wykonano z piaskowca w uproszczonych kształtach, dopasowanych do charakterystyki architektury.

Elewacje boczne na zewnątrz tworzą wrażenie, że świątynia ma układ trzynawowy ze znacznie niższymi nawami bocznymi. Natomiast wewnątrz zamiast naw bocznych zbudowano po cztery dość płytkie kaplice z każdej strony. W każdej kaplicy przeparto okna prostokątne zamknięte półkolistą. Nad dachem kaplic zbudowano przypory wzmacniające ściany nawy głównej. Między przyporami koliste okna umieszczone na osiach okien dolnej kondygnacji. Malowniczo prezentuje się elewacja tylna, która powtarza formy fasady głównej, ale z okazałą apsydą zamykającą na zewnątrz wnękę ołtarza głównego. Po bokach dwie wieżyczki. W apsydzie pięć wąskich wysokich okien, zamkniętych półkolistą. Wewnątrz szeroką i wysoką czteroprzęsłową nawę główną otaczają płytkie kapliczki, po cztery z każdej strony. Prezbiterium znacznie węższe od nawy, zakończone apsydą z konchowym sklepieniem. W ścianie czołowej nawy dwa wejścia prowadzące do niewysokich zakrystii, przybudowanych symetrycznie

zewnątrz i wewnątrz świątynię otynkowano w kolorze szarym.

Kościół na Batorówce jest charakterystycznym przykładem indywidualnego stylu Wawrzyńca Dayczaka. Prof. Jan Ostrowski podkreśla, że architekt „nie wprowadził w kościele żadnych motywów o wyraźnej proveniencji historycznej. Aluzją do tradycji jest malownicza bryła oraz ujęty w arkady plac przed fasadą”. Jednak w całości formy modernistyczne świątyni przyjmujemy raczej w kształtach architektury tradycyjnej. Objawiła to córka architekta Maria Dayczak-Domanasiewicz, która w artykułach poświęconych twórczości ojca pisała: „Z reguły kościoły Dayczaka ukształtowane były pod względem układu przestrzennego i bryły w oparciu o tradycję gotyku, adaptowaną w polskiej architekturze, oraz style nowożytnie. Charakteryzują się one zatem wysokimi i stromymi dachami, ścianami niskimi [...]. Jeszcze jednym, szczególnie oryginalnym akcentem wzbogacił inżynier Dayczak swe kościoły: był nim zespół cech podkreślających obronność. Stosował je w różnych wariantach dość często za pomocą aluzyjnej, uwspółcześnionej, uproszczonej formy”. I jeszcze: „W opracowaniu sylwetki kościołów wyczuwalne jest wyraźne upodobanie Dayczaka do form manierizmu i baroku w wydaniu rodzimym. Takie ukształtowanie bryły architektonicznej, przy prostym utylitarnym detalu, sprawia, że architektura ta, jakkolwiek nie wolna od znamion historii jako tradycji, nie jest historyczną w znaczeniu formacji stylowej. Szczyty bywały często urozmaicone pionową artykulacją. Wraz ze stromymi, ukrytymi poza nimi dachami, są one reminiscencją gotyku”. Wszystkie te zdania można śmiało zastosować do określenia architektonicznych form kościoła na Batorówce. Co do aluzji do architektury renesansowej, to miała ją reprezentować monumentalna wieża-dzwonnica, której nie zdążono zbudować. Dla lwowian te aluzje są związane ze słynną wieżą Korniakta przy cerkwi Zaśnięcia Marii Panny przy ul. Ruskiej.

25 sierpnia 1939 roku lwowskie czasopismo „Wiek Nowy” nie przewidując, że za tydzień rozpocznie się wojna, w artykule „Poświęcenie nowego kościoła na Batorówce” relacjonowało: „Troska ks. abpa Twardowskiego o morale, religijne i duchowe podniesienie polskiej ludności, zamieszkującej przedmieścia Lwowa, znalazła swój zewnętrzny wyraz w przepięknej świątyni, wybudowanej jego opatrnością na granicy Lwowa i Rzesnej, przy końcu ul. Janowskiej na Batorówce. Budowę kościoła, który ożywił całe osiedle i najbliższą okolicę, ukończono w ciągu dwu lat. Oryginalna architektura w formach bastionu i twierdzy,

do bryły świątyni. Nad nimi zbudowano emporę, ozdobioną od strony prezbiterium kamienną balustradą. Kamienna balustrada zdobi również parapet chóru muzycznego. Kościół zbudowano z cegły. Szeroko wykorzystano też konstrukcje żelbetowe, zwłaszcza przy budowie fundamentów i sklepień nawy. Na

ozdobiona staropolskimi kapliczkami i okolona łukami, już z daleka imponuje przyjezdnym, a wielka figura Serca Jezusowego z wysokości frontu kościoła wyciąga swe ręce do wchodzących i zdaje się zapraszać ich do wnętrza mówiąc: „Chodźcie do mnie wszyscy strapionego serca, a ja was ochłodzę”. Rozpoczęto tuż przy kościele budowę nowej plebanii i utworzono z dniem 1 września nową parafię, i arcybiskup przeznaczył do niej samoistnego duszpasterza. Dnia 3.09 o godzinie 9. rano ks. arcybiskup dokona poświęcenia nowego kościoła i odda go razem z parafią w opiekę nowego duszpasterza. W uroczystości poświęcenia wezmą udział parafie św. Anny, Kleparowa, Sygniówki i Rzęsnej. Niestety, nie wszystko złożyło się tak uroczysto.



Parafia istniała tylko kilka trudnych wojennych lat. Ksiądz Jan Tomaszewski odprawił 26 kwietnia 1946 roku ostatnią mszę św. i wyjechał do Polski. Znaczna część parafian-Polaków również zmuszona była zostawić swoje domy i wyjechać. Kościół został zamknięty i przez władze radzieckie zamieniony na skład fabryki dykty. Na miejsce dawnych mieszkańców Batorówki osiedlono Ukraińców przybyłych z terenów Polski.

Dopiero w 1991 roku zabudowania dawnego kościoła przekazano grekokatolikom i adaptowano na cerkiew. Na zewnątrz świątynia zachowała się nawet w dobrym stanie, nie ucierpiała elementy architektoniczne, nie były usunięte krzyże, nie zniszczono rzeźb. Ale wewnątrz pomieszczenia nawy, chóru i prezbiterium były absolutnie puste. Nie zostało śladów po dawnym wyposażeniu i ozdobieniu, o którym nie zachowało się nawet dokładnych opisów, lecz tylko fragmentaryczne wiadomości.

Wiadomo na przykład, że jeszcze 25 września 1938 roku poświęcono dzwon do jeszcze niewybudowanego kościoła i obraz Najświętszego Serca Jezusa, ofiarowany przez abpa Twardowskiego. W 1939 roku „nieznany bliżej rzeźbiarz Kurpiński wyposażył wnętrze kościoła w dwa kamienne ołtarze boczne ze skubizowanymi, masywnymi postaciami świętych i zgeometryzowaną ornamentyką roślinną”. Zbudowano też kamienny ołtarz główny. W górnej części absydy już pod sklepieniem nad ołtarzem głównym ustawiono duży rzeźbiony w drewnie i polichromowany krucyfiks.

Nowe ozdobienie świątyni powstało w latach 1991–1996. Nawiązuje ono do tradycji kościoła wschodniego i cerkwi greckokatolickiej.

Najważniejszymi w nowej organizacji wnętrza świątyni były nowy ikonostas i malowidła ścienne, wykonane przez lwowskich artystów malarzy braci Załuckich. Ułożono też nową posadzkę ze sztucznego marmuru, zawieszono świeczniki, ustawiono prowizoryczne boczne ołtarze i ołtarze w kaplicach. W tym czasie usunięto kamienne ołtarze główny i boczne oraz balustradę, która oddzielała prezbiterium od nawy. W górne koliste okna i duże okno nad chórem muzycznym wstawiono witraże o motywach geometrycznych. Są również nowe stacje Drogi Krzyżowej. Ikonostas drewniany, złożony, z carskimi wrotami i diakońskimi drzwiami. Kolumny ozdobiono rzeźbioną i złożoną wicią winorośli. Wrota carskie zdobią namalowane sceny Zwiastowania

lickiej. Najważniejszymi w nowej organizacji wnętrza świątyni były nowy ikonostas i malowidła ścienne, wykonane przez lwowskich artystów malarzy braci Załuckich. Ułożono też nową posadzkę ze sztucznego marmuru, zawieszono świeczniki, ustawiono prowizoryczne boczne ołtarze i ołtarze w kaplicach. W tym czasie usunięto kamienne ołtarze główny i boczne oraz balustradę, która oddzielała prezbiterium od nawy. W górne koliste okna i duże okno nad chórem muzycznym wstawiono witraże o motywach geometrycznych. Są również nowe stacje Drogi Krzyżowej. Ikonostas drewniany, złożony, z carskimi wrotami i diakońskimi drzwiami. Kolumny ozdobiono rzeźbioną i złożoną wicią winorośli. Wrota carskie zdobią namalowane sceny Zwiastowania

i medaliony czterech ewangelistów. Po prawej stronie obraz przedstawia Zbawiciela, po lewej – Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus. Po prawej stronie obok drzwi diakońskich obraz Najświętszego Serca Jezusa, po lewej – św. Jozafata Kuncewicza. Nad bocznym prawym ołtarzem znajduje się stary obraz Najświętszego Serca Jezusa. Kilka lat temu został podarowany do świątyni i jego pochodzenie nie jest dokładnie znane. Nowy, parzysty do niego obraz Najświętszego Serca Maryi Panny umieszczono nad lewym bocznym ołtarzem. Przy drzwiach wejściowych pod chórem muzycznym umieszczono obrazy św. Olgi i św. Włodzimierza Wielkiego. Wśród monumentalnych malowideł ściennych braci Załuckich wyróżnia się scena Golgoty malowana dookoła starego krucyfiks w absydzie. Niżej, w obłokach wśród głów aniołów, znajduje się postać Zmartwychwstałego Jezusa, który błogosławi. Po czterech stronach świątyni przedstawiono czterech ewangelistów z ich symbolami i napisami w języku ukraińskim. Nad chórem muzycznym powyżej wielkiego okna namalowano dwie figury aniołów grających na instrumentach muzycznych.

Grekokatolikom przekazano również kościół pw. św. Piotra i Pawła w Rzęsnej Polskiej, który za czasów sowieckich pełnił funkcję magazynu kolchozowego. W wyniku tego w całej obszernej dzielnicy nie pozostało żadnej świątyni rzymskokatolickiej. Dlatego w latach 2002–2005 w Rzęsnej Polskiej zbudowano nowy kościół rzymskokatolicki pw. Miłosierdzia Bożego i erygowano parafię. W kościele znajduje się święty obraz Miłosierdzia Bożego podarowany przez papieża Jana Pawła II i kopia obrazu Matki Boskiej z kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Rzęsnej Polskiej.

Nieznane karty naszej historii – major Feliks Jaworski

Obchodzimy kolejną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, a w niej święto Wojska Polskiego. Z tej okazji chciałbym czytelnikom przybliżyć postać bohatera wojny z bolszewikami z 1920 roku, walczącego m.in. o Skrzyszew, uchwycenie mostu na Bugu we Frankopolu i odcięcie dywizjom sowieckim odwrotu.

WACŁAW KRUSZEWSKI

W serialu telewizyjnym „Wojna i miłość” jest fragment ukazujący działania tzw. „szwadronów śmierci”, do których przyłączyli się młodzi ziemianie z kresowych majątków – brat i siostra – by pomścić na komisarzach śmierć ojca i pohańbienie jego córki. Tym oddziałem dowodził major Feliks Jaworski. Zanim znalazł się na Podlasiu wstąpił się walkami na Wołyniu, gdzie zdobywał pociągi z zaopatrzeniem Armii Czerwonej, a nawet radiostacje, z których prowadził dezinformacyjne rozmowy.

Jak wiadomo już we wrześniu 1919 roku szyfry Armii Czerwonej zostały złamane przez por. Jana Kowalewskiego z biura szyfrów WP i miało to olbrzymie znaczenie w całej zwycięskiej wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Więcej o tej ciekawej sprawie w książce Grzegorza Nowika pt. „Rozszyfrowano rewolucję”. Wyczyny bojowe majora Jaworskiego jako żywo przypominają bohaterów sienkiewiczowskich powieści. Gdyby Sienkiewicz żył, zapewne nasza literatura, a później i filmy, wzbogaciłyby się o fascynujące dzieła „ku pokrzepieniu serc”, z bohaterskim majorem w roli głównej.

Kim zatem był major Feliks Jaworski? Był wielkim patriotą i odważnym do szaleństwa żołnierzem. Zofia Kossak-Szczuczka w powieści „Pożoga” tak opisuje majora... „Miał w sobie jakąś charyzmę. Musiano go słuchać i podporządkować się. Cechowała go niesamowita ambicja i dzika odwaga, pogarda dla codziennej powszechnej etyki, a przede wszystkim tajemnicza siła prowadzenia ludzi, wzbudzania w nich entuzjastycznego szalu i fantastycznego przywiązania. Siła ujarzmiająca. Kochał swych żołnierzy miłością dziką i czułą zarazem. A żołnierze ubóstwiali go bez pamięci”. Zaś Zdzisław Niemen, w artykule „Zagońcy”, tak go charakteryzuje: „Na polu walk Jaworski jest przykładem męstwa i nieustraszonej odwagi. Nie ma dlań prawie sytuacji, w której by się cofnął. Nie ma ognia nieprzyjacielskiego, w który by nie skoczył. W najstraszliwszym gwiżdżeniu kul wrażeń idzie spokojnie rzucając słowa komend, torując sobie drogę szabłą, rewolwerem, ręcznym granatem. Żołnierz zawsze go widzi w pierwszym szeregu”.

Doceniając te przymioty charakteru majora, marszałek Piłsudski powierzył mu zorganizowanie ochotniczej jazdy, składającej się z trzech pułków Lubelskiego, Wołyńskiego i Siedleckiego. Na sztab dywizji zwanej Ochotniczą Jazdą majora Jaworskiego wybrano Lublin. Biedna Ojczyzna mogła zapewnić ochotnikom tylko broń i amunicję. Reszta, aby z ochotników zrobić bitnych żołnierzy, zależała od talentów organizacyjnych i determinacji majora Jaworskiego. Czas naglił. Bolszewicy stali pod Warszawą. Do ofensywy znajd



Major Feliks Jaworski

Wieprza, uważanej przez historyków wojskowości za manewr strategiczny przesądający losy wojny 1920 roku, zdołano przeszkolić i wyposażyć tylko pięć szwadronów jazdy ochotniczej. A mimo to naczelny Wódz w rozkazie do generała Rydza-Śmigłego ujawnił, że pod względem operacyjnym, bezpośrednio podlegać mu będą: dowódca 3 armii frontu środkowego, generał Władysław Sikorski; dowódca 4 armii oraz major Jaworski ze



Grupa ułanów I Korpusu Polskiego majora Jaworskiego

swą grupą jazdy. Było to niebywale wyróżnienie dla majora Jaworskiego, potwierdzone bezpośrednimi rozkazami naczelnego wodza. Marszałek kładł nacisk na działania „aby były piorunujące”. Takie właśnie były, bo wykonywał je major Feliks Jaworski ze swoimi ułanami.

W składzie 21 dywizji Piechoty Górskiej generała Andrzeja Galicy, po sforsowaniu rzeki Wieprz, toczy zwycięskie boje o Kock, Radzyń, Łuków i Siedlce. W kilka dni od rozpoczęcia kontrofensywy, major Jaworski po zajęciu Mordów, wysłał patrole w kierunku Drohiczyzna i Sokółowa, od których dowiaduje się, że w Sokółowie są znaczne siły bolszewickie – kilka baterii dział i liczne tabory. Podejmuje decyzję odcięcia odwrotu przez Bug w okolicach Skrzyszewa i Frankopola. Nie mógł wziąć całej jazdy do szybkiego przemarszu i błyskawicznego uderzenia. Ze wszystkich szwadronów wybrano ludzi posiadających najmniej wyczerpane konie i utworzono szwadron zbiorowy o liczebności 99 szabel. Na jego czele major Jaworski ruszył w kierunku Frankopola. Brzegiem rzeki pod osłoną nocy grupa ułanów prowadzona przez syna właściciela folwarku Frankopol – ułana Jana Gościńskiego, zniosła rosyjską obronę mostu,

otwierając drogę ułanom Jaworskiego, którzy wypadli na szosę od strony Skrzyszewa pomiędzy kolumnami wycofujących się dywizji rosyjskich spod Warszawy. Powstało nieopisane zamieszanie i wkrótce panika ogarnęła stłoczonych na przeprawie, niedoszłych zdobywców Warszawy, Berlina i Paryża. Niespodziewany, gwałtowny atak kilkudziesięciu ułanów majora Jaworskiego rozbił sowiecką dywizję, zdobył olbrzymie tabory, mnóstwo broni palnej, ponad 40 dział i wziął do niewoli 400 jeńców. To niebywale zwycięstwo majora Feliksa Jaworskiego okupił śmiercią 12 ułanów, w tym syna właściciela folwarku Frankopol – ułana Jana Gościńskiego. Na rozwidleniu dróg do Wirowa i Skrzyszewa, w miejscu jego śmierci, postawiono pomnik poświęcony żołnierzom Ochotniczej Jazdy majora Feliksa Jaworskiego, z której narodził się 22 Pułk Ułanów.

W kościele w Skrzyszewie wmurowano tablicę pamiątkową, zaś na cmentarzu, w centralnej jego czę-

ści, leży duży głaz z rzeźbą przedstawiającą majora. W tle trzy metalowe lance – maszty zwieńczone metalowymi proporcami w barwach pułkowych. Niedaleko od pomnika w kierunku północno-wschodnim, usytuowana jest kwatery żołnierzy poległych w 1920 roku. W szkole podstawowej w Skrzyszewie, na pierwszym piętrze, wisi tablica upamiętniająca nadanie szkole w 1999 roku, zaszczytnego imienia 19 Pułku Ułanów Wołyńskich. Zwycięstwo w bitwie o Skrzyszew Ochotniczej Jazdy majora Jaworskiego, zmusiło dowództwo sowieckie do zmiany drogi odwrotu trzem swoim dywizjom. Stało się to 19 sierpnia 1920 roku tu pod Skrzyszewem i Frankopolem i ten wiekopomny dzień ustanowiony został Dniem Święta 19 Pułku Ułanów Wołyńskich. Warto o tym pamiętać nie tylko przy okazji rocznicowych obchodów i świąt kościelnych, ale także przy okazji turystycznych wycieczek nad Bug, w okolice Wirowa, Rudnik i Frankopola.

Jakimi byłyby Drohiczyzn, Skrzyszew, Sokółów i inne nasze miasta i wioski, gdyby nie tacy bohaterowie jak major Feliks Jaworski i zebrani przez niego z podlaskich dworów i zaścianków – ułani-ochotnicy.

Podsumowanie Roku Henryka Sienkiewicza w Sejnach na Litwie

1 lipca br. Sejneńskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami zorganizowało międzynarodową konferencję na temat współpracy polsko-litewskiej na niwie kulturalnej – „Pro memoria Nobliście Henrykowi Sienkiewiczowi”.

ADRIANNA ADAMEK-ŚWIECHOWSKA
tekst
LECHOMIR DOMASZEWICZ
zdjęcia

W Sejnach w siedzibie Muzeum Ziemi Sejneńskiej w dniu 1 lipca 2017 r. odbyła się międzynarodowa konferencja „Sienkiewiczowska Lauda w 100. rocznicę śmierci Noblisty na drodze wspólnej historii Polaków i Litwinów”. Zgromadziła ona twórców i uczestników przedsięwzięć, mających na celu współpracę polsko-litewską w dziedzinie kultury. Okazją do spotkania środowisk polskich i litewskich była chęć podsumowania działań, mających na celu upamiętnienie Roku Henryka Sienkiewicza na Litwie – „Pro memoria Nobliście Henrykowi Sienkiewiczowi”.

Podczas uroczystości uhonorowano organizatorów obchodów poprzez wręczenie listów dziękczynnych jako „świadczeń publicznego uznanie dla oddolnej ludzkiej inicjatywy w kształtowaniu naszej dzisiejszej tożsamości, wyrosłej ze wspólnego wielkiego dziedzictwa kulturowego jakim była Pierwsza Rzeczpospolita, wspólna Ojczyzna wielu narodów Europy środkowo-wschodniej”.

W uroczystości wziął udział konsul RL Vaclovas Stankevičius oraz reprezentujący władze Radziwiłłszek Andrius Abromavičius z małżonką. Przybyli również z Litwy: delegacja Oddziału Wędrzkiego Związku Polaków na Litwie z prezesem Ryszardem Jankowskim i wiceprezeską Leonią Piotrowską oraz Antanas Narvidas z Laudy.

Patronat nad konferencją przyjęli: starosta Sejneński Piotr Franciszek Alszko, Sejneńskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami i parafia rzymskokatolicka w Sejnach. Jednostkami wspierającymi przedsięwzięcie były: Narodowe Centrum Kultury, Związek Gmin Wiejskich Województwa Podlaskiego, wójt gminy Puńsk, wójt gminy Krasnopol, wójt gminy Giby, wójt gminy Sejny, Filmosfera Tadeusza Bystrama.

Konferencję rozpoczęło wystąpienie historyka i badacza Kresów dra Jana Skłodowskiego, który odegrał zasadniczą rolę w organizacji Roku Sienkiewiczowskiego na Litwie. Zawierało ono zgrab zagadnień, które stanowiły przedmiot zainteresowania organizacji włączonych we współpracę polsko-litewską.

Tytułem wprowadzenia dr Jan Skłodowski szeroko zarysował historyczny kontekst stosunków polsko-litewskich, które ukształtowały sytuację znaną z *Potopu* Henryka Sienkiewicza. Historyczny wykład objął omówienie szeregu unijnych związków Polski (Korony Polskiej) i Litwy (Wielkiego Księstwa Litewskiego), poprzedzających ten moment w



Przy mikrofonie Jan Skłodowski

działach – literacko zmitologizowany, jak i akty późniejsze – unie w: Krewie, wileńsko-radomska, horodelska, grodzieńska, mielnicka, przywilej bielski, lubelska, Konstytucja 3 Maja i Zareczenie Wzajemne Obojga Narodów.

Szczególne znaczenie nadał dr Jan Skłodowski unii horodelskiej (1413), która miała też istotne znaczenie dla Sienkiewiczowskiej interpretacji polsko-litewskich dziejów. Autor *Trylogii* niejednokrotnie odwoływał się do postanowień praojców zapisanych w akcie unijnym, wskazując go jako szczytne osiągnięcie polityczne.

my, że łączymy się i wiążemy nasze domy i rody, nasze rodziny i herby ze wszystką szlachtą i bojarami litewskimi tak, by odtąd i po wsze czasy mogli się posługiwać tymi naszymi herbami i godłami, jakie posiadamy od naszych ojców i przodków, by ich używali jako świadectwa prawdziwej miłości tak, jak gdyby je dziedzicznie po swoich własnych przodkach posiadli. Niech się więc łączą z nami w miłości oraz braterstwie, i niech będą nam równi wspólnością herbów tak, jak nimi już są wspólnością wiary, praw i przywilejów”.



Treść preambuły tego aktu przypominał dr Skłodowski jako „ważne przesłanie budowania jedności i zgody w stosunkach obu narodów”.

„Miłość tworzy prawa, rządzi królestwami, zakłada miasta, prowadzi do dobrego stanu Rzeczypospolitej, wydoskonala cnoty cnotliwych, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci. Dlatego też my wszyscy zebrani – pralaci, rycerstwo i szlachta Korony Polskiej, chcąc spocząć pod puklerzem miłości, i przejęci pobożnym ku niej uczuciem, złączyliśmy się i związali, a niniejszym dokumentem stwierdza-

Jako rzecznik i realizator deklaracji twórców unii horodelskiej, jak i Henryka Sienkiewicza, który je upowszechniał w słowie i wcielał w czyn, dr Jan Skłodowski zrelacjonował wydarzenia, które świadczyć mogą o kontynuacji idei. Poprzedził swoją opowieść wykładem na temat tradycji kulturowej, utrwalonej w arcydziełach literackich: *Panu Tadeuszu* Mickiewicza i *Potopie* Sienkiewicza. W prezentacji wartości dworu szlacheckiego i zaścianków szlacheckich na Litwie w obu wizjach artystycznych podkreślił dr Jan

Skłodowski wspólny kontekst historyczny utworów, który wywarł wpływ na wymowę ideową dzieł. W związku z tym badacz uznał Sienkiewicza za kontynuatora Mickiewicza w ukazaniu problematyki polsko-litewskiej czasu walki z najeźdźcami.

Z relacji z organizacji uroczystości na Laudzie w 2016 r. uczestnicy spotkania poznali fakty i kulisy działań, jakie zaowocowały upamiętnieniem Henryka Sienkiewicza jako piewcy Laudy w Wodoktach i Bystrampolu. Dr Jan Skłodowski w czasie wielokrotnych wypraw na Kresy nawiązał kontakty, dzięki którym doszło do współpracy z litewskimi środowiskami. Inicjatywę umieszczenia tablicy poświęconej Henrykowi Sienkiewiczowi w Wodoktach wyraził już w 2013 r. podczas spotkań na Laudzie, gdy współpracował ze Związkiem Polaków na Litwie w oddziale w Wędrzagołę. Zaprosił w 2015 roku przedstawicieli Sejneńskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami do Wędrzagoły i do Wodoktów na pierwsze robocze spotkanie z władzami lokalnymi z Szczedrobowa i Radziwiłłszek. W ten sposób została nawiązana współpraca z Sejneńskim Towarzystwem Opieki nad Zabytkami, która zaowocowała szeregiem materialnych aktów w roku 2016. Dr Jan Skłodowski, inicjując umieszczenie tablicy w Wodoktach, wykonał jej projekt, zredagował tekst, wybrał model do wykonania plakiety-

wykonana przez zakład kamieniarski Wojciecha Puczyłowskiego w Krasnopolu k. Sejn. Życzliwie współpracę podjął proboszcz parafii w Szczedrobowie i kościół filialny w Wodoktach, ks. Remigijus Jurevičius.

O przebiegu uroczystej wyprawy na Laudę w dniach 18–22 września 2016 r. opowiadali także inni uczestnicy przedsięwzięcia: Jarosław Domoślawski, Tadeusz Bystram, Lechomir Domaszewicz. Obchody Sienkiewiczowskie na Laudzie były objęte patronatem honorowym Marszałka Senatu RP, Stanisława Karczewskiego. W uroczystości wzięli udział goście z Polski i Litwy, a także mieszkańcy Laudy i przedstawiciele miejscowych władz. W Wodoktach odczytano także list od ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glišńskiego.

W czasie spotkania dziękowano instytucjom, które przyjęły ciężar organizacyjny realizacji upamiętnienia pisarza na Litwie: Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, gminie Sidabravas i Merostwu Radziwiłłszki, Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Sejneńskiemu Towarzystwu Opieki nad Zabytkami.

Pod adresem dra Jana Skłodowskiego – jako twórcy całego przedsięwzięcia – została odczytana podczas uroczystości podsumowania Roku Sienkiewicza na Litwie laudacja Starosty Sejneńskiego jako wyraz podziękowania za „wieloletnie zaangażowanie we wspieraniu wysoce twórczej działalności odkrywania zapomnianego, wspólnego dziedzictwa kulturowego Polaków i Litwinów”.

Uroczystość odsłonięcia na ścianie kościoła w Wodoktach pamiątkowej tablicy z tekstem w dwóch językach i z medalem przedstawiającym autora *Potopu* z udziałem przedstawicieli miejscowych władz, przyjezdnych gości, młodzieży szkolnej i mieszkańców Wodoktów miało miejsce 19 września 2016 r. Wydarzenie upamiętniły akty erekcyjne w obu językach: polskim i litewskim.

Akt odsłonięcia i poświęcenia tablicy poprzedziły: spotkanie przy pomniku Witolda Wielkiego, złożenie wiązanek kwiatów, występ miejscowej orkiestry dętej, a także msza św. w miejscowym kościele za duszę Henryka Sienkiewicza w setną rocznicę śmierci, koncelebrowana w językach litewskim i polskim przez proboszcza parafii Wodokty ks. Remigijusa Jurevičiusa i kapłana z Polski – ks. kan. Stanisława Starogę, proboszcza parafii w Okrzei (parafia miejsca urodzenia Henryka Sienkiewicza).

Rok Sienkiewiczowski na Laudzie uczciła również historyczno-literacka konferencja, zorganizowana przez dra Jana Skłodowskiego, poświęcona Henrykowi Sienkiewiczowi. Patronat naukowy nad sesją sprawował Instytut Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor prof. dr hab. Ewa

Paczoska. W czasie dwudniowej konferencji wystąpiło jedenastu referentów: mgr Agnieszka Kowalska-Lasek, kierowniczka Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku – *Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku*, mgr Maciej Cybulski, dyrektor Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej – *Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej*, dr Adrianna Adamek-Świechowska, historyk literatury, sienkiewiczolog z Elbląga – *Sienkiewiczowskie teatrum laudańskich zaścianków*, prof. dr hab. Jarosław Komorowski (Instytut Sztuki PAN, Warszawa), badacz Kresów – *Pieśń o ziemi naszej, czyli Henryka Sienkiewicza mapy Rzeczypospolitej*, dr Katarzyna Buczek (Wydział Pedagogiczny UW) z Warszawy – *Pieczeń z suhaka i suszone wiśnie, czyli „Trylogia” od kuchni*, dr Jan Musiał (Wyższa Wschodnioeuropejska Szkoła w Przemyślu) – *Metaliterackie racje w sporze o historyczność powieści Henryka Sienkiewicza*, dr Dawid Osiński (Instytut Polonistyki UW, Warszawa) – *Kobiety i mężczyźni, kobiecość i męskość w twórczości Henryka Sienkiewicza*, mgr Damian Makuch, Instytut Polonistyki UW, Warszawa) – *Dylematy Sienkiewicza-podróżnika*, dr Stanisław Zawodnik (Stowarzyszenie Polskie, Genewa) – *Henryk Sienkiewicz w Szwajcarii*, mgr Mariusz Olbromski, dyrektor Muzeum Jarosława i Anny Iwaszkiewiczów w Stawisku k. Warszawy – *Szlakiem Henryka Sienkiewicza na Ukrainie*. Podczas sesji po litewsku została zaprezentowana sylwetka księdza Antanasa Valantinasa, poety, patrona ulicy w Wodoktach.

Ponadto w czasie pobytu w Wodoktach zasadzono ponad sto dębów w setną rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza, co stanowi założenie Parku Przyjaźni Polsko-Litewskiej. O nazwie parku zdecydowały władze rejonowe w Radziwiliszkach. Społecznie opiekę nad zasadzonymi Sienkiewiczowskimi Dębami Pamięci w Wodoktach sprawują Antanas Narvidas oraz Leonas Budavicius. Wyprawę wrześnieją zakończył objazd historyczny szlakiem Sienkiewiczowskim po Laudzie (Mitruny, Pacunele, Goszczuny, Wolmontowicze, Rady, Upita, Podbrzezie-Muzeum Powsta-

nia Styczniewego) prowadzony przez historyka Petrasa Junkeviciusa. Oprawę artystyczną zapewniły uroczystościom koncerty fortepiano-we Andrzeja Pileckiego z Wilna.

Przedsięwzięcie Jana Skłodowskiego zainicjowało kolejny akt upamiętnienia postaci Henryka Sienkiewicza, tym razem z inicjatywy i fundacji litewskiego księdza Rimantasa Gudelisa w Bystrampolu koło Poniewieża. Podobna dwujęzyczna tablica poświęcona „piewcy Laudy” została umieszczona na odremontowanym przez niego pałacu spokrewnionej z rodziną pierwszej żony pisarza rodziny Bystramów, i odsłonięta 26 listopada 2016 r.

W uroczystościach, które zgromadziły ok. 150-200 osób, udział wówczas wzięli, m.in.: mer rejonu poniewieskiego Povilas Zagunis, ks. dr Rimantas Gudelis, reżyser Tadeusz Bystram, dyrektor NCK Eliza Dzwonkiewicz. Ze strony ambasady RP w Wilnie obecny był dyrektor Instytutu Polskiego Marcin Łapczyński. Okolicznościowy list do uczestników uroczystości skierowała wiceminister kultury dr hab. Magdalena Gawin.

W pałacu w Bystrampolu w sali widowiskowej odbyła się premiera filmu dokumentalnego *Litewskie drogi Potopu* w reżyserii Tadeusza Bystrama. Film, którego powstawanie towarzyszyło wcześniejszym uroczystościom wrześnieją, został zrealizowany dzięki wsparciu udzielonemu przez Narodowe Centrum Kultury. Realizacja ta uświetniła również sejneńskie spotkanie.

Spotkanie bystrampolskie ożywiła dyskusja na temat relacji polsko-litewskich z udziałem Virginijusa Savukynasa, prof. dra Alfredasa Bumblauskasa, Rimvydasa Valatki oraz Alvydasa Nikžentaitisa, zorganizowana przez Forum Współpracy i Dialogu im. Jerzego Giedroycia.

W Sejnach uhonorowano księdza dra Rimantasa Gudelisa – twórcę tych bystrampolskich przedsięwzięć – jako realizatora szczytnej misji kulturowej.

Podczas uroczystości odbyła się również promocja książki Alwidy Antoniny Bajor, wieloletniej dziennikarki „Magazynu Wileńskiego”, nieustrudzonej i pełnej pasji odkrywania

zapomnianych śladów tworzących Laudę Sienkiewiczowską – *Szlakiem bohaterów „Potopu” Henryka Sienkiewicza*, będącej zbiorem reportaży powstałych w latach 90. Dzięki inicjatywie Lechomira Domaszewicza zespół tych artykułów znalazł się w oprawie książkowej i został upowszechniony szerokiemu gronu odbiorców. Książka, jak i pamiątkowy portret rocznicowy noblisty z napisami w języku polskim i litewskim zostały ufundowane z inicjatywy Sejneńskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami we współpracy z Narodowym Centrum Kultury. W przedmowie Jarosław Domosławski napisał, że publikacja, stanowiąca przewodnik śladami bohaterów Sienkiewiczowskich po Litwie, jest – oprócz memorialnych tablic w Wodoktach i Bystrampolu oraz parku dębowego – hołdem oddanym pisarzowi w roku jubileuszu.

Potomek laudańskiej szlachty uwiecznionej w Potopie, Lechomir Domaszewicz przedstawił także podczas uroczystości aktualny stan kolejnego przedsięwzięcia – Fundacji Dzwonu „Henryk” dla parafii pw. św. Agaty w Wodoktach na Laudzie (lit. Vodoktai). Inicjatywę tę podjęli z ukontentowaniem konsula litewskiego oraz środowiska litewskich księży. Fundusze na ten cel wpływają na specjalny rachunek bankowy Sejneńskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami nr 47 9354 0007 0000 0005 7046 0001 Bank Spółdzielczy Sejny. W imieniu powołanego Komitetu Ufundowania Dzwonu „Henryk” Lechomir Domaszewicz podkreślał znaczenie moralne i patriotyczne tej inicjatywy, jak i jej wydzwięk symboliczny.

W bazylice Sejneńskiej Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny spotkanie konferencyjne uwieńczył koncertem organowym Andrzej Pilecki. W repertuarze znalazły się utwory Michała Ogińskiego, Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki. Uroczystości sejneńskie, podsumowujące Rok Henryka Sienkiewicza na Litwie, służyły z pewnością zacieśnieniu współpracy polsko-litewskiej oraz wyznaczeniu celów na przyszłość. Jednym z nich – oprócz wspomnianej fundacji dzwonu „Henryk” – jest zmodernizowanie dróg turystycznych na Laudzie.

Festiwal Kultury Polskiej

Po raz pierwszy w uzdrowisku Truskawiec odbył się Festiwal Kultury Polskiej. Dawniej różne akcje z udziałem przyjaciół z Polski nie były rzadkością w Truskawcu, lecz nie były to wydarzenia systematyczne, zwarte w jednym krótkim odcinku czasowym. Natomiast trzydniowy Festiwal Kultury Polskiej (19-21 maja) stał się nie tylko manifestacją dobrych relacji polsko-ukraińskich, ale też pokazał, że współpraca w dziedzinie samorządności, kultury i partnerstwa strategicznego może mieć wyraz całkiem konkretny i dość skuteczny. Albowiem łączą nasze narody nie tylko wspólne źródła historyczne, polityczne, gospodarcze, kulturowe, ale też wspólne interesy w przyszłości.



Starosta kartuski Janina Kwiecień i konsul Rafał Kocot

WŁODZIMIERZ KLUCZAK

Na otwarciu Festiwalu Kultury Polskiej w Truskawcu nie brakowało wzajemnych komplementów i uprzejmości. Jednak najmocniejszym było przywitanie uczestników wydarzenia przez konsula honorowego Ukrainy w Szczecinie Henryka Kołodzieja. Pan konsul nawiązał do jakże ważnego tematu – dwóch ojczyzn. Jedna Ojczyzna – kraj w którym mieszkamy, jak to określił Henryk Kołodziej, „nasza Ojczyzna materialna”, zaś inna Ojczyzna (nie druga, a także pierwsza! – równoległa) – to ta, którą nosimy w swym sercu. Chyba każdy Polak mieszkający na Ukrainie czy w innym kraju poza Polską zrozumie to doskonale, jak rozumieją to również Ukraińcy w Polsce i innych krajach na obczyźnie.

„Niech żyje Polska! Sława Ukraini!” – te słowa zakończenia występu Henryka Kołodzieja spotkały największej owacji w dniu otwarcia przedsięwzięcia.

Powiew wiatru rozpościerał nasze obie flagi, a uczestnicy Festiwalu kultury polskiej dumnie wykonywali hymny narodowe obu krajów braterskich. Różne melodie, ale jakże podobne słowa – póki jesteśmy żywi, nie zginiemy nasza Ojczyzna...

Swoją obecnością zaszczylili Festiwal kultury polskiej konsul Rzeczypospolitej Polski we Lwowie Rafał Kocot i starosta kartuski Janina Kwiecień.

Festiwalowi jak najbardziej dopisała pogoda – było ciepło i bez deszczu, wiał lekki wietrzyk. (A propos, od razu po zakończeniu festiwalu i wyjeździe gości do Polski przeszła nad Truskawcem silna ulewa). Więc dla licznej delegacji z Polski podróż do uzdrowiska Truskawiec była nie tylko wyjazdem roboczym, lecz uroczą wędrówką na Kresy, niezapomnianą wycieczką. Wzięli w niej udział przedstawiciele gmin Połczyn-Zdrój, Świdwin, Przdokowo, Hrubieszów, Zaklików, Kwidzyn, Starogard Gdański, Drawsko Pomorskie, powiatów Kartuskiego i Wejherowskiego oraz Kołobrzegu, z którym Truskawiec podpisał umowę partnerską.

Oprócz spotkań i konferencji, które dla większości zwykłych mieszkańców Truskawca i gości miasta były z dość oczywistych powodów niezauważalne, bardzo prężnym i barwnym był program koncertowy. Piosenki i melodie ludowe, występ

py akademickie, tańce i Disco Polo, tematy liryczne i patriotyczne – nie brakowało niczego na Festiwalu Kultury Polskiej. A ponieważ występy na centralnej scenie uzdrowiska mogli oglądać wszyscy chętni, więc o swoim pierwszym zapoznaniu się z kulturą polską mówili liczni kuracjusze z Azerbejdżanu, Kazachstanu, Uzbekistanu, Kirgistanu i innych krajów azjatyckich, którzy od dawna przyjeżdżają do Truskawca na leczenie i wypoczynek. Polacy nie marnowali okazji, by promować uroczę miejsca kraju ojczystego, rozdając zaproszenia odwiedzić Pomorz, Kaszuby oraz inne miejscowości, skąd przyjechali.

Natomiast dla licznych kuracjuszy z Polski, których w Truskawcu w ostatnim czasie jest chyba tyle co kuracjuszy z różnych zakątków Ukrainy, była to trzydniowa uczta rodzinna.

Msze święte w kościele, mecz przyjacielski piłki nożnej, warsztaty, ekspozycja zdjęć z Drawska Pomorskiego w muzeum historii miasta-kurortu Truskawiec, konferencja na temat „Sposoby i środki wzmocnienia dobrosąsiedzkich stosunków między Ukrainą i Polską w nowoczesnej skomplikowanej sytuacji geopolitycznej. Rola samorządów i organizacji pozarządowych w wspólnej promocji obu krajów”, koncerty i wieczory organizowane, prezentacja polskich rzemiosł i tradycyjnych dań kuchni narodowej, haftowanie i rysunki na kanwie – nie sposób opisać każdy szczegół z tego tak obszernego programu festiwalu.

Festiwal Kultury Polskiej w Truskawcu zakończył się, lecz polska obecność w tym sławnym uzdrowisku pozostaje. Poprzez mieszkających tu Polaków, którzy przetrwali i wytrwali, poprzez polski kościół i polskie towarzystwo kulturalno-oświatowe, poprzez coraz liczniejszych kuracjuszy z Polski (z tego powodu nieraz wydawać się może, że wróciły świetne czasy, kiedy Truskawiec był najlepszym uzdrowiskiem II Rzeczypospolitej).

Obecność polska jest tu również widoczna poprzez pozytywne nastawienie władz samorządowych do pogłębienia współpracy naszych krajów na szczeblach zarówno państwowym jak i lokalnym. Idea niniejszego festiwalu i jej urzeczywistnienie jest tego pięknym i konkretnym świadectwem.

Za rok odbędzie się II Festiwal Kultury Polskiej w Truskawcu. Zapraszamy!

Pomóżmy dzieciom z Równego!

Trwa Akcja Równe: Do Polski na wakacje przyjadą dzieci z parafii rzymskokatolickiej w Równem na Wołyniu. Wyjazd organizuje Krystyna Brzezińska z Klubu Inteligencji Katolickiej w Krapkowicach.

Dzieci przyjadą do Polski pod koniec lipca. Organizatorka uzyskała już dofinansowanie z Urzędu Miejskiego i od Starostwa Powiatowego w Krapkowicach, ale te środki wystarczą jedynie na zakwaterowanie i wyżywienie polskich gości z Ukrainy. Na pozostałe potrzeby, takie jak na przykład transport, brak niestety pieniędzy

Krystyna Brzezińska organizuje wyjazdy dzieci z Wołynia od 15 lat, wkładając w to całe serce i dużo zdrowia. Jak co roku, jest dobrej myśli, że uda się sprowadzić dzieci do Polski i, że będzie to dla nich wspaniały pobyt w kraju przodków.

Prosimy Państwa o wsparcie Akcji Równe. Każdy grosz się liczy. Prosimy o wpłaty na konto:



Klub Inteligencji Katolickiej w Opolu, Oddział Krapkowice
45-007 Opole
ul. Katedralna 4 a
PKO BP SA, I Oddział w Opolu
68 1020 3668 0000 5202 0100
8515

koniecznie z dopiskiem:
Krapkowice: polskie dzieci z Wołynia
Bóg Zapłać!

Numer telefonu pani Krystyny Brzezińskiej: 608-601-194

Jak Polacy Charków budowali (cz. X)

Historia kościoła katolickiego w Charkowie po 1917 r.

Charkowska parafia nie posiadała przynależności dekanalnej do lat 20. XX wieku, kiedy to został powołany dekanat Charków, w skład którego weszły następujące parafie: Charków wraz z pięcioma dojazdowymi filiami (Warwarówka, Elizabetówka, Bezpalcowo, Afrykanówka i Szwejkera), Sumy, Czernihów z filialną kaplicą w Klinie, Kursk z kaplicą filialną w Bielgorodzie, Oriół z kaplicą filialną w Jelec i oratorium w Briańsku, Połtawa, Kremenczuk i Woroneż. Pierwszym dziekanem został mianowany ks. Wincenty Ilgin, proboszcz rzymskokatolickiej parafii w Charkowie.

MARIAN SKOWYRA
tekst
ilustracje ze zbiorów
autora

Ks. Wincenty Ilgin 15 sierpnia 1926 roku został mianowany przez wysłannika papieskiego Piusa XI do ZSRR, bpa Michela d'Herbigny'ego, administratorem apostolskim dla południowej części archidiecezji mohylewskiej z siedzibą w Charkowie, co stało się powodem jego rychłego aresztowania. Jak sam wspominał, od 1923 roku miał „stałego bolszewickiego anioła stróża”. On też miał mieszkać wraz z kapłanem. „Czatował nie tylko na mnie, ale i na parafian bywających u mnie. W ciągu tych lat stałe doznawałem przykrości i nieprzyjemności ze strony władz miejskich”. Następnie w 1926 roku musiał podpisać zobowiązanie, zgodnie z którym nie mógł opuszczać miasta bez zezwolenia władz. Aresztowany 26 października 1926 roku. W czasie trwania procesu wielokrotnie wzywano w charakterze świadków parafian. Jedni powrócili, a ci, którzy bronili swojego duszpasterza, zostali aresztowani.



Bp Marian Buczek (od lewej) i bp Stanisław Padewski podczas ingresu bpa Buczka do katedry w Charkowie, 16 maja 2009 r.

7 stycznia 1927 roku ks. Wincenty Ilgin został skazany na trzy lata łagrów pod zarzutem „odprawiania religijnych obrządków bez posiadania rejestracji”. Dodatkowo usłyszał 11 innych zarzutów, m.in.: głoszenie kazań kontrewolucyjnych, a także za organizowanie chóru kościelnego i rady parafialnej.

Przebywał na Wyspach Sołowieckich przy wyrębie lasów i wydobyciu torfu. Po odbyciu trzyletniej kary ks. Ilgin został skierowany na trzy lata zesłania do miejscowości Pieniegi, oddalonej 250 km od Archangielska. Tam też ostatnie 200 km, w czasie surowej zimy 1930 roku, wraz z innym kapłanem musiał przebyć pieszo. Prymas Polski August

Hlond zabiegał o zwolnienie ks. Ilgina z zesłania. Podobne starania podejmowali byli parafianie z Charkowa na czele z R. Howiczem, który w liście pisał: „Był prawdziwym ojcem i opiekunem swoich parafian, nie chcąc ich opuszczać wtenczas, kiedy wszyscy uciekali do kraju. On został. Nie ma rodziny, która upomniałaby się o niego”. Ostatecznie jednak po odbyciu kary i przywiezieniu do więzienia w Moskwie 19 października 1933 roku na podstawie wymiany więźniów został zwolniony i zmuszony do pozostania w ZSRR. Zmarł w Warszawie 24 sierpnia 1937 roku na atak serca, który był skutkiem represji i wykonywania nieludzkiej pracy.

Wybór doręczenia nominacji na terenach państwa ateistycznego na wzór ks. Ilgina, który pociągnął za sobą uwięzienie i katorgę dla wielu duchownych – był to wyraźny błąd popełniony przez Watykan. Zresztą był to pierwszy takiego typu błąd Stolicy Apostolskiej, jednak nie ostatni. Po zakończeniu II wojny światowej duszpasterz na Podolu ks. Wojciech Olszowski także oficjalną drogą pocztową otrzymał nominację z dnia

8 listopada 1958 roku na biskupa tytularnego Atrybi i administratora apostolskiego dla katolików miasta Kijowa i całej Ukrainy. Władze radzieckie uznały nominację za nielegalną i w marcu 1958 roku wydalili biskupa nominata do PRL-u. O nominacji ks. Olszowski dowiedział się dopiero w 1962 roku, jednak do tego czasu nominacja została już odwołana.

Następcą ks. Ilgina w Charkowie był mianowany w 1928 roku ks. Leonard Gaszyński, który już doskonale poznał sowiecki terror, gdyż w 1921 roku był aresztowany w Mohylowie. Gdy został mianowany w 1927 roku proboszczem parafii w Charkowie, Watykan zachował szczególne środki ostrożności w no-



ks. Wincenty Ilgin

minacjach. Tym razem tajemnie, jedynie za sprawą polskiego konsulatu w Charkowie został ks. Gaszyński powiadomiony ustnie o zachowaniu tytułu administratora apostolskiego dla południowej części archidiecezji mohylewskiej z siedzibą w Charkowie. Ostatecznie także aresztowany wraz z 11 parafianami i rozstrzelany w Charkowie 12 października 1937 roku. Był to ostatni kapłan pracujący na terenach Wschodniej Ukrainy.

Wszystkie te zmiany w życiu religijnym mieszkańców Charkowa, a także parafii były następstwem rewolucji październikowej 1917 roku, po której oddzielono Kościół od państwa i zastosowano terror wobec wierzących. Wobec samych Polaków terror był szczególnie okrutny, co oczywiście było następstwem konfliktu polsko-bolszewickiego z 1920 roku. W Charkowie zabroniono wszelkich inicjatyw charytatywnych, zlikwidowano także przytułek. Z miasta wyjechało kilku kapłanów, którzy do tej pory pełnili funkcję wikariuszy i duszpasterzy. Pozostał jedynie proboszcz ks. Wincenty Ilgin.

Wraz z przyjściem nowej władzy zapanował głód i drożyzna. Za pośrednictwem Stolicy Apostolskiej i pomocy osobistej papieża Benedykta XV zorganizowano w 1922 roku pomoc charytatywną dostarczaną, obok innych miast, także do Charkowa, i od której w następnych latach władze komunistyczne odmówiły się całkowicie. Wszystko to miało na celu całkowitą inwigilację katolicyzmu i elementu polskiego w tych regionach. Jeszcze w tym samym roku z kościoła skonfiskowano kilka srebrnych przedmiotów liturgicznych, a 31 maja po napadzie rabunkowym zostało skradzionych ponad 300 paramentów, w tym także ornaty, alby i różnego rodzaju bielizna ołtarzowa.

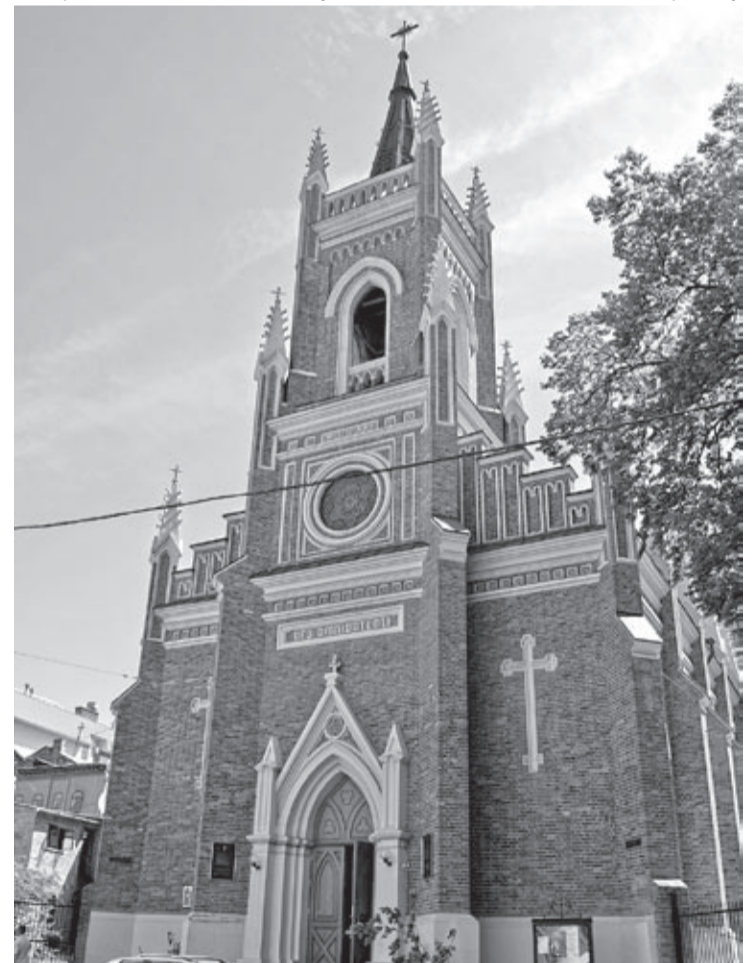
Od 1923 roku przy charkowskiej parafii działała także druga, ormiańskokatolicka, wspólnota, dla której wydzielono kaplicę po lewej stronie

świątyni, do dziś nazywaną kaplicą ormiańską. W charakterze ormiańskiego proboszcza przybył do miasta ks. Jehanian Karapet, który w 1927 roku przyjął obywatelstwo radzieckie. On też 14 lutego 1938 roku został aresztowany i 21 października 1938 roku rozstrzelany w Charkowie. Kościół pozostał bez kapłana. W tej też sytuacji świątynia została zamknięta, a dokumentalne poświadczenie zamknięcia obiektu wystawiono 4 października 1940 roku, przekazując pomieszczenia do użytku teatru im. Szewczenki.

W czasie okupacji niemieckiej świątynia na nowo została przywrócona do użytku sakralnego. W tym czasie w Charkowie miał pracować kapłan z krajów bałtyckich, jednak brak jakichkolwiek danych na temat tego duchownego. W 1945 roku kościół ponownie został zamieniony na

świątyni odprawił pierwszą mszę św., na której zgromadziła się zaledwie nieliczna garstka ocalałych katolików miasta. Jednak do połowy grudnia tegoż roku, dzięki usilnym staraniom duchownego, świątynię zwrócono Kościołowi. Wygląd kościoła pozostawał wiele do życzenia. W okresie komunistycznym zniszczono całkowicie dawne wyposażenie, wybudowano szereg przegródek oraz przedzielono kościół na piętra. Od tego czasu przez wiele lat trwały w kościele prace remontowe.

Uroczystym momentem dla łacinników wschodnich obszarów było erygowanie samodzielnej charkowsko-zaporoskiej diecezji z siedzibą w Charkowie, które nastąpiło 4 maja 2002 roku. Pierwszym biskupem nowo utworzonej diecezji charkowsko-zaporoskiej został mianowany bp Stanisław Padewski OFM Cap, który



Katedra w Charkowie

cele świeckie jako magazyn studium filmowego, dzięki czemu także uniknął całkowitego zniszczenia, jak w przypadku wielu świątyń na terenach wschodniej i południowej Ukrainy. Z dawnego wyposażenia jedynie cudem ocalała alabastrowa figura Matki Bożej Niepokalanej, która obecnie, jak i do wojny znajduje się w głównym ołtarzu.

Odrodzenie Kościoła katolickiego nastąpiło po 1990 roku. 7 stycznia 1991 roku marianin ks. Jerzy Zimiński na stopniach zamkniętej jeszcze

zaangażował się w rozwój życia religijnego na tym obszarze. Pierwszy ingres nowego biskupa do katedry w Charkowie miał miejsce 10 lipca 2002 roku, z udziałem episkopatu Ukrainy na czele z kardynałem Marianem Jaworskim. 24 listopada tegoż roku został odnowiony dawny dekanat Charkowski, jednak tym razem obejmujący terytorium całego obwodu charkowskiego, a 7 lutego Kongregacja Kultu Bożego na prośbę bpa Padewskiego zatwierdziła św. Cyryla i Metodęgo patronami diecezji

charkowsko-zaporoskiej. Po nim na stolicy biskupiej od 19 marca 2009 roku pracował bp Marian Buczek, który od 16 lipca 2007 roku pełnił w Charkowie urząd biskupa-koadiutora. Natomiast od 12 kwietnia 2014 trzecim biskupem charkowskim został bp Stanisław Szzyrokoradiuk. 15 maja 2016 roku odbyła się ponowna konsekracja kościoła katedralnego. Duszpasterstwo jest prowadzone w kilku językach, w tym po polsku, ukraińsku, rosyjsku i wietnamsku.

Rozwijające się i rozrastające się miasto potrzebowało także nowych jednostek duszpasterskich. Już 26 grudnia 1993 roku w największej dzielnicy Charkowa – Sałtowce, rozpoczyna swoją działalność druga

z oddzielnymi kaplicami: siostry św. Pawła z Chartres, honoratki, dom dziewic konsekrowanych, a poza Charkowem – Dom Samotnej Matki w Korotyca, prowadzony przez siostry orionistki, które posługują także w Charkowie. Do całościowego obrazu należy dodać, że w Charkowie działają też siostry szarytki na Sałtowce i siostry eucharystki na Oleksiejewce. Dawniej przy katedrze, opiekując się niewidomymi, posługiwały siostry Franciszkańki Służebniczki Krzyża.

Największą trudnością dla przybyłego do Charkowa biskupa była sprawa mieszkaniowa, miejsce pod zorganizowanie kurii, a także dla posługi przy chorych i bezdomnych



Bp Marian Buczek rozpoczyna budowę drugiej części Domu Biskupiego w Charkowie

parafia pw. św. Wincentego a Paulo, której oficjalne otwarcie nastąpiło 27 września 1995 roku. Parafia ta otacza opieką duszpasterską wiernych wielu narodowości, szczególnie studentów i osoby przybyłe z Afryki i Indii.

Na przeciwnym kierunku miasta w dzielnicy Rohań istnieje parafia pw. Bożego Miłosierdzia i św. Szarbela.

W dzielnicy Nowa Bawaria od 2001 roku prowadzą duszpasterstwo ojcowie karmelici, dla których została erygowana parafia pw. Matki Bożej Szkaplerznej i św. Rafała Kalinowskiego. Do parafii w niedalekiej Pokotyłowce od 16 czerwca 2006 roku należy klasztor sióstr karmelitanek wraz z kaplicą pw. Matki Bożej Pośredniczki Łask.

Księża marianie w Charkowie pracowali od 1991 roku, jednak dopiero w 2001 roku otrzymali plac pod budowę kościoła i klasztoru na Oleksiejewce. Poświęcenie ukończonego kościoła odbyło się 29 grudnia 2013 roku, a 13 maja 2017 roku biskup Stanisław Szzyrokoradiuk wraz biskupem Marianem Buczkiem dokonali konsekracji ukończonej świątyni parafialnej w tej dzielnicy miasta.

W pobliżu Charkowa powstały także w latach 2007–2009 dwie samodzielne parafie w Czuhujowie i Merefie. Ponadto w obrębie miasta swoje domy zakonne posiadają następujące wspólnoty zakonne wraz

miasta. Przez wiele lat bp Marian Buczek mieszkał w przykatedralnych barakach, które po wybudowaniu pierwszej części domu biskupiego zburzono. 7 lipca 2005 roku udało się zatwierdzić projekt Domu Biskupiego w Charkowie, który wykonał charkowski architekt Włodzimierz Nowhorodow. Po zgromadzeniu niezbędnych funduszy 6 kwietnia 2010 roku przystąpiono do budowy domu, któremu całkowicie poświęcił się ordynariusz diecezji bp Marian Buczek. Po ukończeniu budowy pierwszej części 13 stycznia 2013 roku odbyło się jej poświęcenie wraz z nową kaplicą biskupią. Natychmiast po tym wydarzeniu jeszcze tego samego roku rozpoczęto budowę drugiej części gmachu, która w obecnym czasie bliska jest sfinalizowania.

Obecnie Kościół w Charkowie obok szeroko pojętej akcji duszpasterskiej troszczy się także, poprzez codzienne rozdawanie posiłków, o bezdomnych. Wszelkimi sposobami są ratowane dzieci ulicy. Funkcjonuje świetlica dla dzieci, a w w chwili obecnej roztoczono opiekę nad emigrantami z terenów otoczonych działaniami wojennymi. Zatem po upływie 25 lat udało się nie tylko odrodzić zniszczenia zadane przez reżim komunistyczny, ale też uaktywnić i wzmocnić działalność duszpasterską poprzez docieranie do wszystkich warstw społeczeństwa.

Polska kancelaria prawno-podatkowa poszukuje partnera

Polska kancelaria prawno-podatkowa poszukuje partnera (osoby lub firmy) do współpracy w zakresie pozyskiwania na terenie Ukrainy osób i firm chcących otworzyć biznes w Polsce i/lub poszukujących obsługi prawnej i księgowej.

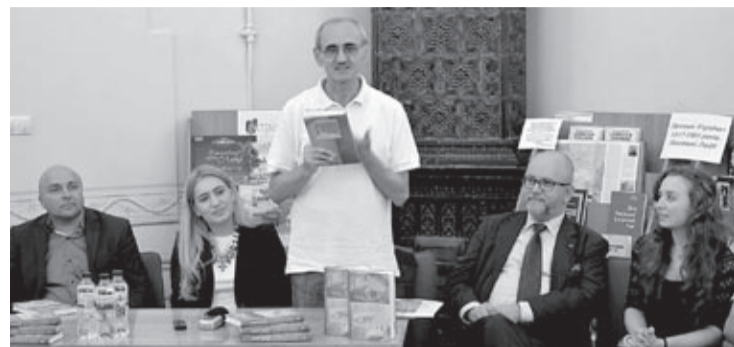
Odpowiedzi pod email: intergoldenbiuro@gmail.com

Prezentacja ukraińskiej wersji unikalnego polskiego wydania

We Lwowie zaprezentowano książkę „Lwów dawny”, której przekładu z języka polskiego dokonał lwowski pisarz i tłumacz Ilko Łemko. Książka ukazała się niedawno w lwowskim wydawnictwie „Apriori”.

IGOR GALUSZCZAK

Podczas prezentacji książki konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski podziękował serdecznie wydawcom i autorowi przekładu za ten ważny dla obu krajów projekt kulturowy. Konsul podkreślił szczególnie format wydania – zbliżony do ówczesnych wydań „Biblioteki Lwowskiej”, które od dawna są rarytasem na rynku księgarskim. Redaktor wydania Andrij Kozickij przedstawił zebrany historię działalności Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa, które zapoczątkowało powstanie serii „Biblioteki Lwowskiej”. Przytoczył historię, powiązaną z jednym z autorów tej serii – Aleksandrem Sasem Czolowskim, polskim historykiem Galicji. W tamtym czasie historycy ukraińscy swe wiadomości o Lwowie czerpali głównie z polskich wydawnictw. Podczas spotkania z Czolowskim, jeden z czytelników, Ukrainiec ze Lwowa, wyraził mu głęboką wdzięczność za książki, które nauczyły go miłości do Lwowa.



- Świadczy to niewątpliwie o sumienności naukowej ówczesnych badaczy polskich, którzy obiektywnie i świadomie pracowali nad zachowaniem spuścizny kulturowej naszego miasta – zakończył Andrij Kozickij.

Natomiast sam Ilko Łemko przedstawił obecnym własną metodę wyboru poszczególnych prac, by powstała jedna księga. Opowiedział też o trudnościach przy pracy nad książką. Na prośbę zebranych przeczytał kilka barwnych fragmentów z dzieła polskiego krajoznawcy Adama Krajewskiego pt. Lwowskie przedmieścia.

Ze swej strony Jurij Nikolyszyn, wydawca książki, podkreślił gotowość kontynuowania tradycji wydawania dzieł polskich autorów w przekładzie na język ukraiński. Przy okazji zaanonsował ukraiński przekład poematu Adama Mickiewicza „Dziady”, który jest przygotowywany do druku.

Na zakończenie chętni mogli nabyć książkę, otrzymać autograf tłumacza i porozmawiać w kuluarach z uczestnikami spotkania. Książka „Lwów dawny” jest do nabycia w księgarniach Lwowa i w wydawnictwie „Apriori”.

List do redakcji

Szlakami polskiej historii

Znajomość z językiem polskim, literaturą i kulturą polską rozpoczęliśmy już w klasie 5. Za każdym razem podczas lekcji czy zajęć pozaszkolnych dowiadujemy się wiele ciekawego. Mieliliśmy interesujące wycieczki szlakami polskiej historii do Chocimia, Kamieńca Podolskiego, Łucka, Lwowa i do Polski. Za każdym razem przekonujemy się, jak wiele mamy wspólnego w naszej historii i w naszej kulturze.



Przyciąga nas historia i piękno polskich miast. Marzymy jeszcze bodaj kątem oka zobaczyć Kraków, tak podobny do Lwowa; pospacerować po warszawskich ulicach...

Chcieliśmy też bardzo zajrzeć do Zofiówki. Z podręcznika historii znamy dzieje powstania tego parku, wiemy, że Stanisław Potocki, bogaty magnat Polski, podarował go swej żonie, nazywając park jej imieniem – Zofiówka. W tym roku nasze marzenia spełniły się. 8 czerwca 2017 roku wyruszyliśmy do Humania, by zobaczyć wreszcie tę perłę Ukrainy. Zaskakujące pejzaże Zofiówki, egzotyczne rośliny, wspaniałe rzeźby, grotty, wartkie potoki, utworzone ludzką ręką, kaskady, fontanny, kamienne

pieczary, sztucznie rozrzucone gigantyczne glazy, interesujące place widowiskowe – wszystko to zachwyca swoim pięknem i jest niepowtarzalne.

Nie mogliśmy minąć obojętnie wspaniałych winnickich fontann – kolejnej dumy Ukrainy. Światło, muzyczne i laserowe show zadziwiało gamą kolorów i sylwetkami tańczących w takt melodii par. Spacer po Winnicy zapamiętaliśmy też dzięki gościnności i serdeczności jej mieszkańców.

Wróciliśmy do domu szczęśliwi. Nowe przyjaźnie i przygody, wesołe piosenki po polsku i ukraińsku, niezapomniane emocje – wszystko pozostało w pamięci uczniów szkół ze Sławuty, Netyszyna i Brzozdowca.

Podczas podróży czuliśmy stałą opiekę naszych nauczycielek polskiego: Oksany Kyrycznko, Wandy Szatkowskiej, Emilii Rybickiej. Jesteśmy im bardzo wdzięczni za wszystko!

W imieniu dyrekcji naszych szkół, nauczycieli i naszych rodziców pragniemy również gorąco podziękować konsulowi generalnemu RP w Winnicy Tomaszowi Olejniczakowi i kierownikowi działu ds. kontaktów z Polakami konsulowi Przemysławowi Szymańskiemu za umożliwienie nam tej wspaniałej wycieczki do Winnicy i Humania.

**J. Poliszczuk, Brzozdowce
J. Szatkowska, Netyszyn
W. Kyrycznko, Sławuta**

Mały gospodarz Stanisławowa

Biografia tego przedstawiciela rodu Potockich długo była mało interesująca dla iwano-frankowskich krajoznawców, ponieważ jego rola w historii Stanisławowa była dość epizodyczna. Nie pozostawił też po sobie żadnego portretu. Niedawno jednak jego portret pojawił się w Internecie. Oto proszę się zapoznać – pan Wincenty Potocki.

IWAN BONDAREW
tekst
ilustracje
z archiwum autora

Władał, ale nie rządził

Większość materiałów biograficznych zaczyna się od słów, że taki a taki dobrodziej urodził się w tym roku. My rozpoczniemy ten rozdział od innego wydarzenia: 26 lutego 1761 roku w Brodach odbył się zjazd rodziny Potockich. Przybyli dzieci wojewody poznańskiego Stanisława, zmarłego przed rokiem. Józef, Piotr, Franciszek i Wincenty dzielili „imperium” swego ojca. Stanisławowski klucz posiadłości przypadł najmłodszemu z braci, Wincentemu. Zarządzał jego majątkiem wujek Eustachy Potocki. Wkrótce opiekun oddał w dzierżawę Stanisławów swojej siostrze Katarzynie Kossakowskiej z Potockich. Wiosną 1765 roku zwraca ona miasto Wincentemu, ale tak naprawdę całe zarządzanie miastem spadło na Józefa, jako kolejnego opiekuna.

Wreszcie 30 grudnia 1770 roku w Warszawie bracia dokonali ostatecznego podziału majątku. Wincenty ustąpił swoją część Józefowi, a w zamian otrzymał szereg innych miast i miasteczek.



Ursula z Zamojskich, pierwsza żona Wincentego

I tu stajemy przed zagadką. W solidnych opracowaniach genealogicznych rodu Potockich odnotowano jedynie datę śmierci Wincentego Potockiego. Ale w różnych opracowaniach, a nawet w Wikipedii, jako datę jego urodzin wskazuje się rok 1740, co oznaczałoby, że podczas pierwszego podziału majątku Wincenty miał ponad 20 lat. Dlaczego więc starszy brat i stryj opiekowali się dorosłym mężczyzną prawie dziesięć lat? Prawdopodobnie jednak przyszedł on na świat znacznie później – gdzieś pod koniec 40 lub na początku 50 lat XVIII wieku. W takim razie, wszystko powraca na swoje miejsce.

Apolityczny sędzia ziemski

Swoją pierwszą oficjalną posadę Wincenty otrzymał w 1770 roku, gdy został starostą lubelskim. Po trzech



Wincentemu do twarzy było w mundurze

latach figuruje już jako generał-lejtnant armii koronnej. Na portrecie widzimy go właśnie w mundurze generalskim. Wtedy to młody „dowódca” kupił za 30 tys. złotych szefostwo nad pułkiem konnej gwardii królewskiej – elitarnego oddziału sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Aristokracja lubiła bawić się „w żołnierkę” i Wincenty nie był tu wyjątkiem. Jego generałstwo było czystą formalnością, gdyż rzadko zjawiał się w koszarach. Szkoleniem zajmowali się przeważnie dowódcy pułków, w większości przeznaczani na te posady cudzoziemcy, służący w wojsku polskim. Po wojnie Północnej Rzeczypospolita nie prowadziła żadnych działań wojennych – oprócz wojen domowych – więc nie było mu dane okryć się sławą na polu bitewnym.

Na odmianę od swych krewnych, którzy regularnie walczyli przeciwko królowi, Wincenty zachował lojalność wobec monarchii. Odznaczono go za to Orderem Świętego Stanisława i Orła Białego, a ponadto został podkomorzym koronnym, czyli sędzią, rozpatrującym sprawy ziemskie. Posada była prestiżowa, nie męcząca i dochodowa. Pieniądże zaś były mu wciąż potrzebne.

Jak został przepuszczony majątek

Po podziale ojcowskiego spadku Wincentemu przypadła pokaźna część: Brody, Zbaraż, folwarki pod Lwowem, dwa pałace w Warszawie, kilka kluczy na Podolu, Ziemi Kijowskiej i Winnickiej. Na tych ziemiach mieszkała ogromna ilość poddanych. Ogólna wartość majątku wyceniana była na 10,343 milionów złotych. Do tej fortuny doszły wprawdzie jeszcze

liczne zobowiązania majątkowe na dwa miliony złotych. Jednak saldo było dodatnie. Po śmierci bezdzietnego brata Franciszka w 1771 roku Wincenty otrzymał jeszcze 700 tys. złotych i niemirowski klucz majątkowy na braclawszczyźnie, liczący 60 wiosek i folwarków z około 10 tysiącami poddanych.

W majątkach Potockiego działały liczne manufaktury, produkujące sukno, kilimy, kapelusze, szable, strzelby i trąby, które eksportowano do Europy. Podobnie, jak Kołomojski, posiadał on „kieszonkowe wo-



Kolejna małżonka magnata – Anna z Mycelskich

sko” złożone z byłych wojskowych. Ekscentryczny magnat bił nawet na użytek wewnętrzny własną monetę, zdobioną herbem Piława.

Bezlitosnym eksploatatorem jednak Wincenty Potocki nie był. Budował domy dla swych pracowników, a dla ich dzieci – bezpłatne szkoły. Utrzymywał na własny koszt korpus kadetów dla młodzieży szlacheckiej, w którym wykładali francuscy i niemieccy nauczyciele. Był zapalonym sadownikiem i wkrótce wprowadził

zasadę – aby uzyskać zgodę na ślub, pan młody musiał wysadzić kilka drzew owocowych. Wkrótce wielu mieszkańców okolic Niemirowa nieźle zarabiano na sprzedaży owoców.

Po zajęciu Galicji Wincenty Potocki szybko dogadał się z Austriakami. W 1784 roku prosi cesarza o tytuł księcia. Józef II zgodził się pod warunkiem, że przeniesie on cały swój majątek do Galicji i utworzy ordynację – niepodzielny majątek przechodzący z ojca na syna. Potocki ordynacji nie utworzył i księciem nie został.

Magnat zarabiał wiele, ale wydatki miał jeszcze większe. Prowadził wystawny sposób życia, wiele podróżował i miał drogie hobby – kolekcjonerstwo. Zbierał wszystko – książki, monety, grafikę, obrazy. Nie jakieś tam „bohomyzy”. W swej kolekcji posiadał dzieła Rembrandta, Tycjana, Rubensa. Na zakup dzieł sztuki Potocki zaciągał pożyczki u holenderskich bankierów. Nie oddawał w terminie, więc odsetki rosły. Gdy dług przekroczył 4 miliony, nasz mecenas znalazł się pewnego dnia na skraju bankructwa. Zmuszony był sprzedać część kolekcji i niemirowski klucz, pełniący funkcję magnackiej stolicy.

W 1803 roku Wincenty przenosi się do Brodów. Wówczas opisywano to miasto, jako „czarne mrowisko, ohydne i potworne”. Potocki mieszkał w starym pałacu, który jego małżonka scharakteryzowała zabójczo: „Dziwny zapach, silny smród zdechłych szczurów, przegniła podłoga. Wokół ruina”.

Trzykroć zjawiała mu się miłość

Do kobiet Wincenty szczęścia nie miał – trzykrotnie był żonaty i za każdym razem niefortunnie. Po raz pierwszy spróbował uroków małżeńskich w 1773 roku z Ursulą Zamojską – siostrzenicą króla. Małżeństwo okazało się bezdzietne i po kilku latach zakończyło się rozwodem „z porozumieniem stron”. Wkrótce Ursula zostanie hrabiną Mniszek i jej portret namaluje ukraiński malarz Lewicki. Możemy go oglądać w wydaniach rosyjskiej sztuki XVIII wieku.

Wróćmy do Wincentego. W 1787 roku zawiera związek małżeński z Anną Mycelską, która urodziła mu syna Franciszka. Ale i ona szybko mu się znudziła. W 1790 roku Potocki poznaje księżniczkę Helenę Apolonię de Ligne, zresztą też zamężną. Wybucho szalona miłość. Księżniczka przenosi się do majątku Kowalówka pod Niemirowem, gdzie oboje „kręcą amory”. Kronikarze wspominają, że okna tamtejszego pałacu całymi dniami zasłonięte były okien-

nicami, zaś Wincenty i madame de Ligne „jako Adam i Ewa, nawet bez listka figowego, zabawiali się”.

Żeby prawowita małżonka nie przeszkadzała im w tej „zabawie” odprawił ją jak najdalej. Wkrótce mąż Heleny Apolonii ginie na wojnie i Potocki zaczyna kolejny proces rozwodowy. Jednak Anna nadal go kocha i nie chce go puścić. Wtedy urządza żonie blokadę finansową.



Helena Apolonia de Ligne przeszła długą drogę od kochanki do prawowitej małżonki

Jego daleka krewna Zofia (przyszła pani na Humaniu) pisała w liście do męża: „Nie lubię pana podkomorzego koronnego [Wincentego] Potockiego, a ciebie, mon ange, wprost uwielbiam, bo ty w niczym nie przypominasz takich typów, jak on. Porzuca on swoją żonę. i żeni się z tą, którą kocha, ale nie wypełnia swoich zobowiązań względem pierwszej. Wyobraź sobie – ta nieszczęsna kobieta nie ma teraz za co żyć...”

Wreszcie kupuje zgodę Anny na rozwód i reguluje swój stosunek z Heleną Apolonią. Powiadają, że przed ołtarzem przywidziały jej się trzy trumny. Urodziła Wincentemu troje dzieci, ale wszystkie w dzieciństwie zmarły. Z pewnością nie można budować swego szczęścia na krzywdzie innych.

Myślicie państwo, że na starość Potocki porzucił swe amory? Nic podobnego. Głośno chrapał przez sen, co było nie do wytrzymania, więc małżonka przeniosła się do oddzielnego pokoju. Pewnego dnia weszła nagle do sypialni męża i zastała go ze swą przyjaciółką, niejaką madame Korwowską. Wybuchł skandal, ale w końcu małżonkowie się pogodzili. Jednak szalonej miłości między nimi już nie było. Wincenty kupił żonie dom w Paryżu, a sam mieszkał nadal w Brodach, z rzadka ją odwiedzając. Przeżył Helenę Apolonię i zmarł w 1825 roku. Cały swój majątek – a właściwie to co z niego pozostało – zapisał synowi Franciszkowi. Ten zaś ostatecznie przepuścił wszystko, czego nie zdążył przepuścić ojciec.

Poprzez sylwetkę Mustafy Dżemilewa pokazaliśmy historię całego narodu krymskotatarskiego

z ALIMEM ALIJEWEM, współautorem książki „Mustafa Dżemilew niezłomny” rozmawiali JANA DOMAŃSKA i WOJCIECH JANKOWSKI.

Wojciech Jankowski – Jak wyglądała praca nad książką?

Blisko dwa lata temu zadzwoniła do mnie główna redaktor Ukraińskiej Prawdy Sewgil Musajewa i powiedziała, że charkowskie wydawnictwo Vivat szuka autorów, którzy podjęliby się pracy nad książką o Mustafie Dżemilewie. Zapytała, czy nie moglibyśmy spróbować. Do tej pory ani ona, ani ja nie mieliśmy takiego doświadczenia, dopiero zdobywaliśmy je w pracy na przestrzeni półtora roku, chociaż pierwszy wywiad, który przeprowadziliśmy z Mustafą Dżemilewem odbył się już w kwietniu 2014 roku. To było zaraz po aneksji, podczas forum Ukraina-Rosja, które w Kijowie zorganizował Chodorkowski. Pamiętam, że zapytaliśmy go wówczas, czy może się tak zdarzyć, że go nie wpuszczą na Krym. Odpowiedział wtedy, że to bzdura, że nie pozwoli sobie na to. I po trzech tygodniach nie wpuścili go na Krym, ogłaszając go persona non grata.

Jana Domańska – Choć książka jest zatytułowana „Mustafa Dżemilew niezłomny”, jest w niej mowa nie tylko o liderze Tatarów krymskich.

Oczywiście. Chcieliśmy przez pryzmat jednego człowieka – lidera narodowego, polityka ale i zwykłej osoby, która ma swoje marzenia i swoje obawy, pokazać historię i współczesność całego narodu od początku XX wieku po chwilę obecną. Chcieliśmy pokazać historię nie tylko tragedii, ale i zwycięstwa. Dlatego właśnie książka kończy się zwycięstwem Dżamali na Eurowizji, gdzie był obecny również Mustafa Dżemilew. Kończymy książkę słowami „chajtarma” [w krymskotatarskim „powrót” – red.] – to nazwa tańca, który symbolizuje powrót. My, Tatarzy krymscy, zawsze wracamy do naszej ojczyzny.

WJ – Znamy Mustafę Dżemilewa, jako osobę bardzo poważną, bohatera, lidera ruchu narodowego. Z Pana relacji wynika jednak, że jest on człowiekiem, który uwielbia żartować.

W prywatnych rozmowach Mustafa żartuje bardzo często. Większość rozmów zaczyna od anegdot. Kiedy pytaliśmy go o poważne rzeczy, zaczynał żartować. W książce są nawet opisane momenty, gdy prosił nas, by odpowiadaliśmy poważnie na pytania. Trzeba wiedzieć, że poczucie humoru swego czasu uratowało mu życie, wtedy,



Wojciech Jankowski

gdy znęcano się nad nim podczas piętnastu lat uwięzienia za czasów sowieckich.

JD – Czy mógłby Pan rozwinąć opowieść o obecnej sytuacji Krymu. W czasie promocji książki opowiedział Pan o tym, że trwa okupacja Krymu przez Federację Rosyjską, w czasie której miało miejsce 300 przypadków naruszeń praw człowieka.

Do tej pory zaobserwowaliśmy 300 przypadków naruszeń praw człowieka na Krymie. Trzeba jednak zaznaczyć, że to niestety nie wszystkie zdarzenia, o których wiemy. Na pewno jest wiele takich, o których wiedza do nas nie dotarła. Przez odbywającą się militaryzację Krym zamyka się zarówno przed nami, obrońcami praw człowieka, jak i przed dziennikarzami. Obecna atmosfera na Krymie to totalny brak zaufania w stosunkach międzyludzkich i strach. Dzieje się tak w wyniku represji, które dotyczą dwóch kategorii ludzi – proukraińskich mieszkańców Krymu i krymskich Tatarów. Represje w tej chwili są skierowane szczególnie właśnie przeciw Tatarom. Krąży nawet wśród Tatarów taki żart, że skoro doczekali do 9 rano, to znaczy, że dziś nikt ze służb rosyjskich nie przyjdzie przeszukiwać mieszkania. Bo wchodzi do mieszkań o 5 – 6 rano, gdy jeszcze większość ludzi śpi, w każdym razie dzieci i starcy na pewno. Takimi metodami próbują zastraszyć całe tatarskie środowisko.

JD – Przeszukiwania to nie jedyny sposób represji. Wiemy o przypadkach uwięzień, zabójstw.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, na przykład Konwencję Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych, to każdy z jej punktów jest na

Półwyspie Krymskim naruszany. To jest spektrum od wolności słowa, bo po zamknięciu Medżlisu Tatarów Krymskich, który w ciągu 25 lat był nie tylko ważnym czynnikiem w życiu społeczno-politycznym Tatarów, ale też miał w każdej wsi swoje ośrodki – na Krymie nie ma w tej chwili żadnego wolnego medium. Teraz mogą prześladować ludzi za to, że mają albo mieli kontakty z Medżlisem. W ten sposób wśród Tatarów krymskich tworzy się przestrzeń do ekstremizmu. Ale my powtarzamy, że podobnie jak w czasie komunizmu, tak i teraz musimy utrzymać tę linię obrony, której trzymamy się do tej pory – sprzeciwu bez przemocy na Krymie i poza nim. Rosjanie ciągle nas prowokują i starają się doprowadzić do sytuacji, która swego czasu miała miejsce w Czeczenii.

WJ – Na samym Krymie są jednak Tatarzy, którzy zdecydowali się na kolaborację.

W każdym środowisku są takie osoby, ale jest ich nie więcej niż pół procenta całej ludności tatarskiej. Są to ci, którzy poszli pracować w strukturach władzy okupacyjnej i ci, którzy publicznie występują w imieniu Tatarów, ale reprezentują stanowisko prorosyjskie. Na szczęście wśród samych Tatarów ci ludzie nie cieszą się popularnością. W naszej społeczności nie mają oni żadnego szacunku, ale jak długo taki stan potrwa? Cały czas pracuje propaganda i czas gra przeciwko nam...

JD – Co to znaczy, że czas gra przeciwko wam?

To znaczy, że ludzie są zastraszani. Człowiek to istota społeczna, która m.in. przyzwyczaja się do każdej zmiany społeczno-politycznej. Na Krymie ludzie cenią sobie coraz bardziej własne bezpieczeństwo,

co wyraża następująca postawa: jeżeli moja rodzina i ja będziemy w stanie względnego bezpieczeństwa, to uczynię wszystko, żeby w takim stanie pozostać. Z drugiej strony jest też ważne, by Tatarzy nie porzucali swojej ojczyzny, nie wyjeżdżali poza Krym.

JD – W kontekście sylwetki Mustafy Dżemilewa opowiedział Pan o pokojowym sprzeciwie – jak taki pokojowy sprzeciw miałby wyglądać na półwyspie?

Cofnijmy się do czasów sowieckich, do komitetów Solidarności, do akcji protestacyjnych, których efektem był nacisk dyplomatyczny i ekonomiczny na Rosję. A jeśli mówimy o Krymie, to należy uwzględnić taktykę jednego głosu, tych którzy są na Krymie i tych którzy wyjechali. Ten kontakt, jak system nerwowy w organizmie, nie może zostać przerwany. Powinniśmy coraz bardziej popularyzować język ojczysty, kulturę i strzec swej tożsamości. Jest to jeden ze sposobów pokojowego sprzeciwu. Oczywiście, akcje społeczno-polityczne na Krymie są w tej chwili niemożliwe. W grę wchodzi raczej wydarzenia kulturalne, dobroczynne, oświatowe. Teraz powinniśmy się skupić na tym, by zapewnić dobre wykształcenie naszym dzieciom, żeby po zakończeniu okupacji one mogły odbudować Półwysp Krymski.

JD – Jak ma wyglądać ta deokupacja? Powrót do status quo będzie niezmiernie trudny, bo jak Pan powiedział czas gra przeciwko wam. Proszę powiedzieć, jakie zmiany Rosja wprowadza na Krymie?

Na bazie tych 300 naruszeń praw, o których mówiliśmy, zawsze w grę wchodzi jakieś głębsze zmia-

ny. Z jakimi tendencjami mamy do czynienia? Krym zmienia się z bazy turystycznej na bazę wojskową. Na półwysep wciąż przybywa z Rosji regularne wojsko i jest dowożona broń. Druga kwestia to zmiany w instytucjach – zamiast demokratycznych instytucji, buduje się instytucje pseudodemokratyczne. Demokratycznych mediów na Krymie nie ma, ale zamiast nich utworzono krymskotatarski holding, który jest pasem transmisyjnym rosyjskiej propagandy, z tym, że po krymskotatarsku. Zamiast zakazanego Medżlisu usiłują tworzyć inne organizacje, które są zależne do Rosjan, i na szczęście, nie są popularne wśród krymskich Tatarów. Kolejne zjawisko to wymiana ludności. Z Krymu wyjechało 35 tysięcy mieszkańców, ale z kolei na półwysep przyjeżdżają ludzie z różnych regionów Rosji, to zaś jest naruszeniem międzynarodowego prawa militarnego dotyczącego terytoriów okupowanych. Wjeżdżają urzędnicy, którzy pracują w miejscowych organach „władzy”, funkcjonariusze Federacyjnej Służby Bezpieczeństwa i służb mundurowych.

JD – Jak na Ukrainie przyjmują Waszą książkę?

Najczęstsze komentarze, poczynając od hipsterów po osoby zorientowane w tematyce, to stwierdzenie, że książkę czyta się bardzo lekko. Dla nas jest to bardzo ważne, gdyż zamierzaliśmy wydać nie książkę historyczną, nie biografię, lecz wywiad-rzekę, chcieliśmy napisać książkę non-fiction i udało się.

Rozmowa została zapisana po promocji książki „Mustafa Dżemilew niezłomny”, która odbyła się 4 czerwca w Ukraińskim Domu w Warszawie.

Lwów – Mekką turystyczną

Widok tłumów wycieczek we Lwowie jest obecnie czymś normalnym. Przed wojną zaś do naszego miasta ciągnęli ludzie spragnieni widoku starożytności, ducha historii i najnowszych osiągnięć gospodarczych, które mogli oglądać na Powszechnej Wystawie Krajowej. Oto co na temat turystyki pisała Gazeta Lwowska latem 1937 roku...

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
zdjęcia NAC

Ruch turystyczny we Lwowie

W okresie wiosennego sezonu turystycznego, tj. w czasie od I kwietnia do 30 czerwca br. zarejestrowano w referacie propagandy turystyki RM (Rady Miejskiej – red.) 325 wycieczek turystyczno-krajoznawczych, o ogólnej liczbie około 18.658 uczestników. W tym 260 wycieczek młodzieży szkolnej z różnych stron Polski (9.636 uczestn.), 60 wycieczek osób dorosłych (4.207 uczestn.) i 5 wycieczek z zagranicy (Bułgarii, Węgier, Jugosławii, Rumunii i Stanów Zjednoczonych A. Płn.), 467 uczestników. Nadto gościł Lwów w swych murach w tym czasie kilkanaście zjazdów (m. in. Związ. Pań Domu, Muzeologów, Historyków, Stomatologów, Związ. Samorządowych, Związ. Miast Małopolskich. Chóru Technicznego, Bratniej Pomocy Studentów Politechniki) w ogólnej ilości ok. 3.683 uczestn. Wspomnieć też należy o zjazdach organizowanych w czasie imprezy „Wiosna we Lwowie”, przybyłych do Lwowa pociągami popularnymi w ilości około 1800 uczestn.

W sumie zatem odwiedziło Lwów w tym okresie około 23.141 turystów. Należy jednak zaznaczyć, że zestawienie to nie jest zupełne, albowiem wiele komitetów organizujących zjazdy i wycieczki nie rejestruje jeszcze swych imprez w Referacie Prop. Turystyki RM. Pod opieką Ref. Prop. Tur. RM pozostawała z podanej wyżej ogólnej ilości 13.416 turystów (84 wycieczek szkolnych – 8.572 osób i 46 wycieczek i zjazdów innych – 4.844 osób). Im też użyczył referat pomocy i świadczeń przez: opracowanie programów pobytu



Turystyka kajakowa na Dniestrze, rok 1935

we Lwowie i ułatwienie zwiedzania miasta pod kierownictwem wykwalifikowanych przewodników, zapewnienie dla nich kwater i żywienia oraz wydatnych zniżek w opłatach za przejazd tramwajami, za wstępy do muzeów, panoram, teatrów, kąpielisk i t. p.

Dla wycieczek szkolnych organizował również referat zwiedzanie



Występ huculskiego zespołu na świeżym powietrzu, rok 1939

tutejszych wzorowych szkół, w których młodzież, zwłaszcza z większych szkół powszechnych, miała możliwość zapoznać się z nowoczesnymi urządzeniami naukowymi, była serdecznie przyjmowana przez młodzież tutejszą, spędzała z nią miłe chwile zabaw, uczestniczyła w lekcjach, była serdecznie przyjmowana przez grona nauczycielskie. Szczególnie serdecznie przyjęcia takich wycieczek urządziły kierownictwa szkół: Liceum im. Królowej Jadwigi (dla wycieczki młodzieży bułgarskiej), szkół żeńskich pow. im. Reja, Marii Magdaleny, Lenartowicza i Kordeckiego.

Poza tym współdziałał referat Prop. Tur. RM z odpowiednimi komitetami w organizowaniu zjazdów zawodowych i wycieczek zagranicznych (tourne chóru jugosłowiańskiego „Obilica” i węgierskiego chóru z Budapesztu, wycieczki młodzieży

wycieczek kooperatywnych, Ukr. Pedagog. Tow. Ridna Szkoła – ok. 2750 uczestn., wycieczek szkolnych i święta młodzieży ukraiń. kat., Tow. Łuhy ok. 4.170 uczestników wycieczek krajoznawczych i zlotu ukraińskiej młodzieży, Żyd. Tow. Krajoznawcze (wycieczki. Żyd. młodz. szkolnej),

wy, ma prawo przewieźć pod swoją opieką i nadzorem 5.ro dzieci w wieku do lat 14, placąc za nie zaledwie 1/8 część taryfy normalnej. Ulga stosowana będzie w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa kolejowa pobierze opłatę w wysokości 25 proc. taryfy w dowolnej klasie. Dro-



Dwójka turystów podziwia górskie widoki. W oddali szczyty Syniak i Chomiak, rok 1932

Pol. Biuro Podr. „Orbis” (wycieczki popularne na imprezę „Wiosna we Lwowie”. Polaków z Ameryki itp.) oraz Stowarzyszenia lub komitety organizujące zjazdy dla swych członków.

Również sezon letni – od I lipca – rozpoczął się pod znakiem wzmożonego ruchu turystycznego. Wkrótce przybędą wycieczki: Zjednoczenia Narod. Polaków ze Stanów Zjednoczonych A. Płn. (ok. 132 uczestników), Niemieckiej Młodzieży „Hitler Jugend”, Pracowników umysłowych „Zjednoczenie” z Górnego Śląska (ok. 300 osób). Na czas Targów Wschodnich zapowiedziane są również różne zjazdy, m. in. wielki zjazd inżynierów.

„P. K. P. – Najmilszym Turystom” – 11 dni ulgowych przejazdów dla dzieci

Wzorem lat ubiegłych, Polskie Koleje Państwowe wprowadzają w tym roku daleko idące ulgi przejazdowe dla swoich najmłodszych pasażerów.

W dniach od 13–23 lipca b.r. każda osoba dorosła posiadająca normalny bądź ulgowy bilet kolejowy

gę powrotną młodociani pasażerowie odbędą bezpłatnie. Dzięki temu podróż n. p. z Warszawy do Gdyni i z powrotem (3 kl.) wyniesie dla dziecka zł. 4.60 w obie strony.

Zastosowanie przejazdów ulgowych zamiast bezpłatnych, ma na celu przede wszystkim dobro akcji: bezpłatne podróże dzieci w latach ubiegłych spowodowały napływ do stacji kolejowych w miastach młodocianych trampów, którzy prosili przygodnych opiekunów o wprowadzenie do pociągu. Oczywiście opiekun nie troszczył się już później o dzieci, które puszczone samopas, często kończyły swoją wędrówkę w Komisariacie Policji. Wprowadzenie opłaty, choć tak nikłe, zapobiegnie w tym roku niepożądanym objawom włóczęgostwa wśród młodocianych.

Ulgowy przejazd dzieci pod hasłem: „P. K. P. – Najmilszym Turystom” w dniach od 12–23 lipca, zostanie przeprowadzony przez koleje przy wydatnej pomocy Ligi Popierania Turystyki, która wydała barwne plakaty oraz karty uczestnictwa na prawo otrzymania ulgowych biletów. Karty te wydrukowane na pocztówkach, stanowiących miniatu-

rę plakatu, służą również do kupienia zniżkowego biletu na kolei linowej Zakopane – Kasprowy Wierch za 1 zł. 1.20 w obie strony.

By jak największa liczba młodocianych turystów mogła skorzystać z dobrodziejstwa ulgowych przejazdów. Liga Popierania Turystyki umieści swoje plakaty na wszystkich stacjach kolejowych i w lokalach gmin na terenie całej Polski. Szczegółowe informacje o ulgowym przewozie dzieci zawierać będą obok plakatów specjalne obwieszczenia Ministerstwa Komunikacji. Wszystkie kasy kolejowe i biura podróży w całym kraju zostaną zaopatrzone w odpowiednią ilość kart uczestnika, by żadne dziecko nie odeszło od kasy z próżnymi rękoma – bez biletu.

Niechże rodzice i opiekunowie skorzystają z nadarżającej się okazji i pokażą najmłodszym ich ziemię rodzinną w całej jej krasie.

Liga Popierania Turystyki organizuje referat łowiecki

Liga Turystyki powołała ostatnio do życia specjalny referat łowiecki. Zadaniem jego będzie udostępnić nie rozległych terenów łowieckich

w Polsce wszystkim amatorom tego szlachetnego sportu, podniesienie pod względem gospodarczym tych ziem, do których kierowany będzie ruch turystyczno-łowiecki.

Polska, jak żaden inny kraj w Europie, posiada wielkie bogactwo zwierzyny i wielką różnorodność terenów łowieckich od najłatwiejszych dla początkujących myśliwych, do najtrudniejszych w moczarach Polesia, bądź w lasach Karpat wschodnich dla myśliwych sportowców. Niestety, bogactwa, ukrytego w naszych puszczech nie potrafiliśmy dotąd odpowiednio wykorzystać. Właściciele wielu terenów obfitujących w zwierzynę nie zdolali nawiązać łączności z myśliwymi, nie potrafili zorganizować polowań, które mogłyby przecieć dla nich samych stać się źródłem poważniejszych dochodów. Również myśliwi za granicą nie są należycie informowani o warunkach i możliwościach polowań w Polsce. Propagowane wśród obcych hasło: „Polska rajem dla myśliwych” – nie przyczyniło się do zwiększenia napływu cudzoziemców do naszego kraju, dla tej prostej przyczyny, że nie miało swego

odpowiednika w terenie – należyce postawionej organizacji.

Zadaniem referatu łowieckiego L. P. T. będzie wypełnienie luki, jaka w dziedzinie organizacji łowiectwa daje się u nas wyczuwać. Przez zebranie szczegółowych danych o stanie, wartości i zagospodarowaniu polskich terenów łowieckich, referat łowiecki L. P. T. pełnić będzie rolę biura informacyjnego dla myśliwych w kraju i za granicą, którzy dzięki niemu będą mogli zawsze wybrać najbardziej odpowiadający im teren, znając z góry i dokładnie rodzaj zwierzyny, koszty odstrzału, warunki dojazdu, zakwaterowania itd.

W południe rodacy nasi złożyli wieniec na cmentarzu Obrońców Lwowa. W ramach tej uroczystości przemówiła do gości wiceprezesa Straży mogli polskich Bohaterów p. Olga Zakrejsowa, odpowiedział jej dyr. Związku Nar. Polskiego dr. Głowa, składając równocześnie pozostałą część kwoty zadeklarowanej przez Związek, jako fundatora jednej z kolumn Pomnika Chwały. Po odmówieniu wspólnej modlitwy za poległych, wycieczka zwiedziła cmentarz, wyrażając uznanie dla wielkiego wysiłku i staranności wkładanej w jego budowę. Po południu goście zwiedzali Panoramę



Grupa kobiet i mężczyzn w strojach ludowych przed schroniskiem na przełęczy Jabłoniczkiej w Karpatach Wschodnich, rok 1934

Akcja referatu łowieckiego będzie prowadzona zgodnie z planem mającym na celu propagowanie łowiectwa w Polsce i krzewienie wśród myśliwych zamiłowania do turystyki. Jednym z najbliższych zamierzeń referatu będzie poczynienie kroków o ulgi dla ruchu turystyczno-łowieckiego, jak ulgowe dojazdy do terenów etc.

Skoordynowanie działań referatu ze Związkiem Stowarzyszeń Łowieckich i Dyrekcją Polskich Lasów Państwowych, daje gwarancję, że cała akcja będzie postawiona na poziomie odpowiadającym dobru oraz potrzebom polskiego łowiectwa.

Polacy z Ameryki zwiedzają Lwów

Wczoraj przybyła do Lwowa wycieczka Polskiego Związku Narodowego w Stanach Zjednoczonych, w której udział bierze około 130 osób. Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli miasta i zakwaterowaniu, goście zwiedzili Wysoki Zamek i witani byli na ratuszu lwowskim.



Turystyka górską na huculskich połoninach, rok 1937

Raclawicką i inne liczne osobliwości i zabytki Lwowa. Wycieczka zabawi we Lwowie dwa dni.

Nic lepiej nie przyciąga turystów jak legendy. Jest to najlepsza reklama miejscowości turystycznych. Tak było i tym razem w Karpatach...

Sensacja na Huculszczyźnie

Ludność huculska w rejonie Żabiego ma swoją sensację z ukrytymi skarbami zbójnickimi. Rozeszła się wśród niej pogłoska, że w przysiółku Senyca pod Krzyworównią znajdują się zakopane w pewnym miejscu skarby, pochodzące od legendarnego zbójcy Dobosza, zbójnickiego bohatera Huculszczyzny, od którego imię nosi słynny ogromny głaz przed stacją Jamna, w przysiółku Jaremcze, zwanym kamieniem Dobosza. Okoliczni mieszkańcy poszukują wspomnianych skarbów, a pracami poszukiwawczymi kieruje niejaki Iwan Gregorcuk z Żabiego. M. in. poszukiwał tych skarbów 60. letni hucul z Jasieniowa Górnego, Jurko Gąsiecki wraz z dwoma towarzyszami. Ostatni raz widziano Gąsieckiego jeszcze 27 ub. m., gdy szedł w kierunku miejsca, gdzie zakopane są rzekome skarby. Od tego czasu wszelki śluch o nim zaginął, co ludność huculska skłonna jest komentować w sposób nadprzyrodzony. Przypuszczalnie Gąsiecki wpadł do 7 mtr. głębokiej jamy, którą wykopalni poszukiwacze, gdy bowiem Gregorcuk przybył na to miejsce dnia 2 b. m. celem kontynuowania poszukiwań, jama była zasypiana. Poszukiwania za zaginionym huculem trwają.

Została zachowana oryginalna pisownia

Zredukować Polaka, oświecić Europejczyka

Ostatnie czasy bogate są w różne ideologie, wierzenia i przesady, na przykład socjalizm, komunizm i materializm i inne – izmy, mające na celu zmiany w świecie poprzez dokonanie zmian w psychice ludzkiej metodą podmiany ustalonych już poprzednio pojęć, które zachowując nazwę zmieniają odtąd swą funkcję i treść.

WACŁAW BODNAR

W wyniku zamierzonych działań następuje rozdzielenie nazwy i funkcji, co powoduje zmianę mentalności w społeczeństwach. Znaczenie bowiem poszczególnych pojęć i terminów zależy nie tylko od szerokości geograficznej, ale też od stopnia rozwoju społeczno-kulturowego zarówno społeczeństw, jak i poszczególnych ludzi. Europa współczesna jak gdyby zapomniała o swej historii, o dawnych wielkich wydarzeniach, które miały na nią wpływ i decydowały o jej losach.

Doznawane przez Europę kłeski, spowodowane licznymi najazdami różnych plemion, nacierających zawsze od wschodu, czy to pasem południowym poprzez Azję Mniejszą i Afrykę, czy też północnym szlakiem z Azji poprzez Europę Wschodnią i Środkową dzisiaj nic nikomu nie mówią. Europejczycy zapomnieli o nich, zajęci odkryciami naukowymi i zdobyciami technologicznymi.

Należałoby jednak naszym społeczeństwom przypomnieć, że każdy skutek ma swoją przyczynę. Jakie mianowicie przyczyny były przed wiekami powodem najazdów wschodnich plemion na Europę – czy były to tylko bezzadne przenosiny na nowe tereny? Podczas najazdu Atyli te dzikie plemiona były już dobrze zorganizowane, by idąc w określonym kierunku niszczyć i zajmować nowe tereny. Podobnie wyglądały trzynastowieczne nawały tatarskich i mongolskich ludów.

W erze nowożytnej dzikie plemiona pod wodzą jednego przywódcy kierowane już były jakąś ideologią, łatwo przyswajaną przez prymitywne umysły. Jako przykład można przytoczyć najazdy na nasze ziemie kozaków i Tatarów, którzy formalnie pod wodzą Chmielnickiego skusili się na łatwy sposób wzbogacenia się poprzez wymordowanie szlachty, mającej być przyczyną biedy tych dzikusów. Świadomość znaczenia ideologii jako środka do osiągnięcia zamierzonych celów doprowadziła do rozwoju propagandy na niespotykaną skalę. Europa doświadczyła tego w dobie komunizmu i nazizmu.

Obecnie mamy do czynienia z kolejnym najazdem, organizowanym już bez ideologii materialistycznej. Słyszymy o niematerialnym, abstrakcyjnym państwie islamskim, które nie ma granic, nie ma dowódcy, ale ma broń i ludzi otumanionych i znarkotyzowanych, działających w terenach pustynnych. Materialne jednak skutki tych działań widzi już cały świat.

Europa tymczasem, jak gdyby nie pojmując przyczyn, pozbawiona krytycyzmu, szuka odpowiednich nazw dla tych najeźdźców, zowiąc ich emigrantami, uchodźcami bądź w inny sposób. Ponadto, angażuje rządy i przywódców religijnych, by przyjmować ich do siebie. Najeźdźców bolszewickich Europa nie musiała zapraszać do stołu – na drodze stanęła im Polska. Kto wie, jak wyglądałaby Europa, gdyby wówczas doszli do Berlina, Amsterdamu czy Paryża?

Wola przeżycia

PRZEMYSŁAW MILLER

Instykt pomaga zwierzętom przetrwać w trudnych warunkach. Zmagazynowana w genach wiedza wskazuje im właściwe zachowania.

Zwierzęcy instykt działa podobnie jak intuicja u ludzi. I przypomina głos wewnętrzny, który podpowiada, jak postępować. Każde im wykonywać pewne czynności, których nigdy wcześniej nie podejmowały albo których celu nie znają z doświadczenia.

Młode węgorze płyną na tarło ku Morzu Sargassowemu, choć nigdy przedtem tam nie były. W jaki sposób znajdują drogę do tego nieznanego miejsca? Australijski ptak nogal buduje dla swych jaj kopiec kompostowy i utrzymuje w nim stałą temperaturę, sterując dopływem zimnego i ciepłego powietrza przez samodzielnie zbudowane kanaliki, choć też nikt go tego nie nauczył. Borsuk słynie z porządku i nienagannej czystości w swojej jamie. O

jego wrodzonym przywiązaniu do „sterylnej” czystości niech świadczy fakt, że budując jamę z kilkoma wejściami, systemem rozległych korytarzy i pionowymi kominami wentylacyjnymi, nie zapomina o wykopaniu osobnej przestronnej komory, w której zagrzebuje swoje odchody i odpadki. Zupełnie jakby wiedział, że w ten sposób chroni się przed zakażeniami. Dzikie uwielbiają wypoczywać bez względu na porę roku. A jeże lubią uczyć się nowych rzeczy lub podejmować nowe wyzwania. Na przykład, unikają wody, ale w trakcie polowania lub w innej potrzebie wchodzi do strumyka. Skąd wiedzą, że nic im tam nie grozi?

Uczeni podejrzewają, że zwierzęta radzą sobie w życiu dzięki temu, że korzystają nie tylko z tego, czego się uczą, lecz także z ogromnej ilości danych zapisywanych w kodzie DNA, a przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Wiedza ta sprzyja zachowaniu gatunku.

Humor żydowski

Jankiel Moskiewskier, osławiony kieszonkowiec i kasiarz, staje przed sądem. W toku przesłuchania sędzia zwraca się do oskarżonego:

- Wymieńcie imię i nazwisko współnika, z którym dokonaliście ostatniego włamania.

- Wysoki sądzie! – oświadcza Jankiel. – Tym razem działałem na własną rękę, bez współnika. Zwolniłem go, bo okazał się nieuczciwym człowiekiem!

Kramarz Jechiel leży w agonii i pyta ledwo słyszalnym głosem:

- Matko, moja żono, jesteś przy mnie?

- Jestem, mężu.

- Dwojro, moja córko, jesteś przy mnie?

- Jestem, ojczu.

- Jójlik, mój synu, jesteś przy mnie?

- Jestem, ojczu.

- Binem, mój synu, jesteś przy mnie?

- Jestem, ojczu.

- Chajka, moja córko, jesteś przy mnie?

- Jestem, ojczu.

Konający zrywa się i wykrzykuje ostatkiem sił:

- A kto, do jasnej cholery, siedzi w sklepie?!

Komiwojażer Szwarz zmarł przy stoliku kawianym. Przyjaciele i koledzy wysyłają faktora Chune, aby zawiadomił o tym rodzinę. Upominają go jednak:

- Zrób to bardzo oględnie!

- Już wy mnie nie uczcie! – obraża się oblatani w tych sprawach faktor.

Po chwili staje przed drzwiami mieszkania nieboszczyka i dzwoni. W progu ukazuje się żona.

- Czy ty mieszka wdowa Szwarz?

- Ach ty, nieczemniku! – burza się niewiasta. – Ja nie jestem żadną wdową! Mój mąż żyje!

- Żeby pani tak żyła, jak on żyje! Pół godziny temu trafił go szlag!

Fajwel, po kilku latach nieobecności, przyjechał do rodzinnego miasteczka. Nagle widzi przeciągający ulicą żydowski kondukt pogrzebowy. Za trumną kroczy z pochyloną głową jego dawny przyjaciel Icek. Przyjezdny zbliża się doń i pyta współczująco:

- Icek! Kto umarł?

Zagadnięty odpowiada grobowym głosem:

- Moja druga żona.

Twarz Fajwela rozchmurza się, a z ust płyną radosne słowa:

- Co? Ożeniłeś się po raz drugi?

Nic o tym nie wiedziałem... Przyjmij więc moje spóźnione, lecz nie mniej serdeczne gratulacje!

Melamed reb Zajnwel otrzymuje list od syna.

- Co pisze nasz Awrumek? – zapytuje żona.

- Ach, ach, ach! Jego teściowa, błogosławionej pamięci, umarła. Żona złamała nogę. Dziecko ciężko choruje. Chata się wali. A w kramiku pustki... Ale list napisany piękną hebrajszczyzną. Serce się raduje, gdy go czytasz!

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Znane polskie rody Wschodu

Rzeczypospolitej: Czartoryscy (cz. II)

Chociaż Czartoryscy związani byli przede wszystkim z Wołyniem, jednak pozostawili po sobie wiele pamiątek również w innych częściach Wschodniej Rzeczypospolitej.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Zachodnie Podole też zachowało ślady po tym potężnym rodzie. W Jazłowcu na fasadzie pałacu Poniatowskich, wstawionego dzięki błogosławionej Marcelinie Darowskiej, założycielce zgromadzenia ss. Niepokalanek, widnieje XVIII-wieczny herb Czartoryskich.

W Brzeżanach cerkiew greckokatolicka pw. Św. Trójcy, która stoi przy rynku, założona została w 1748 roku przez księcia Augusta Czartoryskiego, a jej główną świętością są relikwie św. Jana Chrzciciela z ołtarza polowego Mikołaja Sieniawskiego, złożone w świątyni przez fundatora.

Nad Dniestrem w miejscowości Czernelica zachował się potężny bastionowy zamek z 1659 roku, który swe istnienie zawdzięcza wojewodzie braclawskiemu Michałowi Jerzemu Czartoryskiemu. Po zrujnowaniu go przez Turków ród Czartoryskich



Dom Adama Kazimierza Czartoryskiego w Kamieńcu

odbudował fortyfikacje, które odegrały ważną rolę w moldawskich wyprawach Jana III Sobieskiego. Zabytek zachował swoje obrysy, ale mury są mocno zniszczone. Wewnątrz jest sad jabłoniowy, główna zaś atrakcją zamku to wieża nadbramna uwieńczona renesansowym portalem i płaskorzeźbą z herbem Czartoryskich – Pogoń. Obok zamku zachowały się ruiny dominikańskiego kościoła, z podobnym do zamkowego portalem. Wojewoda braclawski Michał Jerzy Czartoryski razem z fortecą ufundował kościół św. Michała Archanioła dla oo. kanoników. Kroniki datują powstanie tego ośrodka na rok 1661. Już w roku 1669 Eufrozyna Czartoryska wystawiła gotycką świątynię, która otrzymała renesansowy portal ozdobiony herbem Pogoń. Jest on mniejszy od zamkowego, lecz dobrze zachowany. Klasztor posiadał kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który z pewnością był tam przechowywany, gdy całe Pokucie wraz z Czarnelicą były grabione przez rosyjskie wojska, dowodzone przez marszałka Minicha w czasie jego wyprawy na Turcję.

Obok kościoła stała dzwonnica, którą wykorzystywano jako kostnicę.

Klasztor został skasowany przez cesarza Józefa II, a kościół od końca XVIII wieku był świątynią parafialną. Arcybiskup Andrzej Ankwicz wizytując w 1833 roku poddominikański klasztor odnotował jego zły stan i konsekrował kościół pw. św. Antoniego z Padwy.

Po II wojnie światowej wykorzystywano go jako magazyn, położono nawet nowy gontowy dach, zniszczywszy przy tym sygnaturkę. W okresie niezależności Ukrainy zabytek opustoszał, a w 2005 roku został spalony przez miejscowe dzieci. Zawaliło się sklepienie, na murach urósł niewielki gaik. W okresie swej świetności kościół posiadał piękne dekoracje, miał siedem drewnianych ołtarzy. Dziś po tym nie zostało śladu. Ocalał rzeźbiony portal nad wejściem do zakrystii z herbem Piława i inicjałami, które można rozszyfrować jako: E(ufroznia) S(ta-

niławska) X(iężna) C(zartoryska). Piława jest rodowym herbem Potockich i został tu umieszczony, ponieważ księżna była małżonką Piotra Potockiego. Herb Pogoń na portalu nad wejściem do kościoła ma inicjały, które można rozszyfrować jako: M(ichał) I(erzy) X(iążę) C(zartoryski) W(ojewoda) W(olyński). Zachowała się też przy wejściu koncha na wodę święconą oraz drewniany ganek (dziś niebezpiecznie wchodzić na niego) dawnego chóru, pochodzący zapewne z XVIII wieku.

Najpotężniejszym zamkiem Podola, który przechowuje pamięć o Czartoryskich, jest forteca w Międzybożu. Forteca, jak i samo miasto, są jednymi z najstarszych na Ukrainie: Międzybóż wspomniany jest pod rokiem 1146 w Kronice klasztoru Hipatieńskiego. Gdy Podole przeszło do Litwy, miasto należało do Koriatowiczów, potomków Gedymina. Tu, u zbiegu dwóch rzek Bohu i Bużka (stąd nazwa miasta) wystawili oni murowany zamek. Było to w wieku XIV (według innych danych – w XV). Gwałtowny rozwój Międzyboża zaczął się w 1540 roku, gdy jego właścicielem został hetman koronny



Herb Czartoryskich w Jazłowcu

Mikołaj Sieniawski, który przejął go po szlachcicu Zborowskim. Był to jeden z najbardziej doświadczonych hetmanów w ówczesnej Rzeczypospolitej, który, m.in. przyczynił się do powstania Sycy Zaporoskiej. Przez całe swoje życie – a dożył lat 80 – co roku bronił Rzeczypospolitej przed Turkami, Tatarami i Wołochami. Na swoich terenach wznosił potężne fortece, więc i forteca międzybózska miała wewnątrz piętrowy pałac, a na jego dachu do dziś stoją potężne wazony, które w okresie pobytu właściciela wypełniano oliwą i podpalano nocą.

Po wygaśnięciu rodu Sieniawskich Międzybóż w XVII wieku dostał się Czartoryskim. Tutaj prawie rok (1790) stały wojska Tadeusza Kościuszki. 44-letni generał, przysły bohater Polski, zakochał się tu w 18-letniej Tekli Żurawskiej, ale ojciec dziewczyny odmówił mu jej ręki. Za poparcie powstania kościuszkow-

Po porażce powstania Czartoryski zmuszony był emigrować do Paryża, gdzie był uważany za króla Polski na uchodźctwie, i kierował stronnictwem Hotelu Lambert. Za udział w powstaniu rząd carski ostatecznie odebrał Czartoryskim Międzybóż, zlikwidował szkołę, założoną w 1814 roku przez Adama Jerzego i urządził w miasteczku wojskowy garnizon. Na letnie manewry przyjeżdżali tu carowie Mikołaj I i Aleksander II. Od 1868 roku na zamku kwaterował Ochtyrski pułk husarski, któremu patronowała cesarzowa Olga, mieszkająca co roku w starym pałacu Sieniawskich, częściowo przebudowanym i odrestaurowanym. Córkę Aleksandra III tak pochłonęła idea patronatu, że w końcu rozwiodła się ze swym mężem księciem Oldemburskim i wyszła za rotmistrza „swego” pułku Mikołaja Kulikowskiego.

Władze komunistyczne i dwie wojny światowe mocno uszkodziły

dziane są badania archeologiczne, i mam nadzieję, że renowacja tych obiektów już nie za górami.

Międzybóżski zamek przetrwał wiele najazdów. Tatarzy, napadający na Podole i Wołyn Kuczmackim i Czarnym szlakami, które zbiegały się w mieście, prawie co roku „gościli” pod murami fortecy. W 1516 roku zginął tu wnuk Konstantego Ostrogskiego, Roman. Hetman Mikołaj Sieniawski mężnie i umiejętnie bronił zamku. W wieku 77 lat (w roku 1566) obronił się przed kolejnych najazdem Tatarów. Nie gorsi od ojca byli też jego synowie.

Podczas najazdu Chmielnickiego Międzybóż, w odróżnieniu od innych fortec Podola, odbił trzy szturmowe kozaków Maksyma Krzywonosy. Ale gdy pod dowództwem Chmielnickiego zbliżyły się główne siły, załoga poddała się. Żeby kozacy nie grabili miasta starosta prosił hetmana o osobistą opiekę nad nim. Chmielnicki chętnie na to przystał i pozostawił na zamku załogę pod dowództwem pułkownika Jakimenki. Żadne domostwo nie było wówczas splądrowane. Podczas tych zmagani forteca jeszcze dwa razy przechodziła z rąk do rąk. W 1657 w okolicy stanął obronny taborem księżę Rakoczy, który uprzednio podjął próbę przejęcia władzy w Rzeczypospolitej. Stefan Czarniecki otoczył tabor i zmusił do go poddania na bardzo niekorzystnych warunkach. Potem Czarniecki nakazał na wałach obozu węgierskiego wystawić niewielki murowany zamek, który stał do roku 1820, a



Forteca Sieniawskich-Czartoryskich w Międzybożu

skiego Katarzyna II skonfiskowała Czartoryskim posiadłość, ale niedługo przed swą śmiercią zwróciła im majątek. Jednego z najwybitniejszych przedstawicieli rodu – Adama Jerzego Czartoryskiego wybrano na przewodniczącego polskiego rządu, utworzonego przez powstańców w 1831 roku.

Zabytek. Swego czasu wewnątrz murów mieściła się nawet mlecznia. Od roku 1968 działa tu muzeum, które z czasem przekształcono na rezerwat. Wiele pomieszczeń zostało wyremontowanych, otwarto ekspozycje muzealne. W ruinie znajduje się jeszcze donżon z okresu litewskiego i pałac Sieniawskich. Wokół prowa-

pod nieobecność właściciela został rozebrany przez zarządcę majątku Czartoryskich, niejakiego pana Puchalskiego. Gdy Czartoryski wrócił z zagranicy, nakazał batożyć Puchalskiego i przegonił go precz. Miłośnik historii Adam Jerzy bardzo żałował romantycznego widoku na „Zamek Rakoczego”.

Po Chmielnickim Międzybóż bez powodzenia oblegali kozacy Petra Doroszenki, zaś po haniebnym pokoju buczackim, miasto jak i całe Podole, przejęli Turcy. Swoją siedzibę mieli wówczas na zamku Lipkowie (litewscy Tatarzy). Hetman Mikołaj Sieniawski (potomek

ich wybiju – przez Mikołaja Sieniawskiego.

Forteca dziś, pomimo licznych krwawych zmagani i oblężeń, sprawia niezapomniane wrażenie. Jej trójkątny donżon przypomina dziób wielkiego statku, który rozcina fale Bohu i Bużka, przepływających pod



Herb Czartoryskich w Czernelicy

Mikołaja z XVI wieku) nie zgodził się na tę sytuację, najechał zamek i zdobył go. Ale gdy w roku 1676 na Podole przybył sam Muhammed IV, aby pomścić syna poległego pod Ladyżnem, zamek znów przeszedł do rąk Osmanów. Nowe władze utworzyły tu sandżak – centrum administracyjne baszów. Trzej z nich zostali pochowani przy kościele z XVI wieku, który Turcy zamienili na

murami. Prowadzone są prace konserwatorskie, w twierdzy odbywają się różnorodne festiwale i jest nadzieja na jej szybką rekonstrukcję. W kilku komnatach otwarto ekspozycje muzeum krajoznawczego i muzeum Wielkiego Głodu.

Międzybóż – to nie tylko zabytek sztuki fortyfikacyjnej. Został tu pochowany założyciel chasydyzmu Izrael Ben Elizer. Co roku tysiące chasy-



Cerkiew św. Trójcy w Brzeżanach, ufundowana przez Czartoryskich

meczet. Teraz załoga składała się z doświadczonych żołnierzy – janczarów. Gdy w 1681 roku wznowiono działania wojenne, garnizon został powiększony trzykrotnie. Jednak przy nadejściu Jana III Sobieskiego Turcy opuścili fortecę, usiłując ją zniszczyć. Z tamtych czasów pozostały w Międzybóżu dwa słupy tureckie, które wystawiono zapewne na cześć baszów.

Po raz ostatni forteca była świadkiem zmagani wojennych w 1703 roku. Pierwotnie została zdobyta przez kozaków Samusia, a po

dów z całego świata pielgrzymują do jego grobu i wówczas Międzybóż przypomina mały Babilon.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o Kamieńcu Podolskim. W historycznej stolicy Podola zachował się budynek z XVIII wieku, w którym mieszkał podolski sędzia generalny Adam Kazimierz Czartoryski – znany polityk, działacz społeczny i mecenas, brat wyżej wspomnianego Adama Jerzego. Interesujące, że do dziś w budynku zachował się wielki barokowy kominek ozdobiony rodzimym herbem Pogorń.

Budujemy mosty, a nie mury

Starobielsk to dwudziestotysięczne miasto na wschodzie Ukrainy, tuż za linią frontu toczącej się obecnie wojny w Donbasie. Polacy wymieniają Starobielsk w jednym ciągu z Katyniem, Charkowem, Smoleńskiem, Ostaszkowem, Miednoje, Twerem czy Piatichatkami pod Kijowem. Bo jest to jeden z tych punktów na mapie, gdzie wsiąkła w ziemię krew polskich oficerów.

ZBIGNIEW LEWIŃSKI
tekst i zdjęcie

W latach 1939–40 znajdował się tu obóz jeniecki, w którym przetrzymywano ponad 6 500 polskich żołnierzy. Generałów zakwaterowano w byłym żeńskim klasztorze i w dwóch budynkach mieszkalnych przy ul. Wołodarskiego. Pułkowników i podpułkowników – przy ul. Kirowa. Wszyscy byli obrońcami Lwowa, gdy po 17 września 1939 r. tereny Kresów Wschodnich zajęli Sowieci. Część jeńców przeniesiono z czasem do innych obozów na terenie byłego Związku Radzieckiego. Wszyscy ponieśli śmierć z rąk NKWD.

Polskim Cmentarzem Wojennym w Starobielsku opiekują się dzieci, młodzież i dorośli z kierowanego przez Helenę Swacha-Udowenko Stowarzyszenia Miłośników Języka i Kultury Polskiej „Most Nadziei”. Delegacje z Polski odwiedzają Starobielsk często. Nie często mają taką możliwość opiekunowie mogli polskich żołnierzy. Kilkakrotnie gościliśmy na festiwalu w Kielcach dziewczęta z zespołu wokalnego „Same Gwiazdy”, działającego przy ww. Stowarzyszeniu. Niestety, w tym roku grupa młodych Polaków ze Starobielska nie otrzymała dofinansowania. Nie przyjadą do Polski, choć szykowali się na to przez cały rok.

Obok tego cmentarza, powstaje kolejny. Chowani są na nim ukraińscy (najczęściej bezimienni) żołnierze walczący z separatystami i rosyjskimi najemnikami, okupującymi Donbas. Oprócz opieki nad cmentarzem polskich ofiar NKWD, młodzi starobielszczanie organizują pogrzeby żołnierzy poległych w ATO i troszczą o ich groby.

Kiedy w lipcu ubiegłego roku „Same Gwiazdy” wracały z Kielc do Starobielska, wiozły ze sobą leki, środki opatrunkowe zebrane przez mieszkańców stolicy naszego województwa dla uczestników ATO. Mieliśmy ochotę tę akcję powtórzyć; nie będzie to jednak możliwe.

W kwietniu bieżącego roku, z inicjatywy prezesa Stowarzyszenia „Most Nadziei” Heleny Swacha-Udowenko i opiekunki „Samych Gwiazd”, aktywnej wolontariuszki na rzecz pomocy żołnierzom ATO, Heleny Zibert-Czerwiatej, zorganizowano akcję „Budujemy mosty, a nie mury”. Objęła rejon starobielski, zaś impulsem do jej rozpoczęcia były akty wandalizmu po obu stronach granicy polsko-ukraińskiej. Na niszczenie pomników, ostrzelanie z granatnika Konsulatu RP w Łucku, prowokacje na drodze do granicy z Polską, dziesiątki, a może nawet setki starobielszczan odpowiedziało zdecydowanym protestem i chęcią zacieśnienia współpracy z naszym krajem. Młodzi i starsi

masowo uczestniczyli w demonstracjach popierających dobre stosunki Ukraińców i Polaków. Takie akcje zorganizowali m.in.: Stowarzyszenie Miłośników Języka i Kultury Polskiej „Most Nadziei”, Centrum Ustawicznego Rozwoju „Aktywna Gromada”, grupa administracji wojskowo-cywilnej garnizonu Starobielsk, Szulgińska Dziecięca Szkoła Artystyczna i inne organizacje społeczne działające na przyfrontowym terenie.

Do akcji włączyli się także uczniowie i nauczyciele szkoły podstawowej nr 10 w Starachowicach (woj. świętokrzyskie). Zebrali kilkadziesiąt płyt CD i DVD z polskimi



filmami dla dzieci i młodzieży, materiały piśmienne i pomoce dydaktyczne. Paczkę wysłali nauczyciele „dziesiątki”, którzy w pierwszych dniach maja odwiedzili Lwów. Tak było bezpieczniej i szybciej. Po kilku dniach, najpierw na Facebooku pojawiły się podziękowania i zdjęcia wysłanych przez nas materiałów, a przed kilkoma dniami otrzymaliśmy list od pani Olgi Larginoj – dyrektorki Szulgińskiej Szkoły Artystycznej. Pi-sze m.in.:

- Jesteśmy wzruszeni pamięcią o naszej szkole. Podarki, które znalazłyśmy w paczce ze Starachowic, wywołały szczery uśmiech na twarzach wielu naszych uczniów. Nasza mała, wiejska szkoła kształci dzieci w trzech profilach: muzycznym, choreograficznym i plastycznym. Często uczestniczymy w różnych uroczystościach, konkursach i festiwalach; z przyjemnością występujemy podczas imprez organizowanych przez stowarzyszenie „Most Nadziei”: w Dniu Polonii, święcie Konstytucji RP, Dniu Niepodległości Polski, świętach religijnych i państwowych, uroczystościach upamiętniających oficerów polskich spoczywających na naszym cmentarzu.

Niestety, w spokojne życie naszej miejscowości wkroczyła wojna. W Szulginie i Starobielsku nie było działań wojennych, nie wpuszczaliśmy separatystów do naszych domów, ale w r. 2014 walki toczyły się zaledwie 10 kilometrów od nas.

Odgłosy wybuchów przerywały nam sen, przejeżdżające ulicami kolumny techniki wojskowej wzbudzały ogromny strach, ludzie chowali się w piwnicach lub uciekali w panice. Jednak dzieci, mimo wszystko, przychodziły na lekcje, a w końcu mają zorganizowali tradycyjny koncert podsumowujący rok szkolnej pracy.

Dziś, wśród naszych uczniów są dzieci z rodzin, które uciekły przed wojną z Ługańska i Doniecka i zamieszkały w naszej wiosce. Teraz już wybuchów nie słychać, bo wojna odsunęła się od nas o 70 km. Ale, jak nikt, znamy cenę pokoju. Dla-

tę z radością włączyliśmy się do akcji „Budujemy mosty, a nie mury”. Chcemy oglądać błękit nieba bez smug rakiet i pocisków, nawiązywać przyjaźnie z rówieśnikami z innych krajów.

Nastal czas egzaminów; 9 czerwca organizujemy koncert podsumowujący rok szkolny, dzieci rozpoczną wakacje. Nadal będą jednak odwiedzać szkołę, młodzi plastycy będą przygotowywać się do letnich plenerów, muzycy i tancerze będą spotykać się na próbach przed wakacyjnymi koncertami...

A 10-letnia Nastia Matuzkova napisała: „...Nigdy w Polsce nie byłam, ale wiem, że mieszkają tam dobrzy ludzie. I, może, będzie okazja, by spotkać się z polskimi rówieśnikami u nas lub w Polsce i podziękować im za pamięć, wsparcie i podarki...”

W połowie maja, w wielu miastach Ukrainy obchodzono „Dzień Europy”. Z tej okazji, ulicami Starobielska przeszedł barwny korowód, w którym najwięcej flag było białoczerwonych.

Za miesiąc, kiedy skończy się letnia sesja egzaminacyjna w Akademii Pomorskiej w Słupsku, wracać do domu, do Starobielska będzie Liza Okuńkova – studentka III roku. Oprócz swojego bagażu, zawiezie kolejne listy od starachowickich uczniów do rówieśników z nad rzeki Ajdar. A, może także troszeczkę polskiego nieba bez „smug rakiet i pocisków”...

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Głina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelcyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szebinie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysłany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Kryśowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błoszew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 7:00; 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symfero-

polska

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zapo-

roska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

Uratować nagrobek powstańca styczniowego w Niżankowicach

KONSTANTY CZAWAGA

tekst

WŁODZIMIERZ MOROZ

zdjęcie

„Aleksander Adamowicz, 1840–1912, powstaniec z 1863 r.” – taki skromny napis można odczytać na betonowej płycie, która zachowała się na starym cmentarzu w Niżankowicach, dawnym miasteczku, położonym obecnie przy samej granicy Ukrainy z Polską.

zajmuję się tym grobem, i mam też co roku do uporządkowania ponad 50 polskich grobów – czytamy dalej w liście Włodzimierza Moroz. – Nauczyła mnie tego moja prababcia śp. Helena Kapucjanowa. W Niżankowicach Polaków jest teraz bardzo mało. Proszę o pomoc w odnowieniu pomnika, by przetrwała pamięć o tym powstańcu, i o tym, że mieszkali tu kiedyś Polacy”.

Autora listu poznałem 12 lat temu w kościele parafialnym w Niżankow-



„Grób ten popada w ruinę, i szukam ludzi, którzy pomogliby w odnowieniu tego pomnika” – napisał do redakcji Kuriera Włodzimierz Moroz, przysyłając zdjęcia nagrobka.

Z przekazów garstki miejscowych Polaków wie, że jest to pochówek powstańca styczniowego. „Sam

cach. To właśnie Włodzimierz Moroz, młody kościelny, jako pierwszy zauważył 5 stycznia 2005 roku łzy na figurce Matki Bożej Fatimskiej. Od tego czasu stale opiekuje się licznymi pielgrzymami z Polski i Ukrainy, oprowadzając ich po uroczej miejscowości rodzinnej.

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ lipiec 2017

14 lipca, piątek, **PREMIERA** opera „DON PASCUALE”, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

15 lipca, sobota, **opera** „AIDA”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

16 lipca, niedziela, **PREMIERA** opera „DON PASCUALE”, G. Donizetti, początek o godz. 19:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301

e-mail: kwatery@tylkwowulwowie.com; www.tylkwowulwowie.com

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyz do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**

Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych

5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat

oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,

kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,

0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445,

0-380987175971

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail:
kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 13.07.2017, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
25,85	1 USD	25,98
29,40	1 EUR	29,65
6,90	1 PLN	6,98
33,06	1 GBR	33,50
4,18	10 RUR	4,30

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
Skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Iwano-Frankiwska 76018
skrytka pocztowa (a/c) nr 80
абонентська скринька № 80
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-Франківській філії ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365
Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Iwona Boruszkowska
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz
Aleksy Kokorew

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek, Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Magda Arsenicz,

Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro Wesolowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Adam Jelonek, Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy! Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów. Za dostawę gazety w prenumeracie odpowiada Lwowska dyrekcja UDRPZ «Ukrpošta», tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



TzOB Wydawniczy Dім «Молода Галичина».
Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780
Газета виходить 2 рази на місяць

Studia w Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu leży niecałe 100 km od Lwowa i ok. 15 km od granicy polsko-ukraińskiej. Już dziś 10% studentów to studenci zagraniczni, pochodzący głównie z Ukrainy i Mołdawii.

Studenci posiadający Kartę Polaka nie płacą za studia. Od osób nieposiadających Karty Polaka opłata za studia wynosi 2 000 euro za rok. Rektor może jednakże zwolnić z tej opłaty do 60% wymaganej kwoty. Warunkiem zwolnienia są trudna sytuacja materialna studenta i zadawalające wyniki nauczania.

Studenci PWSW w Przemyślu mogą kształcić się na **studiach licencjackich i inżynierskich**. Studia licencjackie – na kierunkach humanistycznych i społecznych – trwają 6 semestrów (3 lata), studia inżynierskie – na kierunkach technicznych – 7 lub 8 semestrów (3,5 roku lub 4 lata).

Po ukończeniu studiów absolwenci PWSW uzyskują dyplom z tytułem zawodowym licencjata (odpowiednik ukraińskiego „bakalawra”) bądź inżyniera. Następnie mogą kontynuować studia magisterskie na wybranej przez siebie Uczelni w Polsce. Trwają one 2 lata.

W PWSW można studiować na następujących kierunkach, dowolnie wybierając sobie specjalizację:

architektura wnętrz – specjalności:

projektowanie architektury wnętrz, projektowanie architektury wnętrz sakralnych, projektowanie wnętrz ogrodowych i krajobrazu;

bezpieczeństwo i produkcja żywności – specjalności:

technologia żywności, technologia gastronomiczna i edukacja żywieniowa, dietetyka;

filologia angielska – specjalności:

personal assistant, Public Relations & psychologia mediów, tłumaczenie języka angielskiego;

filologia polska – specjalności:

nauczycielska, dziennikarstwo i komunikacja społeczna;

historia – specjalności:

nauczycielska, turystyka międzynarodowa;

inżynieria środowiska –

odnawialne źródła energii, zrównoważony rozwój zasobów środowiska;

inżynieria transportu

i logistyki – specjalności: zarządzanie transportem, eksploatacja i diagnostyka pojazdów samochodowych;



lingwistyka stosowana (angielsko-ukraińska) – specjalności:

translatorsko-językowa, interkulturowo-biznesowa;

mechatronika;

politologia – specjalności:

administracja regionalna, bezpieczeństwo publiczne, fundusze europejskie;

projektowanie graficzne – specjalności:

grafika warsztatowa i komputerowa, wzornictwo, edytorstwo, fotografia analogowa i cyfrowa;

socjologia – specjalności:

socjologia bezpieczeństwa wewnętrznego i zarządzanie kryzysowe, asystent rodziny, profilaktyka społeczna i resocjalizacja, rynek pracy i zarządzanie kadrami, socjologia pogranicza ze specjalizacją celną;

stosunki międzynarodowe – specjalności:

bezpieczeństwo międzynarodowe, biznes międzynarodowy.

Do podjęcia studiów wymagane jest ukończenie szkoły średniej i uzyskanie świadectwa dojrzałości, niezbędnego do podjęcia studiów w ukraińskich uczelniach wyższych.

Studia prowadzone są w języku polskim. Do podjęcia studiów konieczna jest zatem jego znajomość języka, jednakże w czasie studiów prowadzone są uzupełniające zajęcia z języka polskiego.

Studenci pochodzenia polskiego mogą ubiegać się o wysokie stypendia, które mogą uzyskać z jednego z następujących źródeł: z Biura Uznanalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, ze Wspólnoty Polskiej lub z uczelni.

PWSW umożliwia swoim studentom wyjazdy na praktyki zagra-

niczne, podczas których będą oni mogli wykorzystać zdobytą podczas studiów wiedzę teoretyczną oraz umiejętności. Studenci mogą wyjeżdżać na praktyki z programu wymiany międzynarodowej Erasmus (m.in.: do Grecji, Chorwacji, Portugalii, Słowacji, Austrii, Turcji, Słowenii, Macedonii czy na Węgrzech).

Siłą uczelni jest kadra akademicka z dużych ośrodków uniwersyteckich: Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Politechniki Krakowskiej, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Politechniki Rzeszowskiej. Profesorowie, doktorzy i pozostali nauczyciele akademicy posiadają wysokie kwalifikacje zawodowe i dbają o jak najlepsze wykształcenie młodzieży.

Oprócz wykwalifikowanej kadry Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu ma świetnie przygotowaną bazę dydaktyczną. Stanowią ją zabytkowy i unikalny Pałac Lubomirskich, będący główną siedzibą uczelni oraz nowoczesne budynki Kolegium Nowego, Kolegium Wschodniego, Kolegium Technicznego i Biblioteki Uczelnianej. Pierwszy w Przemyślu akademik z wygodnymi pokojami i bezpłatnym dostępem do Internetu sprawia, że studenci mogą mieszkać tanio i blisko uczelni. Dzięki nowo wybudowanym pracowniom i laboratoriom badawczym dla studentów kierunków technicznych można mówić, iż campus PWSW posiada charakter politechniczny. Do dyspozycji studentów jest ponadto siłownia, stołówka, klub studencki „Enigma”, w którym odbywają się wernisaże, dyskoteki, zabawy okolicznościowe oraz projekcje filmowe.

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,75 hrywien

3 miesiące – 35,25 hrywien

6 miesięcy – 70,50 hrywien

12 miesięcy – 132,60 hrywien

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupol”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemiercu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,
3 miesiące – 16,20 hrywien,
6 miesięcy – 32,40 hrywien,
12 miesięcy – 64,80 hrywien.



Partnerzy medialni

SŁOWO POLSKIE

pl.pogranicze.eu

DZIENNIK POLSKI

CRACOVIA LEOPOLIS

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Galway Reporter

The Poland Times

KRONIKARZ

INSTYTUT POLSKI KIJÓW

RADIO wnet.pl

BEKA

ruve.pl

RADIO OPOLE

RADIO 106.7 FM

POL UKR NET